Filolodzy z kategorią A

Wydział Filologiczny UMK otrzymał najwyższą kategorię naukową. Na UMK większość wydziałów ma kategorię A.

W przeprowadzonej pod koniec roku 2013 ocenie parametrycznej Wydział Filologiczny otrzymał ocenę B (dobrą). Władze Wydziału odwołały się od tej decyzji, a Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego przyjęło odwołanie, uznając, że nie wzięto pod uwagę wszystkich osiągnięć naukowych. Oznacza to, że już 11 spośród 17 wydziałów ma najwyższą kategorię w ocenie parametrycznej, w tym jeden, Wydział Humanistyczny, specjalną kategorię A+ przyznaną w skali kraju tylko 37 jednostkom naukowych. Pozostałe wydziały otrzymały kategorię B. UMK jest nie tylko jedyną uczelnią w regionie, która nie ma jednostek ocenionych jako C i D, ale i jedyną, która ma oceny A i A+. Warto zaznaczyć, że w porównaniu z poprzednią parametryzacją aż siedem wydziałów otrzymało wyższą ocenę.

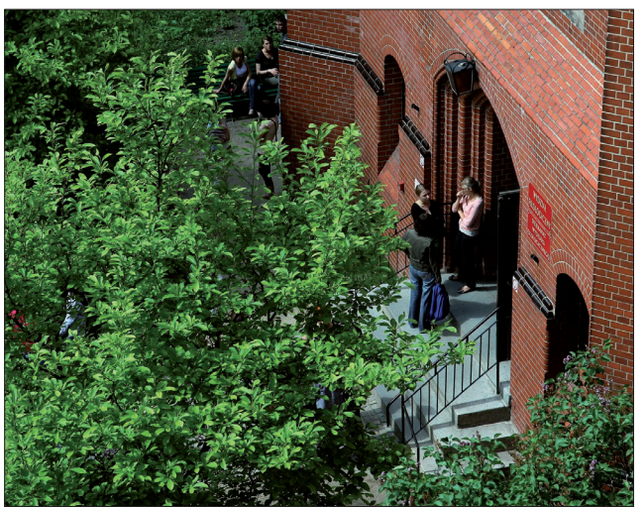

Fot. Andrzej Romański

Oceną parametryczną zajmują się eksperci Komitetu Ewaluacji Jednostek Naukowych, którzy kompleksowo przeanalizowali i porównywali dorobek naukowy prawie tysiąca wydziałów, instytutów naukowych i badawczych. Kategorie przyznane jednostkom to nie tylko opis ich siły naukowej, ale także wskaźnik mający wpływ na wysokość dotacji otrzymywanych przez uczelnie z budżetu państwa. **(w)**

Indeks rośnie

UMK znalazł się na 7. miejscu w rankingu najlepszych polskich uczelni opublikowanym przez tygodnik ,,Polityka". Ranking uwzględnia pozycję naukową uczelni na podstawie tzw. indeksu Hirscha.

Współczynnik, zaproponowany w 2005 r. przez argentyńskiego profesora fizyki Jorge Hirscha, to jedno z podstawowych narzędzi badania wagi i znaczenia prac naukowych. Jego podstawą jest liczba artykułów publikowanych w najważniejszych światowych czasopismach naukowych i cytowanych odpowiednią ilość razy.

Wartość indeksu Hirscha dla UMK wynosi 95 (a więc 95 artykułów pracowników UMK było cytowanych co najmniej 95 razy). Daje to nam 7. miejsce wśród wszystkich polskich uczelni i 5. wśród uniwersytetów. UMK utrzymał w rankingu pozycję sprzed roku, wówczas wartość indeksu wynosiła 89.

Tegoroczny ranking otwierają: Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Jagielloński i Politechnika Warszawska. **(w)**

Filolodzy z kategorią A . . . 3
Indeks rośnie . . . 3
Kronika rektorska . . . 4
Nagrody Marszałka . . . 4
W elicie wynalazców . . . 5
Czas na podwyżki . . . 5
Marszałek wyróżnił . . . 6
Anatomia sukcesu . . . 6
Medal dla chemika . . . 6
Internetowy atlas . . . 6
Honorowy doktorat . . . 7
Amerykański grant dla teologów . . . 7
Na kolejną kadencję . . . 7
Nowy przewodniczący . . . 8
Po wyborach w samorządach . . . 8
Informatycy z nagrodą . . . 8
Mniejszy deficyt UMK . . . 8
Nominacje profesorskie . . . 9
Nowe kierunki studiów . . . 9
Od mózgu do Matriksa . . . 10
Dlaczego mówimy? . . . 17
Neurony w szkolnej ławce . . . 18
Gwiazdy i rzemieślnicy . . . 20
Nagroda „Archiwum Emigracji" . . . 22
Dyplomy dla Wydawnictwa . . . 23
Przeciw plagiatom . . . 23
Dla hospicjum . . . 23
Cenna sztuka . . . 24
Studenci w teatrze . . . 25
Monte Cassino – szkice wojenne . . . 26
Giartino – Ogród Sztuki . . . 27
Wielkie rysowanie . . . 27
Serigrafie w Domu Muz . . . 28
V Dzień Badacza . . . 28
Rytuały sceny pełnej wierszy . . . 29
W sieci rzeczników . . . 30
Ars – Principia . . . 31
25 milionów na remont . . . 32
Wiele kierunków na dobrej drodze . . . 32
Konferencje naukowe . . . 32
Wzruszająca uroczystość u fizyków . . . 33
Prof. Leon Gumański (1921–2014) . . . 33
Z miłości do futbolu . . . 34
Judo . . . 35
Serwisy społecznościowe dla ludzi nauki . . . 36
Studentki nie lubią piasku . . . 37
Kolejny sukces wioślarzy . . . 37
Laury podatkowe . . . 37
„Archiwum X" czy „Szansa na sukces"? . . . 38
Z posiedzenia Senatu . . . 40
W sprawie anonimów . . . 41
Kto ma prawo? . . . 41

Ten numer „Głosu Uczelni" został zamknięty 12 czerwca.
Redaktor prowadzący: Winicjusz Schulz

GŁOS UCZELNI

e-mail: glos-umk@umk.pl

Zespół redakcyjny:

Winicjusz Schulz (redaktor naczelny), Wojciech Streich (zastępca redaktora naczelnego), Aleksander Anikowski, Marcin Czyżniewski, Marta Dąbrowska, Łukasz Goniak, Marcin Lutomierski, Mirosław Męczekalski, Andrzej Romański i Zofia Chyła-Bełkot (korekta)
Konsultant naukowy i redakcyjny: prof. Mirosław Strzyżewski

Stale współpracują:

Alina Dauksza-Wiśniewska, Marian Filar, Sławomir Jaskólski, Piotr Kurek, Edward Saliński
Adres redakcji: 87-100 Toruń, ul. Gagarina 39, pok. 4 i 5, tel. 56 611 42 89, tel./fax 56 611 42 16
Opracowanie graficzne okładki: Edward Saliński

Opracowanie graficzne: Łukasz Aleksandrowicz, Adam Dobosz
Skład: Dariusz Żulewski
Druk: Wydawnictwo Naukowe UMK, ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń, tel. 56 611-42-95, e-mail: wydawnictwo@umk.pl

© Wszelkie prawa zastrzeżone
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, a także zastrzega sobie prawo do skracania i opracowywania artykułów oraz ich tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam.

Ogłoszenia wymiarowe – 1,5 zł za cm²
Dla osób związanych z UMK – 50% zniżki
Serwis fotograficzny: http://glos.umk.pl/serwis_fotograficzny.html

Kronika rektorska

5.05. Prorektor **J. Styczyński** wziął udział w konferencji prasowej dotyczącej Bydgoskiego Festiwalu Nauki.

7.05. Prorektor **J. Styczyński** uczestniczył w konferencji „Bydgoszcz miastem promującym zdrowe odżywianie".

9–10.05. JM Rektor **A. Tretyn** i prorektor **J. Styczyński** uczestniczyli w obchodach 650-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego.

12.05. JM Rektor **A. Tretyn** wziął udział w I Wykładzie Rektorskim, którego gościem był prof. Michael Arbib.

13.05. JM Rektor **A. Tretyn** i prorektor **D. Dziawgo** spotkali się z byłym wicepremierem i ministrem finansów Jackiem Rostowskim.

13.05. JM Rektor **A. Tretyn** uczestniczył w posiedzeniu Rady ds. Innowacji i Wdrożeń. Tego samego dnia wziął udział w otwarciu wystawy „Ars – Principia".

13.05. Prorektor **D. Dziawgo** spotkała się z dyrekcją Szpitala Uniwersyteckiego nr 2 im. dra J. Biziela w Bydgoszczy w sprawie sprawozdania finansowego Szpitala za rok 2013.

13.05. Prorektor **J. Styczyński** przewodniczył posiedzeniu Rady Społecznej Szpitala Uniwersyteckiego nr 2 im. dra J. Biziela oraz Rady Społecznej Szpitala Uniwersyteckiego nr 1 im. dra A. Jurasza w Bydgoszczy.

13–18.05. Panie prorektor **D. Dziawgo** i **B. Przyborowska** wzięły udział w seminarium „Beyond The Glass Ceiling: Women Rectors Across Europe, Role of Leadership in Structural Changes", organizowanym w Stambule przez Women Rectors Platform oraz Istanbul Technical University.

14.05. Prorektor **A. Sokala** spotkał się z prodziekanami Wydziałów UMK.

15.05. Prorektor **A. Sokala** wziął udział w inauguracji 22. Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. F. Chopina dla Dzieci i Młodzieży w toruńskim Dworze Artusa.

15.05. Prorektor **J. Styczyński** wziął udział w obchodach Jubileuszu XX-lecia Centrum Onkologii w Bydgoszczy oraz otwarciu XX Zjazdu Polskiego Towarzystwa Chirurgii Onkologicznej.

15.05. JM Rektor **A. Tretyn** uczestniczył w otwarciu Seminarium Naukowego Interdyscyplinarnych Studiów Doktoranckich Matematyczno-Przyrodniczych pn.: „Wzmocnienie potencjału dydaktycznego w Toruniu w dziedzinach matematyczno-przyrodniczych". Tego samego dnia wziął udzial w posiedzeniu Rady Wydawniczej.

16–24.05. JM Rektor **A. Tretyn** przebywał w Riken Wako Institute w Japonii.

16.05. Prorektor **J. Styczyński** wziął udział w Juwenaliach w Bydgoszczy.

19.05. Prorektor **D. Dziawgo** uczestniczyła w spotkaniu na temat parametryzacji jednostek naukowych.

19.05. Panie prorektor **D. Dziawgo** i **B. Przyborowska** spotkały się z uczestnikami seminarium hiszpańsko-włoskiego.

20.05. Prorektor **D. Dziawgo** spotkała się z prof. Eugeniuszem Gantarem, członkiem Zarządu Narodowego Banku Polskiego.

20.05. Prorektor **B. Przyborowska** wzięła udział w spotkaniu podsumowującym cykl praktyk studenckich w ramach programu Yes 4 Yeti (Youth Employment Training Initiative), wspierającego rozwój studentów na rynku pracy zorganizowanym przez Cereal Partners Poland Toruń-Pacific.

21.05. Prorektor **A. Sokala** uczestniczył w uroczystym ogłoszeniu wyników Rankingu Szkół Wyższych „Perspektywy" 2014 w Warszawie.

21.05. Prorektor **J. Styczyński** spotkał się z Rafałem Bruskim, prezydentem Bydgoszczy, z którym rozmawiał na temat bazy dydaktycznej Uczelni. Tego samego dnia wziął udział w otwarciu IV Ogólnopolskiej Konferencji Polskiego Towarzystwa Pielęgniarstwa Angiologicznego.

22–23.05. Prorektor **B. Przyborowska** spotkała się z zespołem Polskiej Komisji Akredytacyjnej oceniającej kierunek „astronomia".

26.05. JM Rektor i Prorektorzy uczestniczyli w posiedzeniu Komisji ds. Organizacji i Rozwoju oraz Komisji Budżetowej.

27.05. JM Rektor **A. Tretyn** podpisał umowę między UMK a Urzędem Marszałkowskim w Toruniu w sprawie stworzenia Atlasu Internetowego Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

28–31.05. Prorektor **J. Styczyński** uczestniczył w VII Zjeździe Polskiego Towarzystwa Onkologii i Hematologii Dziecięcej.

30.05. JM Rektor **A. Tretyn** podpisał z przedstawicielami związków zawodowych porozumienie w sprawie podwyżek na UMK.

5.06. Prorektor **A. Sokala** wziął udział w Międzynarodowej Interdyscyplinarnej Konferencji Naukowej pn. „Wyzwania współczesnego prawa wyborczego" na Wydziale Prawa i Administracji.

6.06. Prorektor **B. Przyborowska** uczestniczyła w uroczystościach pogrzebowych Profesora Leona Gumańskiego.

9.06. JM Rektor **A. Tretyn** uczestniczył w otwarciu nowej siedziby Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Toruniu.

9.06. Prorektor **D. Dziawgo** uczestniczyła w uroczystościach z okazji XV-lecia Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie oraz nadania tytułu doktora honoris causa prof. Jerzemu Buzkowi.

10.06. Prorektor **D. Dziawgo** wzięła udział w posiedzeniu Rady Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych. **(czy)**

Nagrody Marszałka

Wśród laureatów tegorocznych Nagród Marszałka (wręczonych 11 czerwca) znaleźli się naukowcy z UMK: dr Michał Chlebiej i mgr Andrzej Rutkowski z Wydziału Matematyki i Informatyki oraz prof. Irena Ponikowska-Adamczyk, dr hab. Jacek Szeliga i dr Jacek Chojnowski z Collegium Medicum. Nagrodą za budowę społeczeństwa obywatelskiego uhonorowano m.in. Janinę Ochojską, absolwentkę astronomii UMK, założycielkę Polskiej Akcji Humanitarnej.

W kategorii: nauka, badania naukowe i postęp techniczny nagroda trafiła do młodych matematyków dr. Michała Chlebieja oraz mgr Andrzeja Rutkowskiego za opracowanie nowatorskiej wizualizacji naczyń mózgowych, które przebiegają pod skomplikowanymi strukturami kostnymi, czyli połączenie działania rezonansu magnetycznego z tomografem komputerowym. W tej samej kategorii wyróżnienie otrzymał zespół naukowców z Wydziału Lekarskiego Collegium Medicum UMK w Bydgoszczy w składzie: prof. Alina Grzanka, dr Dariusz Grzanka, dr Magdalena Izdebska i mgr Maciej Gagat za wyjaśnienie zależnych od F-aktyny procesów na poziomie jądra komórkowego oraz interakcji komórka-komórka.

Naukowcy z Collegium Medicum UMK w Bydgoszczy: dr hab. Jacek Szeliga z Wydziału Lekarskiego oraz prof. Irena Ponikowska-Adamczyk i dr Jacek Chojnowski z Wydziału Nauk o Zdrowiu zostali laureatami w kategorii: ochrona zdrowia – za wdrożenie zintegrowanego programu leczenia otyłości.

W kategorii: edukacja wyróżnienie przypadło dr. hab. Janowi Iwaniszewskiemu, prodziekanowi ds. organizacji kształcenia na Wydziale Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UMK, fizykowi z Zakładu Mechaniki Kwantowej UMK, przewodniczącemu Rady Programowej Centrum Nowoczesności *Młyn Wiedzy*.

Wyróżnienie w kategorii: promocja województwa otrzymał kierownik Zakładu Historii Nowożytnej UMK, dr hab. Jarosław Dumanowski, prof. UMK – doceniony za promocję dziedzictwa kulinarnego województwa kujawsko-pomorskiego. **(w)**

W elicie wynalazców

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach obchodów dwudziestu pięciu lat polskiej demokracji ogłosiło pod hasłem „Nauka to wolność" plebiscyt na najważniejszy wynalazek ostatniego dwudziestopięciolecia. Wśród wyróżnionych w ten sposób odkryć i wydarzeń znalazła się spektralna tomografia optyczna, opracowana i wprowadzona do praktyki okulistycznej przez prof. Macieja Wojtkowskiego z Instytutu Fizyki Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej.

Ostatecznie pierwsze miejsce zajęły dokonania prof. Henryka Skarżyńskiego, otorynolaryngologa, audiologa i foniatry, twórcy metody leczenia niedosłuchu oraz Instytutu Fizjologii i Patologii Słuchu. Na drugim miejscu znalazło się ogłoszenie wyników pomiaru odległości do Wielkiego Obłoku Magellana na łamach tygodnika ,,Nature" – osiągnięcie zespołu prof. Grzegorza Pietrzyńskiego z Uniwersytetu Warszawskiego. Miejsce trzecie przypadło prof. Bogdanowi Marcińcowi z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu za odkrycia naukowe w dziedzinie chemii krzemoorganicznej i katalizy metaloorganicznej, stworzenie dyscypliny katalizy metalonieorganicznej oraz sukcesy we wdrażaniu wyników badań i działalności organizacyjnej.

Dr. hab. Maciej Wojtkowski, prof. UMK, opracował i wprowadził do praktyki okulistycznej metodę tomografii optycznej z detekcją fourierowską. W 1999 r. przedstawił koncepcję spektralnego tomografu optycznego, a następnie zaprojektował i skonstruował tomograf do badania siatkówki oka, który pozwala na nieinwazyjne i bezkontaktowe badania wnętrza oka. Podstawowym zastosowaniem nowej metody jest nieinwazyjna i błyskawiczna obserwacja patologicznych zmian siatkówki, np. jaskry, zwyrodnienia plamki, odklejenia siatkówki i innych; radykalnie poprawia ona szybkość i rozdzielczość analizy do poziomu niemożliwego do uzyskania wcześniej w warunkach klinicznych. Prof. Maciej Wojtkowski jest laureatem licznych nagród i wyróżnień, między innymi: Europejskiej Nagrody dla Młodych Naukowców (EURYI, 2007), Nagrody Fundacji na rzecz Nauki Polskiej (2012), Nagrody Premiera RP (2012), Medalu Młodego Uczonego Politechniki Warszawskiej (2008) oraz Nagrody Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego w kategorii „Nauka, badania naukowe i postęp techniczny" (2013).

Zespół prof. Macieja Wojtkowskiego realizuje obecnie trzy duże granty, przyznane przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej, Narodowe Centrum Nauki oraz Narodowe Centrum Badań i Rozwoju. **(A)**

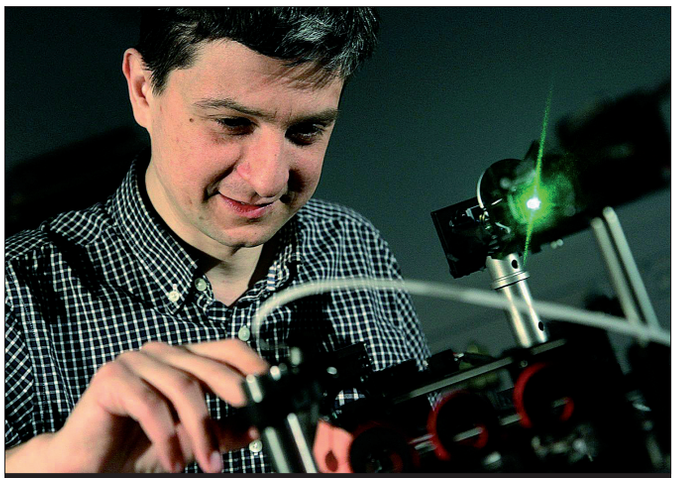

Fot. Andrzej Romański

Czas na podwyżki

Rektor UMK i przedstawiciele związków zawodowych podpisali porozumienie w sprawie zasad wprowadzania podwyżek dla pracowników. Wyższe pensje będą wypłacane od wakacji.

Tegoroczne podwyżki to drugi etap programu zwiększania płac w szkolnictwie wyższym. Zakłada on, że na koniec 2015 r. średnia płaca będzie o 30 procent wyższa niż w końcu roku 2012.

Nasza Uczelnia otrzymała na podwyżki 17 milionów złotych, z czego część została przeznaczona już w marcu na podwyższenie tych pensji, które były niższe od minimalnej stawki ustalonej przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Po tych odliczeniach do podziału wśród nauczycieli akademickich zostało 9 mln zł, a wśród osób niebędących nauczycielami 4,7 mln. Pamiętać należy, że są to kwoty łącznie z wszystkimi potrąceniami, w tym zaliczką na podatek dochodowy, składki zdrowotne i składki na ubezpieczenie społeczne.

Podobnie jak w ubiegłym roku wysokość podwyżki będzie różna dla poszczególnych grup pracowniczych i będzie składała się z części obligatoryjnej i części uznaniowej. O podziale części uznaniowej zdecydują dziekani i kierownicy jednostek, biorąc pod uwagę zaangażowanie pracownika i wyniki jego pracy. Z udziału w uznaniowej części podwyżek wyłączeni będą emeryci (z wyjątkiem niektórych szczególnie zasłużonych profesorów tytularnych), pracownicy wykonujący dodatkowe zatrudnienie jako nauczyciele akademiccy w innej uczelni, jak i ci, dla których to UMK jest dodatkowym miejscem pracy.

W liście do pracowników rektor Andrzej Tretyn zapowiedział, że wyższe pensje będą mogły być wypłacone pod koniec lipca (osobom niebędącym nauczycielami akademickimi) i z początkiem sierpnia (dla nauczycieli akademickich). Rektor zastrzega jednak, że zależy to od terminu podziału przez dziekanów i kierowników jednostek pieniędzy na uznaniową część podwyżek. **(czy)**

Od lewej: prorektor UMK prof. Andrzej Sokala, prezes ZNP dr Bronisław Żurawski, rektor UMK prof. Andrzej Tretyn, przewodniczący NSZZ „Solidarność" na UMK prof. Stanisław Biniak oraz kanclerz UMK Justyna Morzy.

Fot. Andrzej Romański

Marszałek wyróżnił

Fot. Andrzej Goiński (Urząd Marszałkowski)

Ceniony mediewista, były rektor UMK, prof. Andrzej Radzimiński otrzymał medal *Unitas Durat Palatinatus Cuiaviano-Pomeraniensis.* Wyróżnienie zostało przyznane przez Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego za wybitne zasługi w pracy badawczej i dydaktycznej, a także za wkład w rozwój macierzystej uczelni i regionu.

Prof. Radzimiński w działalności naukowej zajmuje się historią Kościoła w Polsce średniowiecznej, zwłaszcza w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach, historią społeczną (w tym dziejami kobiet w średniowieczu).

Uroczystość wręczenia medalu odbyła się 15 maja. **(w)**

Anatomia sukcesu

Studenci polsko- i anglojęzyczni I roku kierunku lekarskiego Collegium Medicum UMK odnieśli sukcesy w prestiżowym Międzyuczelnianym Konkursie Wiedzy Anatomicznej *Scapula Aurea* i *Golden Scapula Anatomy Competition* 2014.

W Katowicach w dniach 29–30 maja w konkursie uczestniczyli studenci kierunków lekarskich z 9 ośrodków uniwersyteckich: Białegostoku, Bydgoszczy, Katowic, Krakowa, Łodzi, Olsztyna, Warszawy, Szczecina i Wrocławia.

Egzamin praktyczny polegał na identyfikacji 50 struktur anatomicznych na preparatach, obrazach radiologicznych, tomograficznych i ultrasonograficznych, natomiast egzamin testowy obejmował 50 pytań wielokrotnego wyboru z zakresu anatomii prawidłowej, topograficznej i klinicznej oraz neuroanatomii.

Na poczwórny sukces studentów Collegium Medicum UMK złożyły się: pierwsze miejsce w klasyfikacji drużynowej – studenci polskojęzyczni (Kamil Chojnacki, Konrad Kamiński, Mateusz Pomykała, Szymon Staniszewski), drugie miejsce w klasyfikacji indywidualnej (Konrad Kamiński), trzecie miejsce w klasyfikacji indywidualnej (Mateusz Pomykała) oraz drugie miejsce w klasyfikacji drużynowej – studenci anglojęzyczni (Hannes Backlund, Victoria Gressmyr, Albert Truls, Andisha Wahidullah). **(w)**

Medal dla chemika

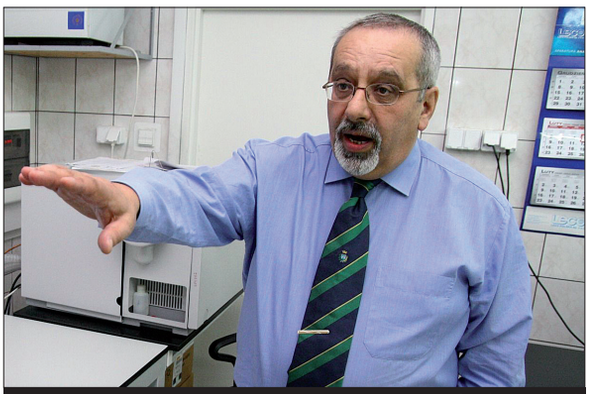

Fot. Andrzej Romański

Prof. Bogusław Buszewski, kierownik Katedry Chemii Środowiska i Bioanalityki UMK został uhonorowany przez Senat Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach medalem za zasługi dla siedleckiej Uczelni. Wręczenie medalu odbyło się 21 maja podczas Święta Uczelni w Siedlcach.

Prof. dr hab. Bogusław Buszewski jest wybitnym specjalistą z zakresu chemii analitycznej, prezesem Polskiego Towarzystwa Chemicznego (funkcję sprawuje II kadencję), wiceprzewodniczącym Komitetu Chemii Analitycznej PAN, członkiem Scientific Advisory Board of the Breath Research Unit of the Austrian Academy of Sciences, korpusu ekspertów Narodowego Centrum Nauki na kadencję 2011–2014 oraz kolegiów redakcyjnych czasopism naukowych krajowych i zagranicznych. **(w)**

Internetowy atlas

Naukowcy z Wydziału Nauk o Ziemi UMK opracują aplikację *Internetowy atlas województwa kujawsko-pomorskiego*. Narzędzie dostarczy kompleksowej informacji o przestrzeni województwa kujawsko-pomorskiego.

Projekt opiewa na kwotę prawie 2,5 mln zł i powinien zostać sfinalizowany do 31 maja 2015 r. Realizowany jest w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Kujawsko-Pomorskiego na lata 2007–2013 oś priorytetowa 4. Rozwój infrastruktury ICT, działanie 4.2 Rozwój usług i aplikacji dla ludności.

Głównym celem projektu jest dostarczenie społeczeństwu i władzom, reprezentującym administrację rządową i samorządową, kompetentnego narzędzia wspomagającego bieżące zarządzanie i strategiczne prognozowanie w skali lokalnej oraz regionalnej poprzez przygotowanie kompozycji mapowych – i umieszczenie ich na serwerze – z określonego zakresu tematycznego.

Jak czytamy w informacji dotyczącej rozstrzygnięcia przetargu: *Atlas zostanie opracowany poprzez zastosowanie w usługach publicznych technologii informacyjnych i komunikacyjnych pozwalających na dostarczenie wyczerpującej informacji o przestrzeni naszego województwa.*

Na zakres tematyczny opracowania składa się kilkadziesiąt kompozycji mapowych w ramach następujących bloków tematycznych: zagadnienia ogólne, środowisko przyrodnicze, biologia i ochrona środowiska, społeczeństwo, gospodarka oraz strategia rozwoju.

Kierownikiem projektu jest dziekan Wydziału Nauk o Ziemi prof. Wojciech Wysota, redaktorem naczelnym dr hab. Zenon Kozieł, prof. UMK, redaktorami działów tematycznych: dr hab. inż. Arkadiusz Krawiec (środowisko przyrodnicze), dr Mieczysław Kunz (biologia i ochrona środowiska), prof. dr hab. Daniela Szymańska (społeczeństwo) oraz dr hab. Roman Rudnicki, prof. UMK (gospodarka).

Warto dodać, że opracowanie składa się ze 140 kompozycji mapowych, a zaangażowanych w przedsięwzięcie jest ponad 50 osób (w zdecydowanej większości to pracownicy naukowi Wydziału Nauk o Ziemi UMK). **(w)**

Honorowy doktorat

Fot. archiwum prywatne

Prof. Zbigniew Kwieciński z Wydziału Nauk Pedagogicznych UMK otrzymał doktorat honoris causa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Senat Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach podjął uchwałę w sprawie nadania Profesorowi godności doktora honoris causa na wniosek Rady Wydziału Pedagogiki i Psychologii UŚ. „Nadaniem tego tytułu UŚ wyraża Profesorowi szacunek i uznanie za jego wybitne osiągnięcia naukowe w pedagogice i socjologii oświaty, za znaczący wkład w rozwój kadry naukowej oraz zaangażowanie w tworzeniu środowisk akademickich i uczestnictwo w publicznej debacie dotyczącej problemów oświaty w naszym kraju" – czytamy w uzasadnieniu. Warto zaznaczyć, że godność doktora honoris causa prof. Zbigniewowi Kwiecińskiemu została nadana już po raz czwarty.

Prof. Zbigniew Kwieciński urodził się 26 grudnia 1941 r. w Lubrańcu. Na Wydziale Humanistycznym UMK w Toruniu uzyskał magisterium (1964 r.), doktorat (w 1970 r.) oraz habilitację (w 1973 r.). Tytuł profesora nadzwyczajnego otrzymał w 1979 r., natomiast profesora zwyczajnego – w 1988 r. Od 2007 r. jest członkiem korespondentem Polskiej Akademii Nauk. W 2013 r. wybrano go na członka rzeczywistego PAN. Od 2012 r. jest członkiem rzeczywistym Europejskiej Akademii Umiejętności z siedzibą w Paryżu. W 2012 r. Prezydium Polskiej Akademii Nauk powołało go na przewodniczącego Komitetu Rozwoju Edukacji Narodowej przy Wydziale I Nauk Humanistycznych i Społecznych PAN.

Szeroki profil dorobku naukowego Profesora obejmuje ekologię pedagogiczną, politykę oświatową, socjologię szkoły, oświaty i młodzieży. Jest twórcą i przez szereg lat był liderem tzw. grupy toruńskiej socjologii wychowania i pedagogiki społecznej; animatorem toruńskich, poznańskich, olsztyńskich i wrocławskich seminariów naukowych dotyczących teorii i badań socjologicznych, psychologicznych i pedagogicznych na temat związków rozwoju i zmiany człowieka, edukacji i społeczności w sytuacji gwałtownej zmiany politycznej i kulturowej.

Wypromował 26 doktorów. Większość uczestników jego seminariów pomyślnie zakończyła habilitacje i pracuje na stanowiskach profesorów pedagogiki i socjologii w kilku uniwersytetach. Recenzował ponad 55 doktoratów, ponad 100 habilitacji i profesur. Jest autorem ponad 20 książek, ponad 350 artykułów, komunikatów z badań i recenzji. Za osiągnięcia naukowe, dydaktyczne i organizacyjne uhonorowany został licznymi nagrodami i wyróżnieniami, w tym dwukrotnie nagrodą I stopnia ministra edukacji narodowej, nagrodą Prezesa Rady Ministrów za wybitne osiągnięcia naukowe, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Krzyżem Kawalerskim RP. **(w)**

Amerykański grant dla teologów

Wydział Teologiczny UMK zdobył grant badawczy w wysokości 15 tys. dolarów w ramach projektu „Cluster Group Grants". Został on przyznany przez Centre for Philosophy of Religion z Uniwersytetu Notre Dame z USA współpracujące z Fundacją Templetona. Zwycięski toruński projekt dotyczy filozoficzno-teologicznych badań poświęconych zagadnieniu Opatrzności Bożej w tradycji analitycznej.

Grant ma pozwolić na zbudowanie interdyscyplinarnych grup, których celem jest przybliżenie możliwości otwieranych przez metody teologii analitycznej. W jego ramach w roku akademickim 2014/2015 zostanie zorganizowanych kilka interdyscyplinarnych seminariów, które poprowadzą ks. dr hab. Piotr Roszak z Zakładu Teologii Fundamentalnej i Religiologii UMK (teologia) i ks. dr Tomasz Huzarek z Zakładu Filozofii Chrześcijańskiej UMK (filozofia) oraz dwaj zaproszeni profesorowie z zagranicznych uczelni: ks. prof. Jose Ramon Villar z Uniwersytetu Nawarry w Pampelunie (Hiszpania) oraz ks. dr Paweł Rochman z Uniwersytetu w Oksfordzie. Dla uczestników przewidziano 8 jednorazowych stypendiów, które zostaną przyznane poprzez konkurs. Jego ogłoszenie planuje się na wrzesień br. **(w)**

Na kolejną kadencję

Fot. Andrzej Romański

Dr Krzysztof Nierzwicki pozostanie dyrektorem Biblioteki Uniwersyteckiej na drugą kadencję. Dotychczasowy dyrektor był jedynym kandydatem, który zgłosił się na ogłoszony w marcu konkurs. Komisja konkursowa zarekomendowała jego kandydaturę rektorowi, a Senat zaopiniował ją pozytywnie na posiedzeniu 27 maja.

Krzysztof Nierzwicki ma 45 lat, jest absolwentem bibliotekoznawstwa na UMK, doktoryzował się na Uniwersytecie Wrocławskim. Od 1995 r. jest pracownikiem Wydziału Nauk Historycznych UMK. W 2003 r. został dyrektorem Biblioteki Głównej Akademii Medycznej w Bydgoszczy, a po połączeniu AM i UMK objął stanowisko zastępcy dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej ds. Biblioteki Medycznej Collegium Medicum. Funkcję dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej sprawuje od lipca 2010 r. **(w)**

Nowy przewodniczący

Fot. Andrzej Romański

Piotr Durtan został wybrany na nowego przewodniczącego Samorządu Studenckiego UMK na kadencję 2014–2016. Jest studentem I roku studiów II stopnia na kierunku ekonomia menadżerska na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania UMK. W poprzedniej kadencji pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Samorządu Studenckiego UMK ds. organizacji. Jak mówi: „zawsze uważałem to za bardzo ciekawe i niezwykle rozwijające doświadczenie. Musiałem spróbować. Po paru latach działalności zadecydowałem, że spróbuję swoich sił jako przewodniczący Samorządu Studenckiego. No i udało się. W planach podczas mojej kadencji chciałbym prowadzić politykę otwartych drzwi na nowe osoby i inicjatywy, która będzie tworzyć nową jakość tej organizacji oraz pomoże w kreowaniu jeszcze lepszych warunków studiowania na naszym Uniwersytecie. Mam nadzieję, że uda mi się do współpracy z Samorządem zachęcić jak największą liczbę studentów, tak aby wszyscy mieli wpływ na jego działalność".

Prywatnie Piotr Durtan interesuje się szeroko rozumianymi sportami zespołowymi i wszystkim, co związane z muzyką. Kadencja nowego przewodniczącego Samorządu Studenckiego UMK rozpoczęła się 1 czerwca 2014 r. **(w)**

Po wyborach w samorządach

Rektor UMK zdecydował o powtórzeniu wyborów do Rady Samorządu Studenckiego na Wydziale Nauk o Ziemi. Przypomnijmy, że do władz UMK po kwietniowych wyborach do wydziałowych rad Samorządu wpłynęło kilka protestów dotyczących terminu i sposobu ich przeprowadzenia. Po zbadaniu zarzutów prorektor ds. studenckich, prof. Andrzej Sokala zdecydował o powtórzeniu wyborów na Wydziale Nauk o Ziemi oraz przeprowadzeniu wyborów uzupełniających na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania.

Do rektora UMK wpłynęły także zarzuty dotyczące sposobu podejmowania decyzji i rozliczania finansów przez władze Samorządu zakończonej kadencji. Rektor zadecydował, że zajmie się nimi już nowa komisja rewizyjna. **(czy)**

Informatycy z nagrodą

Fot. Andrzej Romański

26 maja podczas konferencji prasowej prezydenta Torunia Michała Zaleskiego studenci III roku informatyki WMiI UMK: Bartosz Boniecki, Hubert Furmanek, Jakub Kluczewski, Tomasz Kozłowski oraz Dominik Mikuła odebrali z rąk prezydenta nagrodę za zwycięstwo w konkursie Programowania Zespołowego w roku akademickim 2013/2014. Zespół na potrzeby Urzędu Statystycznego w Bydgoszczy opracował projekt ,,Z-12" – szybką i łatwą w obsłudze aplikację w języku JAVA do wypełniania formularza Z-12. W uroczystości wzięli udział dr Andrzej Kurpiel (koordynator przedmiotu Programowanie Zespołowe) i dr Bartosz Ziemkiewicz (opiekun zespołu). **(n)**

Mniejszy deficyt UMK

Senat UMK przyjął sprawozdanie finansowe za rok 2013. Deficyt uczelni zmniejszył się o 6 mln złotych.

Przychody UMK w roku 2013 wyniosły 409 245 600 złotych. Złożyły się na nie m.in. dotacja ze Skarbu Państwa w wysokości 296 291 200 zł i wpływy z usług edukacyjnych (przede wszystkim studiów niestacjonarnych i podyplomowych) w wysokości 36 429 400 zł. Koszty działalności Uniwersytetu wyniosły 425 395 200 zł, z czego 68 proc. (287 532 600 zł) to koszty wynagrodzeń z narzutami. Oznacza to, że deficyt budżetowy w roku 2013 wyniósł 16 149 000 i był o 6 mln złotych mniejszy niż w roku 2012. **(w)**

Nominacje profesorskie

Dwoje pracowników Wydziału Nauk Historycznych UMK: prof. Anna Drążkowska z Instytutu Archeologii oraz prof. Stanisław Roszak z Instytutu Historii i Archiwistyki odebrało z rąk Prezydenta RP nominacje profesorskie.

Akty nominacyjne toruńscy naukowcy otrzymali wraz z 62 innymi nauczycielami akademickimi oraz pracownikami nauki i sztuki. Uroczystość odbyła się w Pałacu Prezydenckim w Warszawie w środę 21 maja.

Prof. dr hab. Anna Drążkowska jest archeologiem i specjalistą z zakresu konserwacji zabytków archeologicznych. Pracuje w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jej zainteresowania badawcze obejmują historię tkanin i ubiorów oraz kulturę funeralną. Prowadzi interdyscyplinarne badania w kryptach grobowych. Specjalizuje się w konserwacji i rekonstrukcji szat grobowych. Zabezpieczała obiekty wydobyte ze zbiorowych mogił polskich oficerów pomordowanych w Katyniu, Charkowie, Miednoje i Bykowni. Prowadzi prace nad konserwacją liturgicznych szat biskupów przemyskich, które wydobyto z krypt archikatedry w Przemyślu. Jest autorką książek z zakresu historii ubioru: *Odzież dziecięca w Polsce w XVII i XVIII wieku* (2007), *Odzież grobowa w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII wieku* (2008), *Historia obuwia na ziemiach polskich od IX do końca XVIII wieku* (2011), *Ozdoby i nakrycia głowy na ziemiach polskich od X do końca XVIII wieku* (2012).

Za swoje osiągnięcia była wielokrotnie nagradzana, m.in. nagrodą Unii Europejskiej Europa Nostra 2002, nagrodą specjalną ministra kultury, medalem Pro Memoria, Brązowym Medalem ,,Zasłużony Kulturze Gloria Artis", Złotą Odznaką za działalność na rzecz ochrony zabytków i dokonania w dziedzinie konserwacji zabytków archeologicznych.

Prof. dr hab. Stanisław Roszak urodził się w Strzelnie w 1966 r. Od 1994 r. jest związany z Instytutem Historii i Archiwistyki UMK. Obecnie pełni funkcje kierownika Zakładu Dydaktyki Historii i Wiedzy o Społeczeństwie oraz kierownika Studiów Doktoranckich. Specjalizuje się w historii kultury nowożytnej oraz w problematyce kształcenia historycznego. Jest autorem blisko 200 prac naukowych i popularnonaukowych z tego zakresu, m.in. popularnych podręczników szkolnych do nauczania historii i wiedzy o kulturze. W ramach współpracy międzynarodowej gościł z wykładami na uniwersytetach w Niemczech, we Francji, na Litwie i w Chinach. Aktywnie działa na rzecz popularyzacji historii – m.in. jako przewodniczący Komitetu Głównego Ogólnopolskiej Olimpiady Historycznej oraz redaktor naczelny „Wiadomości Historycznych".

Zdjęcia z archiwów prywatnych

Nowe kierunki studiów

Senat UMK powołał cztery nowe kierunki studiów, w tym jeden wspólnie z inną uczelnią publiczną. Dwa już istniejące kierunki będzie można studiować w całości w języku angielskim.

Sztuka mediów i edukacja wizualna to nowy kierunek na Wydziale Sztuk Pięknych. – *Kierunek edukacja artystyczna coraz bardziej ewoluował właśnie w kierunku nowych mediów. Dlatego zdecydowaliśmy się wygasić ten kierunek i zaproponować zupełnie nową ofertę* – tłumaczy dziekan Wydziału prof. Elżbieta Basiul.

Wydział Nauk o Ziemi wraca do studiów na kierunku **turystyka i rekreacja**, który istniał w latach 2006–2012. – *Zmodyfikowaliśmy program tych studiów, będą one mocno interdyscyplinarne, obejmą obszar nauk przyrodniczych, nauk o zdrowiu, nauk społecznych i kultury fizycznej* – mówi prof. Wojciech Wysota, dziekan Wydziału. Studia będą prowadzone na I stopniu w trybie stacjonarnym i niestacjonarnym. Na studiach stacjonarnych będzie można wybrać jedną z dwóch specjalności: animacja sportu i rekreacji oraz krajoznawstwo i obsługa ruchu turystycznego.

Wydział Nauk Pedagogicznych uruchomi studia drugiego stopnia na kierunku **pedagogika specjalna**. – *Co roku ten kierunek na pierwszym stopniu kończy u nas około 120 osób, ale to oferta nie tylko dla naszych absolwentów. Takie studia na II stopniu prowadzi tylko kilka uczelni w Polsce* – zachęca dziekan Wydziału prof. Piotr Petrykowski.

Trzy interesujące nowości pojawią się od nowego roku akademickiego w ofercie Collegium Medicum UMK w Bydgoszczy. Prowadzona na Uniwersytecie Technologiczno-Przyrodniczym w Bydgoszczy **inżynieria biomedyczna** będzie odtąd wspólnym kierunkiem obu uczelni. To dziedzina nauki, która obejmuje coraz więcej gałęzi, w tym projektowanie i produkcję urządzeń medycznych, sprzętu diagnostycznego i rehabilitacyjnego, ale i sztucznych narządów.

Collegium Medicum rozszerzy także ofertę **studiów anglojęzycznych**. Po cieszącym się już olbrzymim zainteresowaniem kierunku lekarskim, od października będzie można studiować po angielsku pielęgniarstwo i fizjoterapię (oba kierunki prowadzi Wydział Nauk o Zdrowiu). Płatne studia anglojęzyczne przeznaczone są zarówno dla obcokrajowców, jak i kandydatów z Polski.

Szczegółowe informacje o rekrutacji 2014/2015 na UMK są dostępne na stronie: www.rekrutacja.umk.pl

Od mózgu do Matriksa

Z prof. WŁODZISŁAWEM DUCHEM, kognitywistą, prorektorem UMK, a od niedawna wiceministrem nauki i szkolnictwa wyższego, rozmawia Winicjusz Schulz

– Pytanie może z pozoru banalne, ale co to oznacza, że człowiek ... myśli? Czy da się to wszystko sprowadzić tylko do biologii, chemii, fizyki i może elementów matematyki?

– Jeśli chodzi o aktywność mózgu, która jest związana z procesami myślenia, to możemy ją opisywać w terminach takich, o jakich Pan wspomniał. Jeśli natomiast chodzi o zrozumienie sensu naszych myśli, to musimy się odnieść do naszych indywidualnych doświadczeń, do tego, co jest związane z naszą indywidualną historią. Ale też z historią gatunku, jakim jesteśmy, bo mamy takie zmysły, jakie mamy, możemy myśleć o pewnych rzeczach, a o innych nie potrafimy, bo nie mamy odpowiedniej wyobraźni, nie umiemy zmieścić w głowie wystarczającej liczby spraw, ponieważ mamy ograniczenia dotyczące pamięci roboczej i wielu innych rzeczy. Ale jest w nas ta część niematerialna, czyli duch, która sprawia, że myślimy w terminach bardzo specyficznych. To, że one mają jakieś korelaty, czyli że za tym wszystkim stoi jakaś aktywność mózgu, to tak jak z dziełami sztuki – musimy jakoś rzeźbić w kamieniu czy w drewnie, ale to nie znaczy, że kamień i drewno wyczerpują sens dzieł sztuki.

– To bardzo pocieszające, że nie możemy sprowadzić ludzkiego myślenia do prostych czynności fizykochemicznych.

– Nie są to tylko proste czynności, ale one są niezbędne, żeby coś mogło się nam w mózgu zmieniać. A wszelkie odczuwanie świata, myślenie, wszelkie nasze stany wymagają, żeby coś w mózgu się zmieniło. Więc ta część biologiczna też się liczy i jeśli ona źle działa, to po prostu nasze mózgi źle działają.

– Przez długi czas funkcjonował pogląd, że wykorzystujemy tylko niewielką część mózgu – może kilka, co najwyżej kilkanaście procent. To po co byłaby nam reszta? Przecież zgodnie z teorią ewolucji powinna zaniknąć.

– To pytanie zadaję swoim studentom kognitywistyki. Niektórzy piszą: korzystamy z 5 proc. mózgu. Ja wtedy dodaję komentarz „I ja w to wierzę". To jest mit, którego nie sposób wyplenić. Wziął się on z badań z lat sześćdziesiątych na szczurach, które nauczyły się biegać po labiryncie i nie traciły tej umiejętności, nawet kiedy im zniszczono część mózgu. To nie znaczy jednak, że część mózgu mamy niepotrzebnie. Cały mózg jest potrzebny, tylko w danym momencie, kiedy o czymś myślimy czy coś oglądamy, zaledwie 1 proc. wszystkich neuronów jest bardzo mocno aktywny. Tyle że w ciągu sekundy ta aktywność wędruje po mózgu z jednej części do drugiej. Przez dłuższy czas nie wiedziano, jakie mogą być funkcje pewnych części mózgu, na przykład płatów przedczołowych. Na przełomie

lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych niszczono te płaty w drodze lobotomii w nadziei na zażegnanie ataków furii, wściekłości, a także padaczki. Tak się istotnie działo, ale nie wiedziano z początku, że taki zabieg powoduje przerwanie łączności między życiem emocjonalnym i życiem racjonalnym. Ludzie po tych zabiegach cierpieli na tzw. syndrom płatów czołowych, objawiający się trudnościami w podejmowaniu decyzji, bo nie mieli motywacji emocjonalnej do podejmowania decyzji. Samo myślenie racjonalne nie ułatwia nam podejmowania decyzji, z których bylibyśmy potem w życiu zadowoleni.

– A propos używania mózgu – jakiś czas temu natrafiłem na artykuł poświęcony badaniom, które prowadziły do konkluzji, iż już w początkach życia dochodzi do swoistego resetu naszej pamięci – zanika większość wspomnień z bardzo wczesnego dzieciństwa. Bo potrzebne jest, nazwijmy to umownie, „miejsce" na nowe wspomnienia i efekty nauki? Ale wczesne dzieciństwo tracimy zapewne bezpowrotnie.

– Raczej nie, chodzi o to, że mózg się bez przerwy zmienia. Jest zjawisko amnezji dziecięcej związane z dużą reorganizacją w drugim i trzecim roku życia, ale później mózg się zmienia nadal w bardzo istotny sposób aż do wczesnych lat dwudziestych, kiedy zwalniają zmiany płatów przedczołowych. Niemniej przeto mózg zmienia się przez całe życie, inaczej nie moglibyśmy się niczego nauczyć. Kiedy człowiek się rodzi, ma bardzo wiele neuronów, ale stosunkowo niewiele połączeń między nimi. Maksimum gęstości połączeń przypada na trzeci rok życia. Przez pierwsze trzy lata niemowlę i małe dziecko wytwarza około 2–3 milionów nowych połączeń na sekundę. To pozwala uczyć się świata, internalizować to, co w świecie znajdujemy, w związku z czym możemy sobie pewne rzeczy wyobrażać, robić symulacje zachowania świata, tylko o tym myśląc, a nie eksperymentując. Mózg się ciągle zmienia, a my nabywamy nowych umiejętności, które gdzieś w mózgu muszą się zapisać. Pewne rzeczy z dzieciństwa zostają nam w strukturze połączeń, którą coraz lepiej poznajemy, czyli w tym, co się nazywa konektomem. Inne rzeczy są na tyle mało istotne, że możemy o nich zapominać i zastępować nowymi.

– Pozostańmy jeszcze przy wspomnieniach. Wydawać by się mogło, że utrata pamięci to tragedia. W pewnych przypadkach mogłaby jednak mieć także znaczenie pozytywne – terapeutyczne. Na przykład u osób, które były ofiarami gwałtu, doświadczyły traumatycznych przeżyć. Czy z dotychczasowej naszej wiedzy wynika, że takie wybiórcze „kasowanie" pamięci będzie możliwe? Na jakich zasadach?

– Mówi się o zespole stresu pourazowego. U osób, które doświadczyły rzeczywiście traumatycznych przeżyć związanych z jakimiś wypadkami czy wojną, występuje bardzo silny stres powodujący, że mają koszmary itp. Bardzo źle to wpływa na ich samopoczucie i ogólne możliwości działania. Szuka się więc różnych metod na wymazywanie tych wspomnień. Prowadzonych jest obecnie wiele badań w tym obszarze. Nie ma czegoś takiego jak pigułka na zapomnienie, bo farmakologia nie działa tak selektywnie, trafia do różnych obszarów mózgu, a my chcemy przecież wymazać specyficzne reakcje. Są pewne pomysły dotyczące zarówno farmakologii, jak też analizy sygnałów, które możemy odczytywać z mózgu, czyli użycia narzędzi EEG, neuroobrazowania, żeby poprzez procedury biologicznego sprzężenia zwrotnego wyhamowywać określone wspomnienia.

– Przyjemne doznania wzbudza u nas np. sztuka. Wzruszamy się, oglądając film. Z podziwem patrzymy na niektóre obrazy, a gdy słuchamy muzyki i wpadamy w zachwyt – niekiedy czujemy przysłowiowe ciarki na plecach. O co tu chodzi? Czy zestawienie określonych motywów, barw, dźwięków działa wręcz halucynogennie?

– To jest bardzo piękna dziedzina, związana ogólnie z badaniami nad mózgiem w zakresie neuroestetyki. Bada ona przyczyny doznawania przez nas różnych wzruszeń, gdy odbieramy dzieła sztuki. Coraz więcej o tym wiemy. Jest kilka książek, które wydano również w języku polskim. Ta dziedzina ma dopiero 10 lat, więc wielu rzeczy jeszcze nie wiemy. Jednakże wiemy, że w mózgu są różne ośrodki, które bardzo mocno wpływają na nasz sposób odczuwania świata, kiedy są pobudzane. A mogą być pobudzane bardzo różnie. Jakie są dokładnie te mechanizmy, do końca nie wiemy, ale coraz lepiej widzimy, jakiego rodzaju bodźce mogą na nas oddziaływać. To sprawy nader indywidualne, niektórzy ludzie są bardzo wrażliwi na muzykę, a mało na inne dziedziny sztuki albo odwrotnie, niektórzy są w ogóle niewrażliwi na sztukę, ale potrafią sami bardzo wiele zrobić, choć nie mają z tego wielkiej przyjemności i nie rozwijają swoich talentów. Tak że to wszystko jest bardzo indywidualne. Nawet jeśli ktoś ma bardzo duży talent, ale nie ma mechanizmu nagrody związanej z przyjemnością, to ten talent zostanie zmarnowany.

– Niekiedy usłyszeć można takie opinie: to typowy humanista, to typowy umysł ścisły. Czy takie stwierdzenia w ogóle mają jakiekolwiek naukowe uzasadnienie?

– Wydaje się, że tak. Część osób cierpi na różne zaburzenia, na przykład na dysleksję, a mimo to mogą być choćby wybitnymi matematykami czy też literatami. Jednakże wiele osób ma też problemy z wyczuciem tego, czym są liczby, wielkości mierzalne, w związku z czym mają trudności z nauczeniem się jakiegokolwiek z przedmiotów ścisłych, w którym występują pojęcia ilościowe. Ogólnie się to nazywa dyskalkulią. Dotyczy ona około 5–10 proc. dzieci przychodzących do szkoły, które nie wykształciły w sobie odpowiednio wcześnie poczucia, czym jest liczba. Wydaje się, że można takie rzeczy korygować i zmniejszać w ten sposób rozdźwięk między humanistami a ścisłowcami.

– Nie chciałbym, żeby humanista pochodził z selekcji negatywnej, w tym sensie, że nie radzi sobie z matematyką, więc jest humanistą.

– To nie jest tak. Jeśli ktoś ma wyczucie liczb, to nie znaczy, że jest wybitnym matematykiem. Tak samo dysleksja nie przekreśla szans na karierę literata. Zaburzenia mózgu ograniczają nasze działania, a chcemy, żeby ludzie mieli otwarte drogi.

– Duża część populacji wręcz panicznie boi się przedmiotów ścisłych. Pan akurat mógłby wpędzić w kompleksy takie osoby: fizyk, informatyk, kognitywista. I jakby tego było mało – bywa Pan czasem ... muzykiem, a nawet pisuje wiersze, filozoficzne eseje. Wiele osób może Pan wpędzić w kompleksy.

– Wiele rzeczy jest interesujących, ale nie sądzę, żebym mógł kogoś wpędzać w kompleksy, bo jak się człowiek zajmuje wieloma rzeczami naraz, to w żadnej nie staje się wybitny. Ja sobie zdaję sprawę z ograniczeń swoich talentów. No, ale jest problem z odpowiedzią na pytanie, czym w ogóle jest talent. Psychologowie niewiele mogą nam na ten temat powiedzieć. W tej chwili różne badania nad mózgiem pokazują troszkę, co takiego musi się dziać, żeby rzeczywiście można było mówić o jakimś wybitnym talencie.

– Ale skąd ten lęk wielu osób przed przedmiotami ścisłymi?

– Część tego lęku, jak i część talentu, wyraża się przez jakieś aktywacje mózgu czy przez jakiś specyficzny sposób działania mózgu. Wydaje się, że na przykład, jeśli ktoś cierpi na dyskalkulię i nie ma wyczucia pojęcia liczby, to boi się wszelkiego rodzaju informacji ilościowych i jeśli natyka się na jakieś relacje pomiędzy wielkościami mierzalnymi, to się od razu w tym gubi. Często jest tak, że po prostu mamy bardzo duże braki w bardzo wczesnym podstawowym wykształceniu. Ponieważ nikt nie potrafi tego dobrze monitorować, to te braki się później odbijają. A to, czego nie rozumiemy, jest tym, czego się boimy.

– Talent, predyspozycje do niektórych dziedzin – skąd to się w nas bierze? Genetyka, wychowanie, edukacja, a może coś jeszcze. Można tym manipulować?

– Wydaje się, że wszystkim. Oczywiście mamy pewne predyspozycje genetyczne, ale prawie nikt nie osiąga pułapu możliwości stwarzanych przez geny. Natomiast jeśli mamy tzw. talent i jesteśmy w dzieciństwie odpowiednio stymulowani, to możemy w jakiejś dziedzinie osiągnąć bardzo wysoki poziom. Talent wiąże się m.in. z wyobraźnią, a to jest jedna z rzeczy, które obecnie usiłujemy badać eksperymentalnie. Wydaje się, że jeśli ktoś jest w stanie wewnętrznie wyobrazić sobie jakieś dźwięki muzyki, to może zacząć układać muzykę w głowie, w ten sposób może ją próbować wyrazić, ucząc się grać na instrumencie. Jeśli zaś ktoś nie jest w stanie wyobrazić sobie tego w żywy sposób, to może działać odtwórczo – grać z nut, a może nawet nieco improwizować, ale trudno by było takiej osobie osiągnąć bardzo wysoki poziom, bo wewnętrznie tego nie usłyszy.

– To jest tzw. iskra boża?

– Można tak powiedzieć. To jest coś, co się nam albo pojawia, albo się nie pojawia, kiedy na coś patrzymy. Ale jest oczywiście zależne od tego, jak się nam mózgi rozwinęły i jak różne obszary mózgu mogą ze sobą współpracować. Dopiero teraz, kiedy pojawiły się wielkie programy badań nad tym, jak się różne obszary mózgu ze sobą łączą i współpracują, tworząc pewne stany aktywacji, związane również z procesami twórczymi, zaczynamy rozumieć, jak należy badać tego typu zjawiska.

– A propos zwłaszcza genetyki – czy po poznaniu szczegółów genomu człowieka są możliwości „hodowli" ludzi specjalnego przeznaczenia? Ten będzie superżołnierzem, ten sportowcem, tamten na przykład znakomitym muzykiem? To byłby horror!

– Co do sportowców, niestety, jest taka możliwość, żeby ich w dużym stopniu kształtować, bo wiemy, co jest potrzebne do tego, żeby człowiek był wytrwały, żeby mógł z sukcesami brać udział w takich wyczynowych dyscyplinach jak na przykład maratony.

– Wiemy też, dlaczego ciemnoskórzy wygrywają w biegach z białymi – podobno to jest kwestia ścięgien.

– No tak, a ścięgna to kwestia białek, które je tworzą, a białka to geny, które można zmodyfikować odpowiednio, tak aby wzmocnić ścięgna. Możliwości manipulacji genetycznej istnieją i obawiam się, że przy całym aktualnym nacisku na procedury antydopingowe te procedury manipulacji genetycznej będą dużo trudniejsze do badania. Bo trudno stwierdzić, czy ktoś ma naturalnie jakąś cechę, czy też została ona wprowadzona sztucznie, poprzez modyfikację. Mam nadzieję, że ludzie się opamiętają i do tego nie dojdzie, ale niebezpieczeństwo jest realne. Ja bym wolał, żebyśmy się nauczyli tworzyć takie środowiska, które będą monitorować nasz rozwój. To właśnie usiłujemy zrobić w naszym projekcie dotyczącym niemowląt – w taki sposób, aby środowisko sprzyjało monitorowaniu i stwarzało optymalne warunki do rozwijania pewnych naszych zdolności. To się daje zrobić bez manipulacji genetycznych, tyle że zwykle liczymy na to, że dziecko samo sobie urośnie, zacznie mówić, zacznie chodzić. A dlaczego miałoby to być optymalne? Tego nikt nie wie.

– A co z wrażliwością? Jedni szybko się wzruszają, inni zachowują zimny spokój nawet w najbardziej dramatycznych okolicznościach.

– Nasza stara część mózgu, którą często określamy ogólnym mianem układu limbicznego, jest odpowiedzialna za szybkie reakcje emocjonalne. To jest coś, co nam pozwala szybko reagować, kiedy dostrzegamy niebezpieczeństwo, pobudzić cały organizm do działania. Nasza późniejsza ewolucyjnie część mózgu, związana z korą mózgową, jest odpowiedzialna za racjonalne myślenie. Obie te części muszą jakoś ze sobą współpracować. Część limbiczna wysyła do innych obszarów, w szczególności do płatów przedczołowych, dużo informacji poprzez włókna czy projekcje, jak to się określa w neurobiologii. I z powrotem, nasze procesy racjonalne usiłują kontrolować emocje i wysyłają sygnały w drugą stronę. Często jest tak, że te sygnały emocjonalne są dużo silniejsze, czy też ta droga od emocji do rozumu jest dużo szersza niż w drugą stronę. To powoduje, że niektórzy ludzie nie są w stanie kontrolować swoich impulsów. To powoduje też, że ludzie mają bardzo różną wrażliwość. To jest bardzo skomplikowany mechanizm związany ogólnie z układem nagrody.

– Czy tym też można tłumaczyć kwestię temperamentu?

– Tak, temperament bez wątpienia jest związany z układem nagrody i z działaniem całego naszego układu limbicznego, jak również ogólnym pobudzaniem kory, przytomności itd., czyli tych jeszcze starszych części, które regulują homeostazy, są w pniu mózgu i kierują współpracą z korą. Te procesy rozumiemy coraz lepiej, ale jeszcze nam daleko do tego, abyśmy byli w stanie jakoś w pełni je wyjaśnić.

– Spór to niemal odwieczny: czy mózgi kobiety i mężczyzny różnią się, a jeśli tak – to czym? Można mówić o kobiecym i męskim sposobie myślenia? To wręcz trąca o gender.

– Różnice występują między wszystkimi mózgami, ale i między płciami rzeczywiście można jakieś różnice zauważyć. Co to znaczy? Przecież nie to, że mózg kobiety jest gorszy. W dużej populacji można wskazać jakieś średnie.

Jednak wokół tych średnich jest bardzo duży rozrzut, czyli wariancja. Nawet jeśli stwierdzimy różnice, na przykład jeśli chodzi o zdolności do postrzegania przestrzennego czy zdolności oratorskie, to zwykle są one stosunkowo niewielkie i dotyczą średnich. Oznacza to, że istnieje możliwość, że 1/3 kobiet jest lepsza od średniej męskiej, jeśli chodzi choćby o czytanie map, czy też czytanie tekstu z jednoczesnym komentowaniem, czyli czynności, w stosunku do których panuje przekonanie, że mózgi męskie są w nich lepsze. Zresztą podział na kobiety i mężczyzn tylko z pozoru jest oczywisty, bo można zapytać na przykład, ile jest mężczyzny w mężczyźnie. Są mężczyźni bardzo męscy, czyli samce alfa, ale są i inni, na przykład łagodni. Można powiedzieć, że spektrum płci ma charakter ciągły. Jest z tym podobnie jak ze wszystkim – są ludzie mali, są i duzi, są chudzi i grubi.

– A takie kwestie jak zdolności przywódcze? To tylko efekt wychowania, czy także predyspozycji, z którymi przychodzimy na świat? Z jednej strony samiec alfa, z drugiej ktoś, kto podporządkowując się, nie czuje wielkiego dyskomfortu.

– To jest jedna z tych cech, które mają bardzo duży rozrzut. Są mężczyźni bardzo męscy i są osoby, które mają bardzo silne zdolności przywódcze. W świecie zwierząt jest tak, że one walczą, jeśli żyją w stadach. Walka toczy się o dominację i prawo do pozostawienia swoich genów poprzez pozbawienie innych osobników dostępu do haremu. To jest bardzo głęboki mechanizm biologiczny. Społeczeństwo ludzkie rządzi się jednak mechanizmami bardzo złożonymi, co sprawia, że mężczyźni rywalizują na wiele różnych sposobów. Można osiągnąć sukces finansowy, dominację na rynku pracy, wygrać jakieś wybory czy zostać artystą. Jest bardzo wiele różnych dróg, które pozwalają nam zaprezentować kompetencje.

– Natrafiłem ostatnio w jednym z fachowych portali internetowych poświęconych rynkowi pracy na taką oto prognozę opartą o badania naukowców z Oksfordu: „W najbliższych dwóch dekadach niemal co druga osoba może stracić zajęcie na rzecz maszyny lub programu komputerowego". Brzmi to przerażająco. W czym jednak nas roboty i programy nigdy nie wyręczą? Kto może nie tyle spać, co pracować spokojnie?

– Bardzo trudno powiedzieć. Nikt nie umie przewidzieć, co będzie za 50 lat, tak samo jak 50 lat temu nikt sobie nie wyobrażał, że świat będzie dziś wyglądał tak, jak wygląda – jak łączność zmieni nasz świat, jak to zrobią różnego rodzaju urządzenia przenośne, które rewolucjonizują dostępność informacji.

– Zapewne w najbliższych latach nasz świat zmienią drukarki trójwymiarowe.

– Na pewno. Ale nie mamy pojęcia, jakie wynalazki będą miały bardzo silny wpływ na nasze życie za 10 lat. Dlatego twierdzenie, że coś jest niemożliwe, to jest zwykle pewne nadużycie. Wydaje się nam, że bardzo trudno coś takiego zrobić w związku z procesami twórczymi, czyli sztuką, nauką czy mediami. A jednak we wszystkich tych obszarach pojawiają się bardzo złożone programy komputerowe, które zaczynają wspomagać nas w tym, co robimy, a to jest pierwszy krok do tego, żeby one nas w znacznej mierze zastąpiły. Słynny IBM Watson najpierw służył do grania w Va Banque, a teraz doradza lekarzom, jak postępować z pacjentami. Powoli będzie się to rozszerzać na wszystkie dziedziny życia.

– Ja jednak mam nadzieję, że za 10–15 lat to my będziemy siedzieć przy stole i rozmawiać, a nie jakieś roboty.

– Ja też mam taką nadzieję, ale ciekawe, o czym będziemy rozmawiać. Może o rzeczach, które roboty będą za nas robić.

– A propos robotów. Znany biochemik i pisarz Isaac Asimov sformułował w 1942 roku trzy prawa robotyki. Potem dodał jeszcze „zerowe". Generalnie chodzi w nich o to, że robot nigdy nie może wyrządzić człowiekowi krzywdy. Życie dość szybko zweryfikowało naiwność praw Asimova.

– Nie powiedziałbym, że Asimov był naiwny. W swoich kilkuset opowiadaniach udowadniał, że mimo wszystkich jasnych i czytelnych praw ciągle zdarzają się sytuacje, w których te prawa jakoś nie zadziałały. I dalej sprawdzał, dlaczego nie zadziałały. Obecnie liczne grupy zajmują się sztuczną inteligencją. Ci ludzie usiłują myśleć o czymś takim jak moralność robotów. Czy można robotom narzucić takie prawa, które by spowodowały, że roboty nie skrzywdziłyby nas w żadnej sytuacji? Czy w ogóle jest możliwe ogarnięcie wszystkich potencjalnych sytuacji takimi prawami? Jest jeszcze bardzo istotna kwestia odpowiedzialności. Jeśli mamy robota, który jest już autonomiczny, uczy się czegoś, a producent nie ma pojęcia, jak zmienia go nabywca – kto odpowiada za jego postępowanie? To jest bardzo trudna sprawa. Wyobrażam sobie, że w przyszłości wojsko może stosować roboty, tak jak teraz stosuje drony, do bardzo niecnych celów. Z drugiej strony możemy sobie wyobrażać takie zastosowania robotów, które będą nam bardzo pomagać i umilać życie, na przykład systemy automatycznie prowadzące samochody, co powinno bardzo ograniczyć liczbę wypadków.

– Pojawiła się m.in. teoria przyjaznej sztucznej inteligencji Eliezera Yudkowsky'ego. Dla mnie to mieszanka optymizmu i pesymizmu. Z jednej strony u zarania sztucznej inteligencji jest człowiek, a z drugiej sztuczna inteligencja usamodzielni się i zacznie funkcjonować według zupełnie innych zasad niż ludzka. To może być raj – czy raczej Matrix lub Skynet z ,,Terminatora", w którym człowiek jest zbędnym, gorszym ogniwem – do wyeliminowania?

– Słusznie Pan powiedział, że człowiek uczy. Prawdziwa sztuczna inteligencja musi się uczyć, nie może być zaprogramowana, a skoro nie jest zaprogramowana, tylko się uczy, to może się od różnych ludzi, mądrych i głupich, nauczyć różnych rzeczy, także niekorzystnych. Początki takiej inteligencji już mamy w urządzeniach codziennego użytku, jak smartfony, ale kiedy zacznie ona nas już zastępować, to już będzie inteligencja nieprzewidywalna. W związku z tym trudno nam będzie nad tym zapanować. Trudno by było jakoś tu cokolwiek ograniczać. Stawiamy na wolność człowieka, która przecież niesie ze sobą ryzyko. Ta wolność człowieka przeniesie się na wolność autonomicznych, inteligentnych systemów razem z owym ryzykiem.

– Pozostawmy roboty i wróćmy do ludzkiego mózgu. Gdy rozmawiamy o zapamiętywaniu, bywa, że używamy określeń „słuchowiec", „wzrokowiec" (do tych drugich podobno należy zdecydowana większość populacji). Ale chyba tylko do tych dwóch zmysłów nie da się sprowadzić mechanizmu zapamiętywania?

– Jest również sporo „ruchowców", którzy zapamiętują różne rzeczy, ruszając się czy robiąc notatki, niekoniecznie po to, żeby te notatki potem odczytać. Jest tak dlatego, że znaczna część kory mózgu kontroluje ruch. Ona również się uczy i dzięki procesowi zapisywania możemy coś łatwiej zapamiętać i skonsolidować otrzymywane informacje. Łatwo zauważyć, że obecnie ludzie nie notują tyle co kiedyś, ponieważ jest wiele łatwo dostępnych materiałów, które można przeczytać w dowolnym momencie. Dlatego teraz ludzie przede wszystkim słuchają. Jednak słynne chińskie powiedzenie mówi: „Kiedy coś słyszysz, to zapominasz, kiedy widzisz, to trochę zapamiętasz, ale dopiero kiedy sam robisz, to naprawdę wiesz". Rzeczywiście, często trzeba samodzielnie coś robić, żeby się tego nauczyć. Różnice między słuchowcami, wzrokowcami i ludźmi potrzebującymi jeszcze innej stymulacji biorą się z faktu, że mózgi mogą być na bardzo różne sposoby zorganizowane i skomunikowane wewnętrznie. Wzrokowców jest więcej po prostu dlatego, że układ wzrokowy zajmuje w mózgu znacznie większe obszary kory mózgowej niż narząd słuchu.

– Są firmy, szkoły oferujące specjalne techniki zapamiętywania. W reklamach zapewniają nas, że w krótkim czasie bardzo wiele się nauczymy. To tylko reklamowe obietnice? Możliwe jest np. nauczenie kogoś tysięcy słówek z języka obcego w kilka dni?

– Byłoby fajnie, gdyby to działało. Wówczas takie metody z pewnością bardzo by się rozpowszechniły. Widać, że to też jest bardzo indywidualna sprawa. Jednym pewne techniki robią dobrze, a inni słabo na nie reagują i nie chcą się w ten sposób uczyć. Aby można było zapamiętać mnóstwo rzeczy, a jednocześnie żeby one były dostępne w sensownych skojarzeniach, to osiągnęlibyśmy ideał, ale za bardzo nie wiemy, jak to zrobić. Ogólnie występuje pewien kompromis pomiędzy pamięcią a zdolnością do kojarzenia. Jeśli pamięć jest bardzo specyficzna i szczegółowa, to trudno nam uogólnić to, co zapamiętaliśmy, i skojarzyć z tym, co już wiemy. Jeśli z kolei pamięć jest bardzo rozmyta, zapominamy mnóstwo szczegółów, a to też nie jest dobre. Ponieważ konieczny jest pewien kompromis, nie ma co liczyć na to, że będziemy mieli świetną pamięć, a jednocześnie to, co zapamiętamy, będzie bardzo dobrze dostępne w różnego rodzaju procesach skojarzeniowych, a więc pomoże nam lepiej myśleć.

– Poza tym zawsze jak ulegniemy takiej reklamie, możemy w efekcie usłyszeć: „niestety w pana przypadku to nie zadziałało, bo pan myśli inaczej".

– Słyszałem od uczestników takich kursów wypowiedzi typu „akurat na mnie to nie zadziałało". Zawsze można też znaleźć osoby, na które takie metody dobrze wpłynęły. Ale nie ma powodów, żebyśmy liczyli, że i my bardzo skorzystamy z tego typu kursu.

– Niemal każdego dnia w naszych skrzynkach e-mailowych znajdujemy oferty przeróżnych szkoleń, jak manipulować innymi – podwładnymi, klientami. Nasz mózg tak łatwo daje się manipulować? Pewnie szczególnie dobrym przykładem mogą być metody sprzedaży bezpośredniej, reklamy?

– Obawiam się, że dajemy się łatwo manipulować i nie zdajemy sobie z tego sprawy. Po prostu nie zdajemy sobie sprawy z większości przyczyn,

dla których pojawiają się spontanicznie różne myśli i reakcje. A w zasadzie wszystko, co nam się zdarzyło, ma na nas wpływ. Symptomatyczny przypadek dotyczy sędziów z Izraela – z dwudziestoletnią praktyką, którzy teoretycznie dobrze wiedzą, co robią. Mają oni udzielać przepustek więźniom. Z rana 75 proc. więźniów dostaje przepustki, a tuż przed lunchem nie dostaje nikt. Jak się sędziowie już najedzą, to znowu ponad 60 proc. więźniów dostaje przepustki, a przed samym obiadem – nikt. Widać, że stan żołądka w decydujący sposób wpływa na postanowienia sędziów, dotyczące przecież bardzo jednoznacznych spraw. Podobnie egzaminator, który jest głodny albo ma kłopoty emocjonalne, ma też pogorszoną zdolność do oceny studenta. Ogólnie rzecz biorąc, jesteśmy manipulowani przez różnego rodzaju działania marketingowe, które usiłują nas tak pobudzić, aby wywołać pozytywne skojarzenia z produktem. Nowoczesne badania nad mózgiem pozwalają nam obserwować nie tylko to, co ludzie mówią, ale i to, jak naprawdę reagują. Te reakcje są wykorzystywane do lepszego wciskania nam produktów, których tak naprawdę wcale nie chcemy ani nie potrzebujemy.

– Jeszcze pozostańmy przy manipulacji. Ale czym, jakimi trickami najłatwiej jej dokonać? Kiedy powinna się nam zapalić przysłowiowa przynajmniej pomarańczowa lampka w mózgu, że coś się dzieje nie tak, że ktoś nami manipuluje? Są osoby mniej i bardziej na to podatne?

– Jeśli wiemy, czego chcemy, to możemy być dość odporni, ale większość ludzi nie wie, czego chce. Jeśli sprzedawca zaczyna nam różne rzeczy opowiadać i usiłuje coś w nas wmusić, wywołuje w nas na przykład poczucie winy, mówiąc, że to jest już ostatnia rzecz, którą musi sprzedać, bo dzięki temu awansuje albo bo inaczej straci pracę. Może grać na rozbudzanie naszych potrzeb, twierdząc, że to coś jest już tak bardzo popularne i takie super, albo na naszej naiwności, mówiąc, że oto ma cudowny plaster na wszystko, który nas uleczy, dużo kosztuje, ale jest tego warty, a taka okazja może się nie powtórzyć. Pierwsza rzecz, jaką powinniśmy zrobić, to weryfikacja w Internecie. Jeśli plaster jest cudowny, to powinniśmy go też znaleźć w aptekach. A propos wyrobów medycznych, słyszymy często opinie, że nie chcą nam udostępnić leku na raka, bo na tym stracą. Przecież gdyby ludzie wyleczyli się z raka, to zaczęliby cierpieć na Alzheimera, który firmom farmaceutycznym dawałby większe korzyści przez dłuższy okres, bo rak często zabija bardzo szybko.

– PIN do komórki, PIN do karty bankomatowej, hasło na portalu, hasło do poczty. Jesteśmy na to skazani. Skąd to się bierze, że jedni zapamiętują bez problemu kolejne PIN-y, długie ciągi liczb, hasła, ale przerasta ich zapamiętanie choćby kilku imion, nazwisk. Inni z kolei potrafią recytować poematy, ale błyskawicznie z głowy ulatuje im wspomniany już PIN do komórki?

– To znowu jest kwestia tego, jak działają nasze mózgi, i tego, na ile reprezentacja pojęć ilościowych czy liczbowych jest dla nas dostępna. Bardzo fascynujące jest dociekanie, jak doszło do tego, że w mózgu, którego obszary były już jakoś zaangażowane w wiele funkcji, udało się umieścić zupełnie nowe umiejętności, takie jak czytanie czy liczenie. Jeśli popatrzeć na historię liczenia, to pięć tysięcy lat temu ludzie nie potrafili oderwać pojęcia liczby od tego, co liczyli. Czyli mówiło się „pięć dzbanów", ale nigdy nie mówiło się „pięć" – „pięć" jako pojęcie nie istniało. Pojęcie zera bardzo niedawno weszło do użytku. Jeszcze Kopernik liczył na rzymskich liczbach, na których bardzo trudno wykonać mnożenie czy dzielenie. Bardzo wiele stuleci zabrało

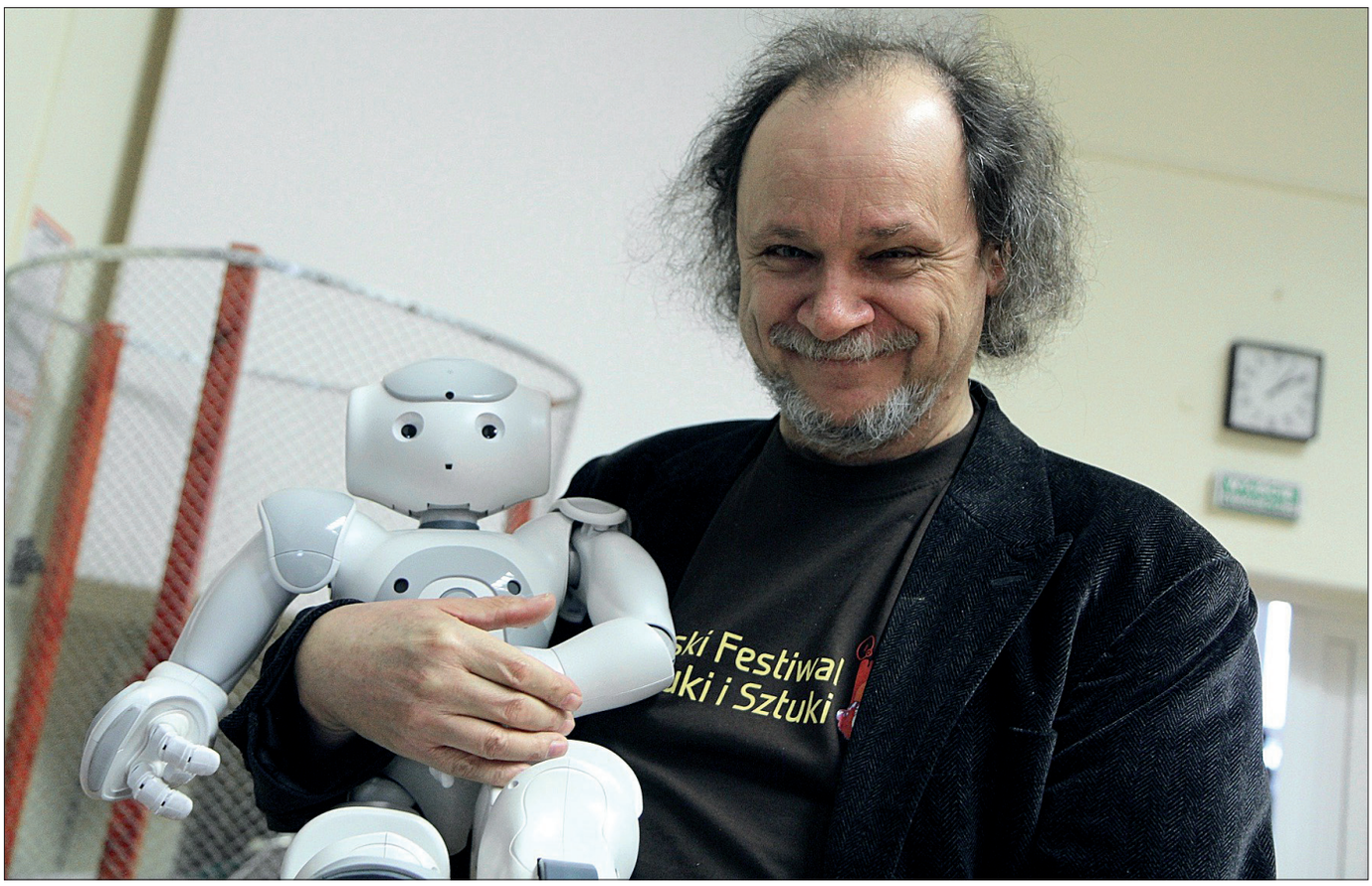

nam przyswojenie pewnych rzeczy. Widać więc, że mózg musiał się przystosować do pojęć liczbowych i do takiego świata, jaki mamy. Różne mózgi przystosowały się różnie. Są osoby, które od dzieciństwa bawiły się liczbami i które stosunkowo łatwo zapamiętują zjawiska związane z liczbami, ale są i takie, które interesowały się raczej słowami niż liczbami. I stąd różnice.

– Przez świat przetoczyła się i nadal przetacza cyfrowa rewolucja. Na ile zmienia ona nas, nasz mózg, sposób myślenia, potrzeby?

– Bardzo mocno. I do końca tego nie rozumiemy. Nie wiemy, jak wpływają media cyfrowe, oferujące nam ogromną ilość informacji, na osoby, które nie są przygotowane do jej wchłonięcia. Są książki, które udowadniają, że to nam bardzo szkodzi, ale są i takie, które mówią, że po prostu w ten sposób rozwijają się zupełnie nowe kompetencje. Żeby czegoś skutecznie szukać, musimy najpierw mieć szkielet wiedzy, żebyśmy mieli świadomość, co nam jest rzeczywiście potrzebne, i żebyśmy umieli ignorować to, co jest tylko szumem informacyjnym. Obecnie jesteśmy zalewani przez ten szum i w efekcie zamiast budować pewien szkielet wiedzy i rozsądny obraz świata, poszczególni ludzie mają coraz bardziej odmienne obrazy świata. Bo jeden usłyszał to, drugi tamto i każdy co innego zapamiętał. Te obrazy świata zupełnie się rozmijają i dzielą na coraz mniej spójne podgrupy, a co gorsza coraz bardziej odbiegające od tego, co w tym świecie rzeczywiście się dzieje. Zlepek drobnych kawałków różnych informacji daje niekiedy zupełnie dziwaczne poglądy na jakieś tematy. Na przykład w Polsce jak się rozmawia o Holandii, to jest to kraj, w którym uprawia się eutanazję i różne zboczenia. Tymczasem to jest bardzo porządny kraj z wieloma osiągnięciami gospodarczymi, w którym ludzie ciężko pracują i w którym obowiązuje pewna etyka pracy. Ale mówi się tylko o wyjątkach, co sprawia, że postrzegamy świat jako coś bardzo dziwnego.

– Jesteśmy wręcz na co dzień atakowani gigantycznym strumieniem informacji. Telewizja, radio, Internet. Urządzenia stacjonarne, przenośne. Sposób serwowania tych informacji też bardzo się zmienił – szybko, często skrótowo i dużo, bardzo dużo, i na dodatek szokowo. Informacja bywa przemieszana z reklamą. Człowiek wytrzyma takie wciąż podkręcane tempo? Niektórzy twierdzą, że już teraz tego nie wytrzymują.

– Człowiek w rezultacie zaczyna ignorować wiele rzeczy. Występuje ten efekt, o którym przed chwilą wspomniałem, że nasz obraz świata robi się bardzo dziwaczny, rozczłonkowany i niewiele z tego, co naprawdę się dzieje, do nas dociera, bo trudno nam ogarnąć te wszystkie informacje. To dotyczy każdej dziedziny – wiemy troszkę tego, wiemy troszkę tamtego, natomiast ten szkielet wiedzy o świecie, który w dużej mierze powinna nam dać edukacja w szkole, jest coraz słabszy. W dużym stopniu dzieje się tak dlatego, że programy nauczania w szkołach są przeładowane szczegółami, a pomijają ten szkielet. Przecież jeśli będę potrzebował informacji o pantofelkach i stułbiach, to je sobie znajdę, ale jeśli będę się musiał w szkole uczyć dokładnie, jakie organelle ma pantofelek, to oczywiście nie wystarczy mi czasu na wiele innych spraw, które są ważne w społeczeństwie. Podobnie, jeśli będę oglądał wszystkie wiadomości i słuchał dokładnie, co każdy poseł bąknął na jakiś temat, to nie dowiem się o ważnych rzeczach, które miały miejsce na świecie, i mój obraz świata będzie rozczłonkowany. Troszkę media sterują tym, co nam do głowy wchodzi, a my nie nauczyliśmy się pewnej ekologii umysłu, czyli chronienia go przed zalewem śmieci.

– Na szczęście coraz bardziej to my decydujemy o tym, co będziemy oglądać czy wysłuchiwać.

– Niby tak, ale praktycznie w każdym kanale telewizyjnym znajdujemy informacje, których nie chcemy dostawać.

– Wzrok może odpocząć, gdy spojrzymy w dal, na zieleń, przymkniemy oczy. A co z odpoczynkiem dla mózgu? Medytacje? Słyszałem, że Pan ma w tej dziedzinie pewne doświadczenia.

– Myjemy ręce, ale jak umyć umysł? Potrzebna jest pewna higiena psychiczna. Musimy się nauczyć tego, co jest ważne. A ważne jest to, że niebo jest niebieskie, że śpiewają ptaki. My tego często nie zauważamy, bo tak nas złapały codzienne problemy, że nie widzimy tego, że świat jest piękny, niezależnie od tego, co się z nami w danym momencie dzieje. Znaczna część medytacji to jest powrót do źródeł, powrót do tego, że jestem, oddycham, odczuwam pewne rzeczy. Zawsze można wrócić do tych podstaw, a to powoduje, że nasze mózgi trochę się oczyszczają. Zwłaszcza pod koniec dnia jest tak silny szum neuronalny, że bardzo trudno nam cokolwiek wpuścić do głowy i zapamiętać. Po prostu w ciągu dnia gromadzi się zbyt wiele procesów, z których co prawda niewiele sobie uświadamiamy, ale one są w tle, a to tło bardzo nam przeszkadza się uczyć, rozumieć, myśleć.

– Co wtedy zrobić?

– Można się przespać, bo sen zawsze dobrze robi. Można też próbować różnych metod relaksu. Niektóre metody obniżają aktywność mózgu, sprawiając, że on coraz bardziej odpoczywa. Można na przykład bardzo uważnie wsłuchiwać się w jakąś muzykę, bo to naprawdę prowadzi do stanu relaksu.

– Na zakończenie naszego spotkania pytania jakże praktyczne. Jak trenować mózg, by służył nam jak najlepiej i jak najdłużej?

– Mózg lubi się uczyć, więc jeśli się uczymy nowych rzeczy, nowych umiejętności, które angażują mózg, to sobie pomagamy. Nie powinny to być nowe gry komputerowe, w których musimy klikać, żeby coś spadało albo nie spadało, bo wtedy trenujemy tylko bardzo wyspecjalizowaną umiejętność. Chodzi o trenowanie czegoś takiego, co angażuje różne obszary mózgu, które muszą ze sobą współpracować. Niezwykle ważny jest ruch, bo dzięki niemu do mózgu dopływa więcej krwi, a to jest podstawa, bo z krwią dopływa również glukoza dająca energię. Dobry ruch to na przykład taniec. Możemy też nauczyć się grać na instrumencie muzycznym, co wymaga korelacji ruchu, analizy nut, słuchu, który nam dostarcza informacji zwrotnych. Musimy też zapamiętać pewne rzeczy. Cały mózg jest zaangażowany w naukę tego typu umiejętności. Jeśli ktoś ma skłonności do uprawiania jakiegoś artystycznego przemysłu, na przykład lepienia w glinie, to jest świetna rzecz, ponieważ angażuje nasze możliwości ruchowe i całą percepcję. Dobre jest też tai-chi, gdzie jest wolny ruch, gdzie jest pewna sekwencja ruchów, którą trzeba zapamiętać i się na niej skupić. Wiele rzeczy może wpływać na rozwój naszych mózgów. Można uczyć się nowych interesujących dziedzin wiedzy. Wszystko, co angażuje cały mózg w różny sposób, sprzyja jego rozwojowi.

– Dziękuję za rozmowę.

Zdjęcia: **Andrzej Romański**

Dlaczego mówimy?

12 maja br. w sali posiedzeń Rady Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania wybitny neurobiolog z USA, prof. Michael Arbib wygłosił wykład pt. „Evolving the Language-Ready Brain: The Case for a Comparative Neuroprimatology". Był to pierwszy z serii wykładów rektorskich.

Prof. Michael A. Arbib interesuje się w swojej pracy naukowej ewolucją mózgu zdolnego do używania języka. Podważa tezę swojego kolegi z Instytutu Technologicznego w Massachusetts (MIT, Massachusetts Institute of Technology), lingwisty Noama Chomsky'ego, którego zdaniem w ludzkim mózgu znajduje się kod genetyczny umożliwiający opanowanie gramatyki. Prof. M. A. Arbib zaś twierdzi, że w procesie ewolucji człowieka mózg w pewnym momencie osiągnął taki stopień zaawansowania, że mógł zacząć wytwarzać język jako zjawisko społeczne. Chodzi jednak nie o biologiczną ewolucję mózgu, a kulturowy rozwój ludzkości. Podobnie, dopiero około 10 tys. lat temu ludzie zaczęli organizować miasta czy zajmować się rolnictwem, a przecież nikt przy tym nie twierdzi, że w naszych mózgach mieści się specjalna struktura rolnicza czy urbanistyczna. W ramach wykładu prof. M. A. Arbib dowodził, jak mózg przygotował się do języka.

Swoje badania oparł na trzech gatunkach: makakach, szympansach i ludziach. Zastosował tu neuroprymatologię porównawczą, która poprzez porównanie ludzi z innymi naczelnymi daje nam możliwość nauczenia się czegoś o nas samych. Mniej więcej 5 czy 7 milionów lat temu mieliśmy wspólnego przodka z szympansami, natomiast przed 25 milionami lat mieliśmy jeszcze wspólnego protoplastę z makakami.

Najnowsza książka amerykańskiego gościa jest zatytułowana „How the Brain Got Language. The Mirror System Hypothesis" (Oxford University Press, 2012). Autor podkreślił, że całe zagadnienie jest na tyle skomplikowane, że swoją książką nie zdołał objąć kompleksowej teorii. Przytoczył w niej natomiast tezę włoskiego zespołu uczonych, że w procesie uczenia się komunikacji kluczową rolę odgrywają neurony lustrzane, które pozwalają nam reagować na czynności wykonywane przez innych i je powtarzać, przy czym są one obecne w mózgu nie tylko człowieka, ale również u małp. Stwierdził jednak, że inne obszary mózgu również biorą udział w zjawisku komunikowania się. Zatem układ lustrzany jest bardzo ważnym, ale tylko jednym z elementów w całym skomplikowanym systemie, w którym współpracuje cały szereg różnych obszarów mózgu wykorzystujących układ lustrzany.

Małpy nieźle naśladują gesty, ale nie potrafią zapanować nad dźwiękami tworzącymi skomplikowany język. Być może zdolność panowania nad rękami odegrała bardzo ważną rolę w procesie ewolucji językowej, aż w którymś momencie kontrola nad ludzkim aparatem mowy stała się efektywna. Małpa potrafi powtórzyć gest człowieka łapiącego jakiś przedmiot dłonią. Nie powtarza natomiast uchwytu, jeśli nie ma łapanego przedmiotu. Tylko skomplikowane naśladownictwo, charakterystyczne wyłącznie dla ludzi, jest na tyle zaawansowane, aby wystarczyć do nauczenia się mowy. Niektórzy badacze twierdzą, że układ lustrzany jest w całości odpowiedzialny za zdolność naśladowania. Tymczasem słabiej rozwinięte małpy w istocie nie naśladują wcale, małpy człekokształtne mają tego typu zdolność, ale bardzo kiepską w porównaniu z ludźmi. Zatem neurony lustrzane są niezbędne do uczenia się komunikacji, ale nie wystarczające. Małpy, szczególnie człekokształtne, wykorzystują szereg gestów, a także sygnałów dźwiękowych do komunikowania się w grupie, choćby do ostrzegania się nawzajem o niebezpieczeństwie. Ale zdolność do opanowywania gramatyki mają tylko ludzie. Tylko człowiek potrafi składać słowa, aby przekazywać myśli o wysokim stopniu złożoności.

Nasi przodkowie potrafili nabywać nowych umiejętności technicznych i przekazywać je innym członkom swoich grup. Dzieci uczą się dźwięków i przyporządkowują je stopniowo znaczeniom. Dorośli ludzie rozumieją zdania, rozbierają je na słowa i składają w umyśle z powrotem. To jest właśnie skomplikowane naśladownictwo.

Teoria prof. M. A. Arbiba przedstawia ewolucję komunikacji od ręcznej gestykulacji, którą posługują się wszystkie naczelne, przez skomplikowane naśladownictwo czynności, komunikację na migi, protoznak (komunikacja oparta na ręcznej gestykulacji objętej konwencją znaczeniową), aż po protomowę.

Porozumiewanie się na migi ma pewne wady – jest niejednoznaczne i męczące. Ewolucja żądała więc ujednoznacznienia i uproszczenia form wyrazu, a zatem opracowania nowej kompleksowej konwencji. Naczelne niebędące ludźmi nie potrafią kontrolować komunikatów głosowych o jakimkolwiek stopniu skomplikowania, wykraczającym poza proste, pojedyncze sygnały. Wszelkie próby nauczenia małp człekokształtnych ludzkiej mowy zakończyły się niepowodzeniem, natomiast próby nauczenia ich pojedynczych wyrazów z zasobu języka migowego przyniosły niezłe efekty. Oznacza to, że mają one pewną zręczność, ale nie są w stanie opanować gramatyki, aby rozumieć i przekazywać wyrażenia złożone. Zjawisko protoznaku, w którym poszczególnym gestom dana zbiorowość wspólnie przypisywała określone znaczenia, stanowiło dobrą podstawę do utworzenia systemu językowego. Ten system, rzecz jasna, rozwijał się małymi kroczkami, dodając nowe wyrazy, czyli gesty głosowe, kojarzone z kolejnymi przedmiotami czy zjawiskami. Zaczęło się to mniej więcej 200 tys. lat temu. Ewolucja języka wymagała jako podsta-

Fot. Andrzej Romański

Neurony w szkolnej ławce

Z dr MARZENĄ ŻYLIŃSKĄ, autorką bestsellerowej książki *Neurodydaktyka. Nauczanie przyjazne mózgowi*, rozmawia dr Marcin Lutomierski

– Jakie są najważniejsze założenia nowej dydaktyki, którą Pani upowszechnia?

– Myślę, że trzeba zacząć od tego, że struktura naszej sieci neuronalnej zależna jest od naszych aktywności i doświadczeń. Wszystko, co robimy, rzeźbi nasze mózgi. Używane połączenia są wciąż rozbudowywane, a nieużywane usuwane. Powinniśmy wiedzieć, że każdy uczeń ma inną strukturę sieci neuronalnej. Każdy przychodzi do szkoły z innym mózgiem, każdy ma inne silne i słabe strony. A w szkole wszyscy muszą robić to samo, pracować w tym samym tempie i osiągnąć takie same rezultaty. To niemożliwe!

Wiedza ma swoją strukturę. Dziecko nie może rozumieć pojęć abstrakcyjnych, jeśli wcześniej nie miało okazji do manipulowania konkretami. Fundament naszej wiedzy tworzą fizyczne, zmysłowe relacje ze światem. Bogate dziecko to dziecko bogate w różne doświadczenia, twierdzi profesor neurobiologii Gerald Hüther. Przykładowo rozumienie pojęć matematycznych wymaga rozwiniętej wyobraźni przestrzennej. Wszelkie rodzaje gry w piłkę, które rozwijają koordynację ręka–oko lub noga–oko, prowadzą do powstania połączeń neuronalnych, później wykorzystywanych na lekcjach matematyki. Dziś nie rozumiemy jeszcze wielu zależności między tym, czym zajmują się dzieci w pierwszych latach swojego życia, a ich późniejszymi możliwościami. Badania mózgu pokazują, jak wielką rolę odgrywają dobre relacje z innymi ludźmi, poczucie bezpieczeństwa, ruch czy bogate w bodźce środowisko edukacyjne.

Fot. WN UMK

Badacze mózgu podkreślają, że nasz mózg został stworzony do tego, żeby się uczyć, ale w naturalny sposób robi to inaczej, niż oczekuje tego szkoła. Trudno to wyjaśnić w krótkiej rozmowie, powiem więc tylko, że motywacja jest pochodną ciekawości poznawczej. Ponieważ dla nauczycieli punktem odniesienia jest podstawa programowa, a nie zainteresowania uczniów, szkoła wygasza ich naturalną ciekawość. Manfred Spitzer, autor książki *Jak uczy się mózg*, ironizuje, że najpierw niszczymy w szkole motywację, z jaką przyszli uczniowie, a potem organizujemy szkolenia poświęcone temu, jak motywować uczniów do nauki.

Z badań nad mózgiem wynika również, że musimy pożegnać się z wieloma mitami, jak choćby z tym, że szkolny sukces zależy jedynie od pracy ucznia, czy z innym, który każe nam wierzyć, że wiedzę można komuś przekazać, a uczniów w coś wyposażyć. Nasze mózgi nie zostały stworzone do reprodukowania danych, ale do ich przetwarzania i wyciągania z nich ogólnych reguł. Wszystko wskazuje na to, że stworzyliśmy system edukacyjny, który utrudnia mózgom pracę. Szkoły nie powinny działać jak kosiarki, niwelując różnice między dziećmi.

– Czy w kwestii przyswajania wiedzy ważniejsze są indywidualne predyspozycje, czy jednak jakieś czynniki zewnętrzne?

– To, czy dana jednostka wykorzysta swój potencjał, zależy od jakości środowiska edukacyjnego, w którym przebywa. Im bogatsze środowisko, tym więk-

➠

➠

wy rozwoju kulturowego, który pozwalał budować konstrukcje językowe służące do wyrażania złożonych znaczeń, związanych z nowymi zjawiskami.

Kontrowersje może budzić pogląd, że droga do języka wiedzie początkowo przez gestykulację. Podstawowa teza głoszona przez wykładowcę mówi, że ewolucja od systemu gestykulacji do systemu językowego miała charakter nie biologiczny, lecz kulturowy. Oznacza to, że w tytule wykładu jest pewna pułapka, bowiem mówi on o ewolucji mózgu, co sugerowałoby jego biologiczny rozwój. Głuche dziecko opanuje język migowy w sposób równie sprawny, jak dziecko słyszące opanuje język mówiony. Jednak w procesie ewolucji język mówiony z jakiegoś powodu w istocie dokonał wyparcia języka migowego. Dotyczy to jednak wyłącznie ludzi. Małpy potrafią wokalizować tylko pojedyncze rzeczy, ale też ich język migowy jest dużo prostszy niż ludzki, bo po prostu kultura małpia jest znacznie uboższa niż ludzka. M. A. Arbib twierdzi, że protoznak stał się rusztowaniem dla protomowy. Według innych badaczy nabycie zdolności kontroli nad aparatem mowy było punktem przegięcia na drodze do znanego dziś języka ludzkiego czy też w istocie różnych języków ludzkich. M. A. Arbib się z tym zasadniczo zgadza, ale też uważa, że potrzebne były dwa punkty przegięcia, a nie jeden: pierwszy to sposób, w jaki protoznak i język migowy otworzyły drogę do semantyki, która pozwala na wyrażanie wielu rzeczy w drodze ulepszania metod komunikacji. Dopiero drugim punktem przegięcia jest opanowanie aparatu mowy, do którego żaden gatunek poza Homo sapiens nie był zdolny. Semantyka korzysta z widzenia, ponieważ mózg analizuje i opisuje to, co człowiek widzi. Jednak widzimy dużo więcej, niż mówimy. Zwracamy uwagę zrazu na tylko niektóre widziane elementy. Następnie przyglądamy się uważniej, dostrzegamy coraz więcej aspektów, a potem związki między tymi aspektami, aż wreszcie konstruujemy kompletny obraz w sensie semantycznym.

W konkluzji gość podkreślił, że współczesny język powstał w ciągu wielu tysiącleci ewolucji kulturowej, podobnie jak współczesny świat.

Oprac. **Sławomir Jaskólski**

sza i bardziej różnorodna aktywność i wyższy poziom inteligencji. Jednak trzeba pamiętać, że dzieci uczą się efektywnie tylko wtedy, gdy czują się bezpieczne. Wysoki poziom stresu prowadzi do uwalniania kortyzolu, który blokuje wyższe funkcje poznawcze. Aby dzieci mogły wykorzystać swój potencjał, potrzebują dorosłych, którym mogą zaufać. Z jednej strony muszą oni dostarczać wzorców postępowania, a z drugiej dawać poczucie bezpieczeństwa.

– Co jeszcze, poza wzorcami postępowania i poczuciem bezpieczeństwa, najbardziej sprzyja skutecznemu uczeniu się?

– Człowiek uczy się wtedy, gdy jest aktywny, tzn. wtedy gdy jego neurony przetwarzają impuls. Aby neurony mogły się z sobą komunikować, muszą uwalniać neuroprzekaźniki. A tego nie można wymusić z zewnątrz. Nie ma też takiej potrzeby, bo neurony w każdej chwili gotowe są do działania. Gdy w naszym otoczeniu pojawi się coś nowego, gdy zdarzy się coś, co nas zainteresuje, zaintryguje czy zadziwi, to neuroprzekaźniki uwolnią się samoczynnie. Nauczyciele powinni wiedzieć, że od tego, jak zaczynają swoje lekcje, zależy, czy mózgi uczniów uwolnią niezbędne substancje chemiczne, czy nie. Również uwaga i skupienie na omawianych treściach zależy od sposobu prowadzenia zajęć czy wykładów. Od nauczycieli i wykładowców zależy więcej niż skłonni jesteśmy przypuszczać.

Efektywność procesu uczenia się zależy również od głębokości przetwarzania informacji. Im głębsze przetwarzanie, tym lepiej nowe informacje zostają zapisane w strukturach pamięci. Z najpłytszym przetwarzaniem mamy do czynienia, gdy uczniowie uzupełniają luki w zeszytach ćwiczeń, łączą z sobą elementy lub wklejają w odpowiednie miejsca obrazki. Dziś o procesach uczenia się wiemy już wystarczająco dużo, by poddać weryfikacji stosowane w szkołach materiały.

Mózg zawsze pyta o sens tego, czego ma się uczyć. Gdy nie znajduje pozytywnej odpowiedzi na pytanie, dlaczego powinien wiedzieć, czym się na przykład różnią glaukofity od euglenin, trudu nauki nie podejmuje. Nasze mózgi. podejmując decyzje, kierują się własnymi subiektywnymi kryteriami. Dlatego tak problematyczny jest model edukacyjny, w którym uczniowie traktowani są jedynie jako bierni odbiorcy wiedzy, a o wszystkim, co dzieje się na lekcji, decyduje nauczyciel.

– W jaki sposób rozwój nowoczesnych technologii wpływa na pracę mózgu człowieka? Stymuluje, rozleniwia…?

– To znów temat rzeka! Spróbuję problem wyjaśnić na przykładzie. Jeśli rodzice kupują dziecku rower lub piłkę, to w ten sposób pośrednio wpływają na strukturę jego mózgu. I rower, i piłka zachęcają do tego, by dziecko spędzało czas na świeżym powietrzu. Gdy wyjdzie z domu, będzie nie tylko miało więcej ruchu, ale i kontakt z rówieśnikami. To oznacza, że rozwijane będą nie tylko mięśnie, ale również kompetencje interpersonalne. A te są niezwykle ważne, bo umożliwiają rozwój neuronów lustrzanych. Zupełnie inne połączenia neuronalne rozwiną się w mózgu dziecka, któremu rodzice sprawią komputer lub konsolę do gier. Nowe technologie mają ogromną siłę uwodzenia i dzieci często tracą przy nich poczucie czasu. Mało które odchodzi od tabletu po 30 minutach. W wielu domach regularnie wybuchają z tego powodu awantury. Rodzice wiedzą, że ich pociechy nie powinny zbyt długo siedzieć przy komputerze, ale często są bezradni. I nawet nie chodzi o to, że gry komputerowe są szkodliwe. Na strukturę mózgu ma wpływ nie tylko to, co robimy, ale również to, czego nie robimy. A dzieci, które długie godziny spędzają w swoich pokojach, grając w gry, mają mniej ruchu na świeżym powietrzu i mniej kontaktów z rówieśnikami. Natura wyposażyła nas w różne zmysły. Odpowiadają im odpowiednie obszary mózgowe. Gdy dziecko siedzi przed komputerem, aktywne są tylko dwa zmysły.

To dotyczy małych dzieci. Proszę mnie nie posądzać o niechęć do nowych technologii. Moja poprzednia książka nosi tytuł *Między podręcznikiem a Internetem*. Opisałam w niej przykłady kreatywnego wykorzystania nowych technologii, które świetnie nadają się to tego, żeby z uczniów uczynić aktywnych twórców. Trzeba jednak pamiętać, że samo zastosowanie komputerów i Internetu nie jest jeszcze żadną innowacją. Z pomocą nowych technologii można też robić ultrakonserwatywne lekcje. Uczniowie niewątpliwie powinni w szkole nauczyć się, jak korzystać z komputerów i Internetu, ale aby wykorzystać ich potencjał, musimy odejść od szkoły transmisyjnej i stworzyć zupełnie nową metodykę. Internet to dużo trudniejsze i bardziej wymagające źródło wiedzy niż podręcznik.

– Pani książka sprzedała się w nakładzie prawie 8 tys. egzemplarzy i wciąż jest dodrukowywana. Proszę uchylić nam rąbka tajemnicy: jaki jest „przepis" na bestseller?

– Rzeczywiście zainteresowanie wnioskami płynącymi z badań nad mózgiem i neurodydaktyką jest ogromne. Jest ogromny popyt nie tylko na teorię, ale

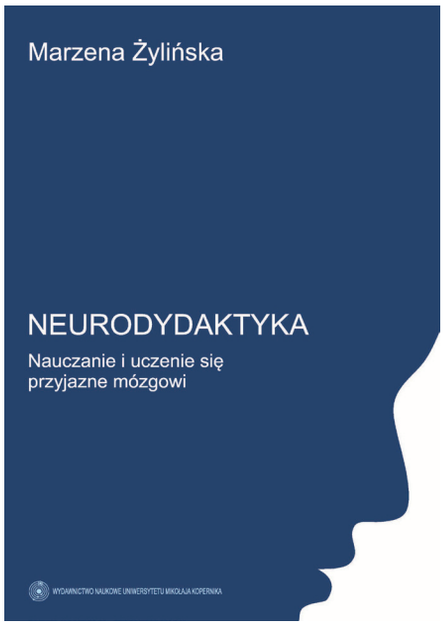

również na neurodydaktyczną praktykę. Marzy mi się edukacyjny przewrót kopernikański. Trzeba wstrzymać nauczycieli i ruszyć uczniów, bo ten się uczy, kto jest aktywny. Pomysł ten podjęło już Centrum Nauki Kopernik.

A co do przepisu na bestseller, to mogę jedynie przypuszczać, że zgodnie z teorią bardzo ważne są emocje i fascynacje. A ja jestem zafascynowana mózgiem i jego możliwościami. Im więcej czytam na ten temat, tym większy jest mój zachwyt. Do poznania wszystkich tajemnic mózgu droga jeszcze bardzo, bardzo daleka, ale o mechanizmach uczenia się i zapamiętywania wiemy już tyle, by móc szukać nowego modelu edukacyjnego i stworzyć szkoły przyjazne mózgowi. Wiemy też, dlaczego z niektórych dzieci wyrastają psychopaci i jak na strukturę naszych mózgów wpływa gra na instrumentach. Bardzo bym chciała, by ta wiedza dotarła do rodziców, wychowawców i nauczycieli. Pisząc *Neurodydaktykę*, nieraz żałowałam, że nie wiedziałam tego, co wiem dziś, wtedy gdy moje dzieci były małe.

– Dziękuję za rozmowę.

Dr Marzena Żylińska zajmuje się metodyką i neuropedagogiką. W 2006 roku uzyskała doktorat na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu z dziedziny dydaktyki języków obcych. Pracuje jako wykładowca w Nauczycielskim Kolegium Języków Obcych w Toruniu, należy do grona doradców minister Joanny Kluzik-Rostkowskiej. Jest autorką licznych publikacji, m.in. książki *Neurodydaktyka, czyli nauczanie przyjazne mózgowi*, Toruń 2013 (Wydawnictwo Naukowe UMK). Prowadzi blog *Neurodydaktyka, czyli neurony w szkolnej ławce*.

Gwiazdy i rzemieślnicy

Z dr. DOMINIKIEM ANTONOWICZEM, pełnomocnikiem rektora ds. organizacji i ewaluacji badań naukowych, rozmawia Winicjusz Schulz

– Przez wieki uniwersytetom towarzyszył pogląd, że o ich sile świadczy złota równowaga między jakością uprawianej nauki oraz dydaktyki. Trzeba przyznać, że w ostatnich 20 latach w Polsce trudno mówić o takiej równowadze. Najpierw było zamieszanie z boomem edukacyjnym lat dziewięćdziesiątych minionego wieku. Wielu pracowników przyjmowało tak wiele obowiązków dydaktycznych, że na naukę zwyczajnie nie starczało czasu. Rekordziści podobno pracowali nawet na kilkunastu uczelniach.

– Rzeczywiście tak było. Do 2005 roku mieliśmy do czynienia z deprecjacją badawczej misji uniwersytetu, szczególnie w obszarze nauk społecznych, które najbardziej dotknął proces umasowienia kształcenia.

– Często szefowie wymagali od pracowników przyniesienia dyplomu ukończenia studiów. Ci zatem nadrabiali zaległości edukacyjne.

– Było to żywiołowe odrabianie zapóźnień edukacyjnych po okresie PRL. W latach dziewięćdziesiątych państwo postanowiło otworzyć możliwości kształcenia na poziomie wyższym wszystkim, którzy zdali maturę, ale jako że nie posiadało ani infrastruktury, ani odpowiednich finansów, ani też kadry, żeby ten popyt absorbować, to postawiło na mechanizmy rynkowe. Sposobem na rozwiązanie tego problemu miały być odpłatne formy kształcenia, które zapoczątkowały dynamiczny rozwój szkolnictwa niepublicznego oraz studiów niestacjonarnych w uczelniach publicznych. Oba te procesy bardzo absorbowały nauczycieli akademickich, dla których była to jedyna szansa, aby w tych trudnych czasach móc zarobić godziwe pieniądze.

– Często jednak to zarabianie godziwych pieniędzy równało się z permanentnym przemęczaniem. Czy nie oznaczało w przypadku niektórych wtórnego analfabetyzmu naukowego?

– Gdy prowadzi się 30–40 godzin dydaktycznych tygodniowo, to trudno znaleźć czas i siły na prowadzenie badań naukowych. Z kolei jak się nie prowadzi badań, to stopniowo słabną potrzebne do nich umiejętności, a także zanika ciekawość świata. Z jednej strony to wina państwa, dla którego nakłady na naukę nie były priorytetem, a z drugiej wynik indywidualnych wyborów pracowników akademickich. W tych obszarach nauki, które nie były aż tak umasowione pod względem kształcenia, praca naukowa przebiegała zupełnie normalnie mimo słabego finansowania.

– Obecnie wahadło przechyla się w drugą stronę – o boomie edukacyjnym już zapomnieliśmy, teraz

w wielu dziedzinach brakuje kandydatów na studentów. Czy to szansa na powrót do normalności, czyli przywrócenie wyżej wspomnianej równowagi, czy też na pójście o krok dalej – niech w nauce pozostaną tylko najlepsi?

– Nadrobiliśmy już zapóźnienia edukacyjne i sytuacja powoli wraca do względnej równowagi. Jest to też okazja, aby zastanowić się ponownie nad polityką państwa wobec szkolnictwa wyższego, nad tym, jaka ma być jego struktura i model jego finansowania. Zanim to nastąpi, konieczna jest jednak zmiana myślenia o finansowaniu szkolnictwa wyższego – z „wydatków quasi-socjalnych" na „inwestycje w rozwój". Taka transformacja wymaga jednak zupełnie nowego spojrzenia na uczelnię i jej obowiązki wobec społeczeństwa, czyli *de facto* – utrzymujących szkolnictwo wyższe podatników.

– Może też zawód naukowca stanie się bardziej elitarny?

– W Europie obserwujemy dokładnie odwrotny trend, zawód ten staje się coraz mniej elitarny, bardziej stresogenny i generujący nieznaną wcześniej niepewność stabilnego zatrudnienia. Na pewno będziemy obserwować rosnące wewnętrzne zróżnicowanie, które nie tyle będzie wynikało ze statycznej hierarchii stopni i tytułów naukowych, co z nieustannej oceny efektów pracowników akademickich, zwłaszcza w wymiarze badawczym. Wyniki pracy uczonych są coraz bardziej kwantyfikowalne, a tym samym porównywalne przynajmniej w ramach tych samych obszarów wiedzy. Ich efektem jest wewnętrzne rozwarstwienie środowiska akademickiego, powodujące, że obok wielkich akademickich gwiazd pojawiają się tysiące rzemieślników. Skala tego rozwarstwienia widoczna jest zwłaszcza w krajach anglosaskich.

– Ostatnie lata przyniosły środowisku akademickiemu kolejną rewolucję – w sposobie oceniania jednostek czy też poszczególnych naukowców. Dobrym przykładem mogą być wnioski do Senatu o zatrudnianie na stanowiskach profesorskich. Jeszcze kilka lat temu w uzasadnieniach podkreślano, że chodzi o cenionego specjalistę, wybitny autorytet, świetnego eksperta w jakiejś dziedzinie. Dziś podaje się wartość indeksu Hirscha, wskaźnika impact factor, liczbę cytowań, liczbę cytowań bez autocytowań. To są konkretne argumenty. Takie kryteria oceny wydają się obiektywne...

– Wskaźniki bibliometryczne są obecnie najbardziej rozpowszechnionymi miernikami oceny jakości prowadzonych badań. Wraz ze wzrostem liczby pracowników uprawiających badania naukowe, ilością nakładów publicznych i prywatnych rośnie rola narzędzi bibliometrycznych służących ocenie indywidualnego oraz instytucjonalnego dorobku naukowego. Coraz większe możliwości oceny wpływu wyników badań naukowych na rozwój danej dyscypliny dostarczają nam narzędzia informatyczne, których rozkwit w ostatnich latach jest ogromny.

– I widać, że w kwestii używania tych narzędzi środowisko wydaje się bardzo mocno podzielone. Ścisłowcy je chwalą, a przedstawiciele nauk humanistycznych i społecznych są sceptyczni. Raz po raz pojawiają się głosy, że nie da się tą samą miarką ocenić fizyka, chemika oraz historyka

i filologa polskiego. To jak wybrnąć z tego impasu?

– Wskaźniki mają sens, gdy ich wartość potrafimy odnieść do międzynarodowych standardów w danym obszarze wiedzy. Porównywanie dorobku filologa polskiego, socjologa oraz fizyka nie ma żadnego sensu, bo nic nam nie powie o jakości prowadzonych przez nich wszystkich badań. To zabawa w numerki, która nie niesie ze sobą żadnej treści.

– W naukach ścisłych podobno nie warto ... iść na urlop, bo można wypaść z obiegu.

– To prawda, tu postęp jest bardzo dynamiczny, a prace mogą się szybko dezaktualizować. W humanistyce publikuje się inaczej, tworzy się monografie, powstaje mniej tych dzieł, są to raczej prace indywidualne bądź autorstwa małych zespołów, ale za to „żyją" dłużej.

– Można też czasem odnieść wrażenie, że przynajmniej część starszego pokolenia naukowców czuje się mocno sfrustrowana tym, co się dzieje dookoła nich. To ci, którzy nie nadążyli za cyfrową rewolucją, za tym, co nauce przyniósł Internet i jego zasoby oraz możliwości. Patrzą pewnie z lekkim niedowierzaniem, a może i przerażeniem na to, jak młodsi bezwzględnie wykorzystują tę przewagę.

– Świat zdecydowanie przyspieszył, a wraz z nim zmieniła się nauka. Nowoczesne technologie – dostępne również dla nas – stwarzają szerokie możliwości, ale też wymagają od nas, żebyśmy nie tylko badali, ale też umieli promować wyniki naszych badań – w świecie nauki, ale i w świecie pozanaukowym. Dlatego ci, którzy potrafią te narzędzia wykorzystywać, mają przewagę nad pozostałymi. Nie wiem, czy to kwestia wieku, czy otwartości, ale wielu profesorów urodzonych krótko po wojnie potrafi sobie doskonale radzić z tymi narzędziami informatycznymi, które pozwalają publikować na całym świecie. Inni z kolei mimo młodego wieku sceptycznie podchodzą do nowinek technicznych. Myślę, że funkcjonowanie w świecie nauki oznacza konieczność korzystania z narzędzi informatycznych i raczej od tego nie uciekniemy.

– Rośnie także rola oceny jednostek. Coraz lepsze metody ich ewaluacji pozwalają zobaczyć, gdzie publiczne pieniądze na naukę dają świetne efekty, a gdzie te efekty są mizerne.

– Nie tylko w Polsce, ale i w większości krajów Europy mamy coraz bardziej profesjonalny, usystematyzowany i wewnętrznie spójny system oceny jednostek naukowych. W żadnym kraju nie jest on idealny, wszędzie wzbudza ogromne emocje. Każde państwo ma bardzo ograniczone możliwości finansowania badań podstawowych z publicznych pieniędzy, dlatego coraz bardziej kładzie nacisk na zwiększenie efektywności wydawanych pieniędzy i kierowanie ich do uczelni czy wydziałów, które lepiej potrafią je wykorzystać.

– W ostatniej ocenie parametrycznej większość jednostek UMK uzyskała kategorię A, niektóre B, a Wydział Humanistyczny A+. Co zrobić, aby wyniki następnej parametryzacji były nie gorsze albo nawet lepsze?

– Trzeba robić dobrą naukę, dobrze publikować i szukać zewnętrznego finansowania dla projektów badawczych. Cały czas niewielka grupa pracowników akademickich funkcjonuje w „kulturze grantowej", dlatego władze uczelni oraz wydziałów powinny wspierać osoby, które mają potencjał do zdobywania grantów na projekty naukowe, a dotychczas go odpowiednio nie wykorzystują. Równolegle z oceną jednostek naukowych będzie następowała coraz większa konkurencja w pozyskiwaniu grantów NCN oraz NCBiR. Ubieganie się o zewnętrzne finansowanie badań naukowych staje się integralnym elementem pracy akademickiej. Granty przekładają się na badania, badania na dobre publikacje, a dobre publikacje podnoszą szansę na uzyskanie grantów. Najtrudniejszy jest pierwszy krok umożliwiający wejście do tego obiegu. To wymaga wsparcia, bowiem ryzyko niepowodzenia jest tu stosunkowo duże.

– Do niedawna naukowiec, a profesor zwłaszcza, miał – jak „cysorz" z piosenki – „klawe życie". Prowadził spokojnie badania, składał zamówienia na to, czego potrzebował, i to wszystko. Teraz trzeba być konkurencyjnym, wygrywać konkursy, tworzyć zespoły badawcze, niekiedy międzynarodowe. A jak z tym wszystkim radzą sobie naukowcy toruńscy? Co bywa największym problemem?

– UMK radzi sobie bardzo dobrze, we wszystkich rankingach pod względem jakości badań naukowych jesteśmy w zasadzie bezkonkurencyjni w naszym regionie, ale nadal nie w pełni wykorzystujemy posiadany potencjał ludzki. Spora grupa pracowników ciągle bowiem funkcjonuje poza systemem grantowym, przez co możliwość prowadzenia przez nich badań jest ograniczona. Już w niedalekiej przyszłości system grantowy będzie podstawą finansowania badań naukowych również w naukach humanistycznych oraz społecznych. Oczywiście oznacza to konieczność zwiększenia nakładów na badania podstawowe, tak aby wskaźnik sukcesu wniosków wahał się w okolicy 25–30%. Dla państwa to nie są wielkie pieniądze, bowiem budżet NCN to około 1 miliarda złotych i zwiększenie o 100-200 milionów to nie jest nic wielkiego, a dla rozwoju badań podstawowych w Polsce to kwestia absolutnie fundamentalna. Poza tym istnieje wiele barier, które utrudniają aplikowanie o granty – bariery psychologiczne, biurokratyczne, finansowe czy czasowe. Zwłaszcza wiele osób narzeka na rozbudowaną biurokrację i pewnie ma sporo racji, ale pamiętajmy, że są to pieniądze publiczne, a ich przyznawanie i wydawanie obarczone jest dość surowymi regułami. Osobną kwestią jest umiejętność pisania wniosków, która w mojej ocenie, powinna być rozwijana na studiach doktoranckich. Większość młodych badaczy będzie musiała sama znaleźć sobie finansowanie, bo uczelnie raczej będą wygaszać etaty niż je powiększać. Pisanie wniosków nie jest zresztą łatwe, to dość specyficzna umiejętność, ale chciałbym podkreślić, że nabywa się jej poprzez praktykę.

– I tu pewnie bardzo istotna jest rola administracji uczelnianej?

– Tak, rolą Działu Nauki jest między innymi wspieranie procesu aplikacyjnego. Osoby odpowiedzialne za granty, mimo młodego wieku, mają spore doświadczenie i są bardzo kompetentne, gdy chodzi o formalnoprawny aspekt procesu aplikacyjnego. Pisanie wniosku należy jednak do naukowców i w gruncie rzeczy to oni są kluczowym czynnikiem sukcesu. Administracja ze swym sporym doświadczeniem może pomóc wyeliminować formalne błędy, doradzić, co warto, a czego nie warto wpisywać do wniosków. Z pewnością może więc pełnić rolę tutora, zwłaszcza wobec młodszych pracowników.

– I nie ma co się obrażać, że magister doradza profesorowi...

– Absolutnie nie. Ci, którzy na co dzień pracują przy grantach, po prostu lepiej wiedzą, jak technicznie pisać wnioski, bo w swych rękach mieli ich setki. Ubieganie się o pieniądze publiczne wymaga znajomości biurokratycznych reguł, które towarzyszą tworzeniu potrzebnej dokumentacji, na przykład konstruowaniu budżetów. Wszystkie informacje są na pewno dostępne w przestrzeni wirtualnej, na stronach NCN czy NCBiR, ale szkoda czasu na ich odszukiwanie i lepiej skupić się na nauce. Warto natomiast korzystać z doświadczenia i zasobów wiedzy pracowników Działu Nauki albo korzystać z uprzejmości koleżanek i kolegów na wydziałach, którzy już uzyskali granty albo mają doświadczenie w ich ocenie.

Nagroda „Archiwum Emigracji”

Od kilkunastu lat Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu przyznaje Nagrodę „Archiwum Emigracji”. Celem tego wyróżnienia jest promocja podstawowych badań naukowych nad różnorodnymi zagadnieniami związanymi z dziejami i dorobkiem wychodźstwa polskiego oraz wychodźstwa z Europy Środkowej w XX wieku. Nagrodę przyznaje się za wybitną pracę magisterską i osobno, rozprawę doktorską, obronioną w bieżącym roku akademickim, w jednej z czterech dziedzin: literaturoznawstwo (także: teatr, językoznawstwo); historia (także: źródłoznawstwo, biografistyka, czasopiśmiennictwo, bibliografia, wojskowość); historia kultury i socjologia (także: naukoznawstwo, religioznawstwo, filozofia, muzykologia) oraz historia sztuki (także: historia książki, edytorstwo, muzealnictwo).

Wśród laureatów dotychczasowych edycji konkursu są studenci z Polski, Francji, Włoch i Ukrainy – dla wielu z nich nagroda była wstępem do poważnych badań naukowych. Dla innych przystankiem w drodze do kariery uniwersyteckiej.

Konkurs objęty jest patronatem marszałka Senatu RP. Nagroda wręczana jest w czasie inauguracji roku akademickiego na UMK.

Więcej informacji: http://www.bu.umk.pl/Archiwum_Emigracji/gazeta/nagroda-regulamin.html **(n)**

– Powróćmy jeszcze do nauki i dydaktyki. Poprzednia minister nauki, prof. Barbara Kudrycka lansowała koncepcję, w której najlepsze uczelnie miałyby stać się elitarnymi uczelniami naukowymi, zaś te słabsze miałyby pełnić tylko funkcje dydaktyczno-zawodowe. Koncentracja pieniędzy na badania w najlepszych ośrodkach to na pewno słuszna koncepcja, ale czy da się tak jednoznacznie podzielić polskie uczelnie na elitę naukową i zawodową przeciętność? Przecież praktycznie każda szkoła wyższa ma jednostki lepsze i gorsze. Ponadto prowadzenie dydaktyki bez zaplecza naukowego to też chyba pomysł na bardzo krótki czas.

– Myślę, że nie uciekniemy od problemu wewnętrznego różnicowania się systemów szkolnictwa wyższego. Uczelnie pełnią różne funkcje, dysponują odmiennym potencjałem i nie wszystkie mogą powielać model uczelni badawczej. Na całym świecie obserwujemy różnicowanie wewnętrzne w ramach systemów szkolnictwa wyższego i coraz bardziej widoczny podział na uczelnie ukierunkowane badawczo i dydaktycznie. Chciałbym to podkreślić, że nie są to uczelnie ani lepsze, ani gorsze, są po prostu inne. Rankingowa obsesja sprawiła, że chcemy uczelnie szeregować – często na siłę – wertykalnie, tymczasem one są zróżnicowane horyzontalnie, pełniąc komplementarne funkcje. W Polsce funkcjonują państwowe wyższe szkoły zawodowe, których nadrzędnym celem jest kształcenie. Wiele z nich świetnie sobie radzi, kształcąc na potrzeby lokalnego, często specyficznego rynku pracy, ale też część z nich usiłuje za wszelką cenę stać się uniwersytetami, głównie by zaspokoić aspiracje lokalnych władz. Idea minister Barbary Kudryckiej dotyczyła tego, aby uczelnie posiadające duży potencjał badawczy starały się raczej o ukierunkowanie na prowadzenie badań naukowych i kształcenie na poziomie magisterskim, a zwłaszcza doktoranckim, a w mniejszym stopniu na masowe kształcenie na poziomie licencjackim, które powinno być domeną uczelni ukierunkowanych bardziej dydaktycznie. W dłuższym okresie czasu nie jesteśmy w stanie uciec od wewnętrznego zróżnicowania systemu szkolnictwa wyższego.

– Ale co zrobić, kiedy na danej uczelni jest szereg wydziałów znakomitych, ale i też kilka słabych?

– W każdej uczelni są lepsze i gorsze wydziały, a w ramach wydziału lepsze i gorsze katedry czy instytuty. Pamiętajmy jednak, że uczelnia jako organizacja powinna dążyć do zrównoważonego rozwoju i wspierać słabsze badawczo wydziały, aby podniosły jakość prowadzonych przez siebie badań. Jest to w interesie całej społeczności uczelni.

– W takim razie nie trzeba chyba tego procesu dekretować, bo konkursy same będą dzielić uczelnie na flagowe i pozostałe.

– Nie ma potrzeby tego robić, wystarczy dokonać analizy rozdziału konkursowych środków na badania dystrybuowanych przez NCN oraz NCBiR. To proste ćwiczenie pokazuje dysproporcje w potencjale badawczym. Jest to naturalna konsekwencja wewnętrznej konkurencji w systemie nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce. Rzeczywiście nie trzeba tego dekretować ani wspierać administracyjnie poszczególnych uczelni. Wystarczy pozwolić tym zespołom ubiegać się o środki w procedurach konkursowych. Natomiast mówienie o lepszych i gorszych uczelniach jest niewłaściwe, a przede wszystkim dezawuuje dydaktyczną misję uczelni.

– Pełnomocnik rektora ds. organizacji i ewaluacji badań naukowych – zapewne wiele osób zastanawia się nad zakresem Pana kompetencji. Nie przejął Pan przecież całości obowiązków po prorektorze prof. Włodzisławie Duchu, który został wiceministrem nauki.

– To prawda. Część tych kompetencji, zwłaszcza związanych z informatyzacją, przejął rektor prof. Andrzej Tretyn, a inne, te formalnoprawne, prorektor prof. Andrzej Sokala. Mnie zostały dwa ważne zadania, przede wszystkim organizacja i wsparcie badań, zwłaszcza w zakresie badań podstawowych oraz umiędzynarodowienie naszej Uczelni. To ogromne wyzwanie i wielka odpowiedzialność, bowiem najwyższa jakość badań naukowych była zawsze znakiem rozpoznawczym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Przede wszystkim jednak to właśnie rozwój badań naukowych, umiejętność pozyskiwania na nie finansowania ze źródeł zewnętrznych oraz silna obecność w transnarodowej przestrzeni badawczej zadecydują o tym, jak będzie wyglądała nasza przyszłość.

– Dziękuję za rozmowę.

Zdjęcia: **Andrzej Romański**

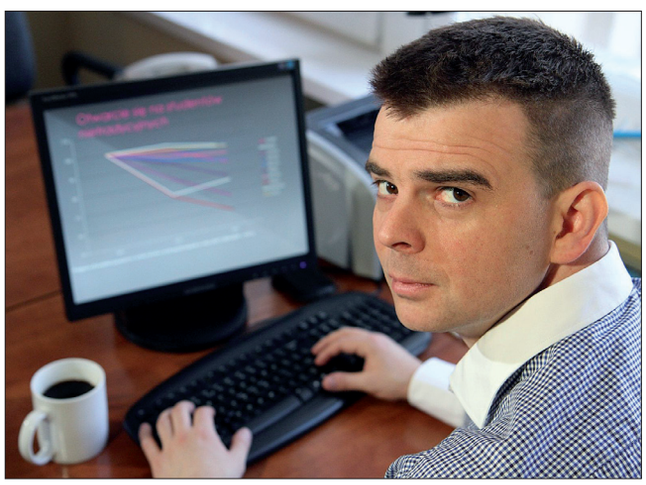

Dyplomy dla Wydawnictwa

Wydawnictwo Naukowe UMK otrzymało dwa wyróżnienia w Konkursie na Najlepszą Książkę Akademicką i Naukową ACADEMIA: Wyróżnienie Rektora Uniwersytetu Warszawskiego za książkę *Siedemnastowieczne malarstwo holenderskie w literaturze polskiej po 1918 roku* (seria Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej) autorstwa Magdaleny Śniedziewskiej oraz Wyróżnienie ACADEMIA za publikację *Rody uczone. Kreski do szkicu* autorstwa Magdaleny Bajer.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpiło 23 maja podczas Targów Książki Akademickiej i Naukowej ACADEMIA, towarzyszących Warszawskim Targom Książki na Stadionie Narodowym w Warszawie. W imieniu Wydawnictwa Naukowego UMK wyróżnienia odebrał gość specjalny targów – prof. dr hab. Włodzisław Duch, podsekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Konkurs na Najlepszą Książkę Akademicką i Naukową jest organizowany przez Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Oficynę Wydawniczą Politechniki Warszawskiej oraz firmę Murator Expo. W rywalizacji wzięły udział naukowe monografie, rozprawy, podręczniki i tłumaczenia opublikowane w 2013 i 2014 r. W skład komisji konkursowej, ustalanej każdego roku, wchodzą specjaliści zaproszeni przez organizatorów oraz przedstawiciele instytucji zaangażowanych w organizację targów książki: Stowarzyszenia Wydawców Szkół Wyższych, Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek, Sekcji Wydawców Akademickich i Naukowych PIK, Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

Do tegorocznej edycji konkursu Wydawnictwo Naukowe UMK zgłosiło trzy tytuły.

Marcin Lutomierski
Wydawnictwo Naukowe UMK

Przeciw plagiatom

W związku z rozwojem Platformy Czasopism UMK, Wydawnictwo uzyskało dostęp do specjalnego programu antyplagiatowego iThenticate. System został przetestowany w maju br., dzięki czemu już od czerwca może być używany w pracach redakcji czasopism naukowych publikujących na Platformie.

iThenticate ma dostęp do zasobów publikacji z całego świata: do prawie 39 milionów artykułów naukowych i książek z najważniejszych wydawnictw, 92 milionów opublikowanych prac z gazet, czasopism, magazynów i encyklopedii, a także – do 45 miliardów bieżących i archiwalnych stron www.

Beneficjentami iThenticate są zarówno redakcje, jak i autorzy. Program pozwala bowiem zweryfikować stopień oryginalności tekstu już na pierwszym etapie redagowania czasopisma. Czynność ta trwa zaledwie kilka minut, po upływie których powstaje raport zawierający ewentualne źródło i datę publikacji wraz z linkiem do odpowiedniej strony www. Raport jest wyświetlany online, z możliwością zapisania w osobnym pliku. iThenticate to narzędzie, które pozwala na niezwykle szybkie ustalenie pierwodruków poszczególnych fragmentów nadesłanego tekstu.

Program akceptuje bardzo różne formaty plików, m.in.: MS Word, Word XML, WordPerfect, PostScript, PDF, HTML, RTF, HWP, OpenOffice (ODT). Dodatkowym jego atutem jest automatyczne dodawanie tekstów zamieszczonych na Platformie (posiadających numer DOI) do wciąż powiększającej się bazy systemu.

Więcej informacji o programie jest dostępnych pod adresem: www.ithenticate.com.

Marcin Lutomierski
Wydawnictwo Naukowe UMK

Dla hospicjum

1850 zł udało się zebrać podczas licytacji na rzecz toruńskiego hospicjum dla dzieci „Nadzieja". Licytacja odbyła się podczas Dnia Wydziału Nauk o Ziemi UMK (23 maja).

Najdroższym przedmiotem wystawionym na charytatywną aukcję okazała się piłka do koszykówki z autografami obecnie jedynego Polaka w NBA – Marcina Gortata oraz reprezentanta Polski, uczestnika olimpiady w Rzymie w roku 1960 Ryszarda Olszewskiego. Warto wspomnieć, że drugi ze wspomnianych koszykarzy został podczas imprezy uhonorowany portretem w Galerii Sławnych Absolwentów Wydziału Nauk o Ziemi.

Na licytację zostały wystawione również: reprodukcja historycznej grafiki prof. Leona Jeśmanowicza z Radą Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego UMK (1950) w karykaturze; para poroży dojrzałego byka jelenia szlachetnego; kamień kolekcjonerski – „Galena" oraz akwarela przedstawiająca Stację Polarną UMK zimą autorstwa Natalii Stelmaszczuk. **(w)**

Od lewej: Ryszard Olszewski i dziekan Wydziału prof. Wojciech Wysota
Fot. Andrzej Romański

Cenna sztuka

Gdy w codziennym rytuale zakupów sięgamy po portfel i wyciągamy zeń bilon, zazwyczaj nie zastanawiamy się w ogóle nad estetyką poszczególnych monet. Przeliczamy i przekazujemy odpowiednią sumę sprzedawcy. Dobierając odpowiedni zestaw metalowych krążków, kierujemy się ich wagą, wielkością i kolorem. Coraz rzadziej składową rozpoznania jest bity na powierzchni relief. A jeszcze nie tak dawno w Polsce identyfikowano nominał za pomocą wizerunków. Każdy, kto zna realia peerelowskie, wie, co kryło się za numizmatycznym wizerunkiem rybaka, Mickiewicza, Nowotki czy Prusa. Dziś realia się zmieniły. Wprowadzane do powszechnego obiegu monety mają być przede wszystkim praktyczne, czytelne, łatwo rozpoznawalne i trwałe. Mają też być uniwersalne – nie stwarzać niepotrzebnej bariery poznawczej. Tak definiowane uwarunkowania pociągnęły za sobą stopniową syntetyzację kompozycji awersu i rewersu. Ne znaczy to jednak, że są one projektowane bez uwzględniania zasad dobrego komponowania wizualnego przekazu. Po prostu, ich atrakcyjność podporządkowana została w całości funkcji. Prostota obiegowych monet znalazła dziś swoją przeciwwagę w edycjach okazjonalnych i kolekcjonerskich. To tutaj przeniósł się główny ciężar artystycznej ekspresji. Projektowanie specjalnych monet stało się swoistym poligonem testowania formy, nowych materiałów, kształtów czy nawet technologii obróbki metalu. Efektowność wizualna egzemplarzy okazjonalnych i ograniczonych edycji kolekcjonerskich stała się, obok kruszcu i nakładu, ważnym elementem prestiżu i realnej wartości pojedynczych egzemplarzy.

W tym wszystkim zadziwiające jest to, że zarówno w przypadku monet obiegowych jak i kolekcjonerskich rarytasów osoba projektanta pozostaje w zasadzie anonimowa. Mało kto zdaje sobie sprawę na przykład, ilu takich fachowców pracuje w naszym kraju i jaka jest ich pozycja na rynku światowym.

Sam byłem tego zupełnie nieświadomy, dopóki nie zwrócono mi uwagi, że na naszej uczelni pracuje jedna z tego typu osób. Szybko okazało się, że projektant ten mimo stosunkowo młodego wieku ma już mocno ugruntowaną pozycję tak w kraju, jak i za granicą. Mowa tu o **Sebastianie Mikołajczaku**, absolwencie rzeźby naszej uczelni, a od 2005 roku wykładowcy Wydziału Sztuk Pięknych UMK. Jest on autorem kilkudziesięciu realizowanych projektów monet dla mennic różnych krajów. Obok naszej narodowej, realizował zamówienia dla emitentów z Nowej Zelandii, Kanady, Ukrainy czy Rosji. Specjalizuje się głównie w projektowaniu egzemplarzy okazjonalnych oraz kolekcjonersko-inwestycyjnych, choć nieobce jest mu też przygotowywanie wizualnej koncepcji dla monet obiegowych.

Wśród monet przygotowywanych przez Mikołajczaka na rynek polski wyróżniają się ostatnie projekty upamiętniające Hipolita Cegielskiego oraz Jana Karskiego. Wszystkie charakteryzują się wielką elegancją komponowania powierzchni. Artysta wierny jest tutaj zasadzie komplementarnego projektowania awersu i rewersu. Narracyjny charakter uwidacznia się zarówno w topografii jak i kształcie zasadniczych dla struktury kompozycyjnej form. Motywy z obu stron dopełniają się

Studenci w teatrze

Spektakl „Szczeliny" przygotowany przez Teatr Przedsiębiorstwo Indywidualnej Groteski z o.o. otrzymał pozytywną ocenę artystyczną Komisji Konkursowej IV Ogólnopolskiego Festiwalu Teatrów Studenckich i tym samym zakwalifikował się do wspomnianego festiwalu. Organizatorami IV Ogólnopolskiego Festiwalu Teatrów Studenckich, nad którym honorowy patronat objęło Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, są Samorząd Studencki Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie i Teatr Wolandejski.

Teatr Przedsiębiorstwo Indywidualnej Groteski z o.o. działa pod kierunkiem Hany Sierdzińskiej w Młodzieżowym Domu Kultury na Przedzamczu i skupia młodzież szkół średnich i studentów. Wyróżnione przedstawienie przygotowane przez zespół studentów UMK w końcu marca br. otrzymało główną nagrodę za najlepszy spektakl i reżyserię na XII Ogólnopolskim Festiwalu Małych Form Teatralnych ,,Arlekinada" w Inowrocławiu.

Bohaterami spektaklu ,,Szczeliny", w reżyserii i scenografii H. Sierdzińskiej, są osoby cierpiące na emocjonalno-intelektualne ,,zatwardzenie", niedostrzegające w sobie pęknięć, które pozwolą im spojrzeć na siebie, drugiego człowieka i świat w pełnym wymiarze. Ile jest wymiarów świata i czy „rzeczywiście to naprawdę, a naprawdę to rzeczywiście" – twórcy spektaklu poddają refleksji widzowi. W widowisku udział biorą: Hanna Berenthal, Patryk Falkowski, Agnieszka Rojewska, Krzysztof Ćwikliński, Natalia Pakulska, Teresa Więcko.

IV Ogólnopolski Festiwal Teatrów Studenckich odbędzie się od 11 do 13 lipca 2014 r. w Teatrze Collegium Nobilium, działającym przy Akademii Teatralnej im. A. Zelwerowicza w Warszawie. Teatr toruński na deskach Teatru Collegium Nobilium wystąpi 13 lipca. Artystom życzymy powodzenia! Więcej informacji na temat festiwalu można znaleźć pod adresem http://www.ofts.pl **(AS)**

Fot. Magda Urbańska

wzajemnie, tworząc jasny, czytelny przekaz. Widać to doskonale w srebrnej dziesięciozłotówce i złotej dwustuzłotówce z Hipolitem Cegielskim. Wizerunek polskiego przemysłowca i działacza społecznego sprzężony został w obu monetach z detalem mechanicznego urządzenia. W złotej monecie profil Cegielskiego wpisany został w fragment szprychowego koła. Całość rewersu zakomponowano asymetrycznie, tak by z lewej strony pozostawić kompozycję niedomkniętą. Logika tej dziwnej struktury uwidacznia się po odwróceniu monety. Na awersie kolista obręcz z nominałem i datą emisji ramuje w dolnej prawej partii wizerunek maszyny parowej. Koło z rewersu okazuje się być elementem tej konstrukcji. Nieco inaczej rozwiązana została kompozycja srebrnej monety, w której płaszczyznę awersu i rewersu dzieli umowna forma przypominająca koło zamachowe. Niezwykłą formę przybiera jeden z najnowszych projektów Mikołajczaka, dziesięciozłotowa moneta upamiętniająca Jana Karskiego. Jej emisja przypada na połowę tego roku. Twórca pozwolił sobie tu na daleko posunięty i rzadko spotykany minimalizm wizualnego przesłania. Szczególnie interesujący jest rewers monety. Na chropowatym, przypominającym fakturę tynku tle eksponowany jest polerowany kształt klucza z wygrawerowanym nań fragmentem sporządzonej przez Karskiego notatki na temat Holokaustu. Prostota formy przy jednoczesnej sugestywności symbolicznych odniesień sprawia, że jest to jedna z najciekawszych monet polskich ostatnich lat.

Sebastian Mikołajczak należy do wąskiego grona zaledwie kilku działających w Polsce projektantów monet. Jego projekty są cenione zarówno przez fachowców z menniczej branży, jak i kolekcjonerów. Wybór tak elitarnej profesji z pewnością nie był przypadkowy i wymagał od Mikołajczaka określonych predyspozycji manualnych i wyczucia technologicznego. Praca w tak małej formie rzeźbiarskiej wymaga ogromnej samodyscypliny i dużej precyzji. Projektant przygotowujący model musi uwzględnić wiele czynników technologicznych, jak choćby wysokość reliefu (ok. 1,5 mm), rozkład jego wysokości, wzajemne rozmieszczenie partii płaskich i wypukłych oraz nakładanie się kompozycji awersu i rewersu. Do tego wszystkiego należy dodać kryteria merytoryczne i ograniczenia w sposobie prezentacji narodowych znaków. Tak więc projekt monety nie może być jedynie wyrazem artystycznej ekspresji, musi w sobie łączyć umiejętności manualne z dużą wiedzą technologiczną i doświadczeniem. W tym kontekście cieszyć powinna stale rosnąca renoma Mikołajczaka.

Sebastian Dudzik

Monte Cassino – szkice wojenne

21 maja w siedzibie Senatu Rzeczypospolitej Polskiej odbył się wernisaż rysunków Zygmunta Turkiewicza ze zbiorów Archiwum Emigracji (Biblioteka Uniwersytecka, UMK w Toruniu).

Na wystawie, zorganizowanej w 70. rocznicę bitwy pod Monte Cassino, zostały zaprezentowane rysunki Zygmunta Turkiewicza, absolwenta warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, malarza, grafika i rysownika, mieszkającego i tworzącego po wojnie w Wielkiej Brytanii. Turkiewicz jako „artysta wojenny" służył w Polskich Siłach Zbrojnych pozostających pod dowództwem brytyjskim. Był świadkiem walk 2. Korpusu Polskiego pod dowództwem gen. Władysława Andersa o klasztor na Monte Cassino. Podczas bitwy powstał cykl rysunków, prezentowanych obecnie po raz drugi od czasów II wojny światowej (w 1944 roku rysunki zostały wydane w albumie *Montecassino – Szkice Zygmunta Turkiewicza z walk 2. Polskiego Korpusu*, a w 1946 roku prezentowane w Rzymie podczas wystawy prac dwunastu polskich malarzy tworzących obrazy o tematyce związanej z walką o Monte Cassino). Józef Czapski, wybitny malarz, pisał tak o udziale Turkiewicza w bitwie: „Żadnych instrukcji, wskazówek natury artystycznej, zupełna wolność – niech patrzy i notuje jak kiedyś Constantin Guys podczas kampanii krymskiej. Turkiewicz jest na szlakach, które dowożą wszelki sprzęt aż od morza, jest w godzinie zero z 11 na 12 maja na pierwszej linii frontu, jest przy natarciu w nocy z 16 na 17 maja, rysuje żołnierzy w natarciu, żołnierzy na czołgach, żołnierzy ładujących działa, rysuje Albanettę i «Widmo» i San Angelo, rozbitą statuę św. Benedykta i ruiny klasztoru Monte Cassino wśród zamarłych drzew kikutów".

Wernisaż rozpoczął się o godzinie 12 w Senacie RP. Uroczystość poprowadził senator Andrzej Person. marszałek Senatu Bogdan Borusewicz w przemówieniu podkreślił, że rysunki Zygmunta Turkiewicza prócz zaprezentowania olbrzymiego wysiłku polskiego żołnierza w formie artystycznego reportażu, pokazują także emocje żołnierzy walczących o Monte Cassino. Wicemarszałek Senatu Jan Wyrowiński, inicjator wystawy, podkreślił, że prace Turkiewicza są „wspaniałym historycznym świadectwem wielkiego wysiłku naszych rodaków związanego ze zdobyciem Monte Cassino". Wystawę uświetniła obecność kombatantów. Głos zabrał mjr Antoni Łapiński, walczący w 1944 roku we Włoszech w 3. Dywizji Strzelców Karpackich. O prezentowanych pracach opowiedział kurator wystawy i kierownik Archiwum Emigracji i Muzeum Uniwersyteckiego dr hab. Mirosław A. Supruniuk.

Od lewej: wicemarszałek Senatu Stanisław Karczewski, marszałek Senatu Bogdan Borusewicz, wicemarszałek Senatu Jan Wyrowiński, wicemarszałek Senatu Maria Pańczyk-Pozdziej, dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu dr Krzysztof Nierzwicki, kierownik Archiwum Emigracji dr hab. Mirosław A. Supruniuk, senator Andrzej Person

Fot. nadesłana

Rysunki Zygmunta Turkiewicza trafiły do Archiwum Emigracji jako dar Pooki Kępińskiej z Londynu. Są one częścią większej kolekcji, w której znajdują się obrazy artysty, a także dokumentacja jego działalności artystycznej. Wystawa została zrealizowana przez Archiwum Emigracji w Toruniu (Biblioteka Uniwersytecka), Towarzystwo Przyjaciół Archiwum Emigracji oraz Kancelarię Senatu.

Rysunki Zygmunta Turkiewicza spod Monte Cassino zostały zaprezentowane toruńskiej publiczności podczas Europejskiej Nocy Muzeów 17 maja w Muzeum Uniwersyteckim (Collegium Maximum). Prace artysty można oglądać w Toruniu w Muzeum Uniwersyteckim do końca lipca br.

Monte Cassino. Szkice wojenne Zygmunta Turkiewicza ze zbiorów Archiwum Emigracji w Toruniu w 70. rocznicę bitwy, 21–30 maja 2014, Senat RP, Warszawa. Kuratorzy: Katarzyna A. Cybulska, Mirosław A. Supruniuk

Paulina Matysiak

Giartino – Ogród Sztuki

Ogród jest idealną symbiozą człowieka i natury. Jest w swojej prostocie ciągłym łańcuchem początków – kształtów, kolorów, zapachów i westchnień. Natura i jej naturalne cykle wyznaczały upływ czasu, stawały się metaforą życia człowieka. Począwszy od pąku, pulchnego jak twarz berbecia, aż po jesienne żółknienie liści i zimowy sen, ogrody były symbolem próby ujarzmienia natury przez człowieka. Człowiek w tym miejscu zajmuje specyficzne miejsce; jest kreatorem, twórcą, nadaje początek nowemu życiu, które bujnie i wdzięcznie rozkwita.

Artyści od wieków byli piewcami ogrodów i odnajdywali w nich inspirację. Począwszy od Pliniusza Młodszego, który opisywał wdzięcznie otaczające wille ogrody, doszukiwał się w nich rozwoju estetyki i wrażliwości człowieka. *Il Giardino Armonico* Luca Pianca i Giovanniego Antoniniego, niespotykanie misterne i buchające kolorami dzieło muzyczne, które przypomina swą konstrukcją pnącza winorośli, rozpościerające się po ścianach budynków, mogłoby stać się najlepszym przykładem inspiracji ogrodem. Jego pięknem zachwycił się również prof. Marian Stępak wraz z grupą studentów i doktorantów Wydziału Sztuk Pięknych UMK, tworząc projekt *Giartino – Ogród Sztuki.*

Projekt ten, trwający od 4 do 9 maja 2014 roku w ogrodzie Zakładu Plastyki Intermedialnej UMK i, również w wymiarze ogrodowym, Galerii Spotkań Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury w Toruniu, przyniósł owoce. Prof. Marian Stępak do udziału w swoim projekcie zaprosił studentów i doktorantów z Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, Akademii Sztuk Pięknych we Lwowie oraz Wydziału Sztuk Pięknych UMK w Toruniu, a ogród stał się miejscem łączącym sztukę i transfuzję doświadczeń. Co ciekawe, nakładał się również na trwające wówczas Juwenalia i był wyjątkowo pociągającą alternatywą dla osób, które podczas tych kilku dni nie miały ochoty tylko na huczną zabawę i przesiadywanie w pubach, ale przede wszystkim chciały obcować z kulturą i sztuką – która łączy równie dobrze, jak wspólne biesiadowanie.

Studenci z różnych zakątków naszej części Europy, o trochę odmiennych perspektywach i przyzwyczajeniach, mieli okazję ujrzeć i posmakować inspiracji, którą jest tutejsza natura. Interesującym doświadczeniem dla studentów ze Lwowa była także intermedialność projektu. Byli oczarowani tym, że w naszym kraju uprawia się sztukę, która niekoniecznie łączy się z klasycznym podziałem – grafiką, malarstwem i rzeźbą, ale wychodzi ponad: do wideo-art, performance'u i instalacji. Był to więc prawdziwy ogród sztuki, w którym często zakwitają rośliny, o jakich nie mieliśmy pojęcia. Ogród jest ostoją różnorodności, którą warto chronić i kultywować. Projekt ten miał swój ponadartystyczny sens – uczył zrozumienia odmienności oraz szacunku dla natury, która ciągle poddawana jest przez człowieka ciężkim próbom. Być może w zrozumieniu natury tkwi mityczny kwiat paproci, a artyści są na dobrej drodze, by go odnaleźć.

Wystawę plenerową w ogrodzie Zakładu Plastyki Intermedialnej UMK, przy ulicy Mickiewicza 121, oglądać można do czasu destrukcji obiektów wskutek działania czynników atmosferycznych lub wskutek zespolenia się ich z naturą.

Szymon Bochniarz

Fot. Marian Stępak

Wielkie rysowanie

VI Ogólnopolską Wystawę Rysunku Studenckiego ,,RYSOWAĆ i tak, i tak, i tak...", którą w toruńskiej Galerii Sztuki WOZOWNIA (przy ul. Rabiańskiej 20) zorganizował Zakład Rysunku WSP UMK, można oglądać do 29 czerwca.

Impreza odbywa się od 2008 roku. W poprzednich pięciu jej edycjach wzięło udział blisko 300 młodych artystów z ponad 20 uczelni z całej Polski. Jest to niejednokrotnie pierwsza okazja dla młodych artystów do zaprezentowania swojej twórczości w profesjonalnej galerii sztuki.

Każda z kolejnych edycji ma tytuł główny RYSOWAĆ i jego rozwinięcie, w tym roku jest to ,,RYSOWAĆ i tak, i tak, i tak..." . Edycja 2014 jest pierwszą w formule biennale. Jej koordynatorem jest dr Aleksandra Sojak-Borodo z Instytutu Artystycznego UMK. Wernisaż odbył się 23 maja.

Tegoroczna edycja spotkała się z bardzo dużym zainteresowaniem młodych artystów. Prace na wystawę przysłało blisko 300 młodych twórców, spośród nich jury do wystawy zaprosiło blisko 90 osób. Na wystawie można zobaczyć rysunek klasyczny, ilustrację, animację, instalacje, a także działania rysunkowe i performance. Warto zaznaczyć, że wystawa ma charakter otwarty: do udziału mogli zgłaszać się studenci i absolwenci dwóch ostatnich lat wszystkich uczelni artystycznych w Polsce. Dzięki temu przedsięwzięcie stanowi swego rodzaju spotkanie-konfrontację twórczości osób z różnych ośrodków akademickich w Polsce.

Wydarzeniem towarzyszącym tegorocznej edycji jest wystawa prac Ryszarda Wieteckiego, który prezentuje cykl wykonany autorską techniką, nazwaną *printami*.

(w)

Serigrafie w Domu Muz

Galeria Domu Muz w Toruniu oraz Zakład Grafiki UMK zapraszają na drugą wystawę z cyklu 5 pracowni Zakładu Grafiki UMK. Tym razem prace prezentują studenci i wykładowcy pracowni serigrafii.

W latach 60. ubiegłego wieku docierały do Polski wiadomości o funkcjonowaniu w USA i krajach Europy Zachodniej nowej techniki graficznej – serigrafii. Ponieważ dysponowała ona szerokim wachlarzem środków plastycznego wyrazu, takich jak np.: pełne brzmienie koloru, nowe faktury, duży format, możliwość włączenia fotografii, druk na różnorodnych podłożach, wzbudziła duże zainteresowanie w polskim środowisku plastycznym. Wówczas na toruńskim Wydziale Sztuk Pięknych, w Zakładzie Grafiki, prof. Bogdan Przybyliński podjął prace zmierzające do uruchomienia Pracowni Serigrafii. W 1970 r. pracownia została udostępniona i włączona do realizacji programu nauczania w Zakładzie.

Początkowo technologia druku była oparta o metodę światłokopii bezpośredniej, a zapis wykonywany wprost na siatce dobrze służył autorskiej ekspresji. Wprowadzenie materiałów diapozytywowych, klisz kreskowych i rastrów otwierało nowe perspektywy. Idea wsparcia tradycyjnych środków graficznych przynosiła dobre rezultaty i wkrótce zaczęły powstawać pierwsze prace studyjne i dyplomowe. Po pewnym czasie odwiedzający pracownię prof. Jacek Rybczyński z PWSSP w Poznaniu zorganizował podobną w swojej uczelni, a jej ówczesny absolwent, dziś profesor Mirosław Pawłowski został w 1982 r. zatrudniony na stanowisku asystenta w toruńskiej pracowni. Przyniosło to owocną współpracę dydaktyczną i dalszy rozwój pracowni.

Doświadczenia prof. Mirosława Pawłowskiego wyniesione z poznańskiej uczelni, w połączeniu z wieloletnią praktyką prof. Bogdana Przybylińskiego sprawiły, że serigrafia (sitodruk) na stałe wpisała się w proces dydaktyczny Zakładu Grafiki.

Jedna z prac prof. Mirosława Pawłowskiego

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku Pracownia Serigrafii przeżyła swoiste „przyspieszenie" dzięki gwałtownemu rozwojowi standardów technologicznych: począwszy od siatki, emulsji światłoczułej, a na farbach i komputerowo kontrolowanym procesie przygotowania druku skończywszy. Po odejściu profesora Bogdana Przybylińskiego na emeryturę pracownią kieruje prof. Mirosław Pawłowski, asystentką jest dr Agata Dworzak-Subocz, a laborantem już od kilkunastu lat nieoceniony Dariusz Mruk. Dążymy do tego, aby każdy ślad na odbitce był efektem wcześniej przemyślanej idei i podjętych decyzji artystycznych.

Efekty tej wspólnej pracy można oglądać do 4 lipca na wystawie w Domu Muz w Toruniu, przy ul. Podmurnej 1/3.

Prof. Bogdan Przybyliński
Prof. Mirosław Pawłowski

V Dzień Badacza

Wydarzenie, które od 5 lat z powodzeniem organizują socjologowie z Zespołu Realizacji Badań „Pryzmat" we współpracy z Polskim Towarzystwem Badania Rynku i Opinii oraz firmą PBS, cieszy się niegasnącym zainteresowaniem. W tym roku Dzień Badacza, który jak zawsze odbył się w połowie maja, dotyczył nowych technologii w badaniach społecznych. Sprytny tytuł „Technologie (w) socjologii" sugerował zainteresowanie nowymi technologiami – zarówno jako obiektem, jak i jako narzędziem pracy badacza.

Wiele wystąpień spotkało się z żywym zainteresowaniem słuchaczy. Na samym początku uczestnicy mogli dowiedzieć się od Edwina Bendyka, jak badać sieciowe ruchy społeczne. Zagadnienia związane z użytkowaniem Internetu przez młodych zgłębiał także badacz-pasjonat Piotr Siuda. Interesująca z punktu widzenia badacza jest szczególnie kwestia radzenia sobie z brakami danych w badaniach ilościowych. Nad tą kwestią w badaniach nad portalami społecznościowymi zastanawiał się Wojciech Walczak. Uczestnicy spotkania dowiedzieli się również, w jaki sposób nowe technologie mogą poprawiać jakość badań społecznych i ułatwiać samą pracę badacza. Wiele na ten temat mogła powiedzieć Magdalena Janczur-Knapek, która jako reprezentantka Głównego Urzędu Statystycznego zrelacjonowała, jak wyglądała elektronizacja ostatniego spisu powszechnego. Dla studentów ostatnich lat studiów ważne było również spotkanie z osobami, które w badaniach społecznych przyjmują perspektywę przedsiębiorcy, czy też marketingowca.

Fot. Justyna M. Zarzycka

Nowe technologie nie zawsze bezpośrednio łączą się z Internetem. O inwestycjach w obszarze energetyki opowiedział Piotr Stankiewicz, który na co dzień zajmuje się zagadnieniami konsultacji społecznych związanych z nowymi źródłami energii. Ciekawostką było wystąpienie dotyczące ... seriali. Nad tym zagadnieniem pochyliła się dwójka młodych badaczy: Anna Dwojnych i Kamil Łuczaj.

Spore ożywienie wzbudziła prezentacja dotycząca baz danych i możliwości udostępniania wyników prac badawczych, o których opowiedziała Bożena Bednarek-Michalska, zastępczyni dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej. **(KL)**

Rytuały sceny pełnej wierszy

Obserwuję Majowy Buum Poetycki, odbywający się w toruńskiej „Od Nowie", od kilkunastu lat, od samego początku jego istnienia. Widziałem, jak się rodził, jak dorastał, dojrzewał, jak stawał się tym, czym dziś jest – czyli wspaniałym, unikatowym wydarzeniem, polegającym na tym, że ludzie mogą posłuchać wierszy czytanych przez ich autorów w dobrej, nietuzinkowej przestrzeni, w miejscu, w którym na co dzień odbywają się koncerty. Klub „Od Nowa" to już zasłużony dla kultury punkt na mapie wydarzeń artystycznych Torunia, legendarny budynek, w którym gromadzą się miłośnicy rockowej muzyki. Mirosław „Maurycy" Męczekalski – głowa tej rodziny, a mówiąc językiem oficjalnym, dyrektor tej placówki kultury – to osobowość głodna świata sztuki, a co się z tym wiąże – otwarta na ludzi, na człowieka, z całym jego skomplikowaniem i bogactwem wnętrza. Dlatego też od czternastu już lat zwołuje chętnych do słuchania liryki i autorów poetyckich światów, by ci spotykali się w pomieszczeniach scenicznych rytuałów przy ulicy Gagarina w Toruniu, podczas czterech majowych wieczorów. Te, wieńczące wczesnoletnie dni, godziny to prawdziwa uczta dla spragnionych poezji słuchaczy. Dlatego należy mieć nadzieję, że jeszcze wiele edycji Majowego Buumu przed nami.

W poniedziałek, 12 maja, w pierwszy dzień tego wydarzenia, odbył się wernisaż wystawy grafik Macieja Korżela oraz slam poetycki – nowoczesny turniej na słowa wierszowane. Muszę przyznać, że nie jestem admiratorem tego rodzaju performatywnych historii, ale doceniam trud organizatorów, by zachęcić i uatrakcyjnić tę poetycką randkę. Kolejny wieczór przyniósł nam seans filmowy – i to był wspaniały czas, bowiem film Gustava Deutscha *Shirley – wizje rzeczywistości* to piękny obraz, łączący malarskie, ożywione przez wyobraźnię i warsztat reżysera formy wypowiedzi – ze słowem i muzyką, z opowieścią o doświadczeniach kobiety, żyjącej w Stanach Zjednoczonych w dwudziestym wieku, zmagającej się z codziennością i miłosnymi trudami.

Sercem Majowego Buumu Poetyckiego były kolejne dwa dni – środa i czwartek, 14 maja i wieczór później. Pozwolą Państwo, że nie będę relacjonował po kolei, kto po kim występował i co czytał. W takim widzu i słuchaczu, jak piszący te słowa, wspomnienia po tych niezwykłych chwilach stapiają się w całość, przynoszą kadry twarzy, echa głosów, okruchy zdarzeń, rozmów, gestów, spojrzeń, migawki spotkań z artystami lirycznych fraz.

Dobrym pomysłem organizatorów Buumu jest to, że zapraszają zarówno dojrzałych, uznanych już twórców, jak i autorów niedawno debiutujących, młodych, rozpoczynających swoje przygody z pisaniem wierszy. W tym roku gościła w odnowionych murach kulturowej chaty przy ulicy Gagarina świetna poetka – Urszula Kozioł, która wystąpiła na dużej scenie, tuż po bloku czytań wierszy przez kilkoro poetów na małej scenie, w pobliżu baru (co jest sympatyczną sprawą, bo sprzyja atmosferze luzu). Mieliśmy niewątpliwą przyjemność wysłuchania wierszy czytanych przez ich autorów: Martynę Buliżańską, Justynę Bargielską, Rafała Różewicza, Grzegorza Kaźmierczaka.

Trzeba podkreślić fakt, że Buum opiera się na intrygującej kompozycji wystąpień – najpierw prezentowało wiersze czworo poetów, potem było spotkanie z Urszulą Kozioł, następnie dyskusja o roli czasopism i wydawnictw tomów poetyckich we współczesnym życiu literackim, potem znów czterech artystów sztuki mowy lirycznej czytało swoje teksty: Szymon Szwarc, Paweł Tański, Mariusz Grzebalski, Jacek Podsiadło. Zwieńczyło tę środową noc wystąpienie Grzegorza Kaźmierczaka jako wokalisty grupy Variété – ten koncert, moim zdaniem, był punktem kulminacyjnym tegorocznego Buumu, wspaniałym momentem estetycznych wrażeń, to były minuty olśnień i zachwytów.

Kolejny, ostatni już, niestety, dzień Buumu – czwartek, 15 maja, rozpoczął się od spotkania dźwięków i słów – w interesującym zespoleniu dwóch artystów, zgrupowanych pod hasłem *Odczyt dźwięku*, wystąpili: Adam Kaczanowski, czytający swoje wiersze oraz Hubert Wińczyk, improwizujący muzycznie. Po nich czytali utwory poetyckie: Joanna Dziwak, Magdalena Gałkowska, Grzegorz Giedrys i Adam Wiedemann. Zwieńczeniem czterodniowej wyprawy w świat Buumowych wizji były wystąpienia Pawła Kończo Konnaka oraz świetnego jak zawsze Kazika Staszewskiego, który tym razem wyśpiewał piosenki z *Kwartetem Proforma*.

Dwa dni majowe – środa, czternastego i czwartek, piętnastego – to były niezwykłe dni, podczas których trzynaścioro poetów czytało swoje wiersze, zapraszając słuchaczy do niezwykłych światów, literatura – jak sądzę – w tych chwilach zabrzmiała pełnym, czystym głosem. 15. Majowy Buum Poetycki to był wspaniały koncert wielu poetów, którzy opowiedzieli nam swoje historie, instrumenty wierszy grały należycie, niosąc w noc wspomnienia niezapomnianych kompozycji, fraz, wersów, spotkań słów. Czas poetów, których głosy niosły czułe mikrofony.

15. Majowy Buum Poetycki, 12––15 maja 2014 r., Akademickie Centrum Kultury i Sztuki „Od Nowa"

Paweł Tański

Variété Fot. Michał Kołosowski

W sieci rzeczników

Od października 2013 r. w UMK działa rzecznik akademicki – osoba, do której można zwrócić się w każdej sprawie dotyczącej funkcjonowania Uczelni. Rzecznik pomaga studentom, doktorantom i pracownikom Uniwersytetu, wykorzystując polubowne metody rozwiązywania sporów. Podobne zamierzenie zostało zrealizowane jeszcze tylko w Uniwersytecie Warszawskim; rzeczniczka akademicka mgr Anna Cybulko działa na UW od 2011 r. Oba ośrodki należy zatem zaliczyć pod tym względem do krajowej awangardy. Jednak podobne stanowiska w ustroju uczelni innych państw tworzone są od wielu lat.

W 2002 r. z inicjatywy Ombudsmana Uniwersytetu Amsterdamskiego i Rzecznika Studentów Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego Austrii rozpoczęła się budowa struktur wymiany doświadczeń dla rzeczników wszystkich krajów Europy. Prace przyniosły efekt w postaci Europejskiej Sieci Rzeczników Szkolnictwa Wyższego – *European Network of Ombudsmen of Higher Education* (ENOHE) – która powstała w 2003 r. Od tego czasu co roku pod auspicjami ENOHE organizowane są konferencje – spotkania rzeczników nie tylko z Europy, ale i całego świata. Od początku w tych dorocznych zjazdach uczestniczyli przedstawiciele amerykańskich uczelni, a w latach 2004–2008 sukcesywnie dołączali do tego grona rzecznicy z Australii, Kanady, Afryki czy Chin. W związku z tym określenie „europejska" w nazwie sieci stało się jedynie wskazówką służącą identyfikacji miejsca powstania idei jednoczenia środowiska rzeczników. Powołanie rzecznika akademickiego pozwoliło włączyć do sieci Uniwersytet Mikołaja Kopernika.

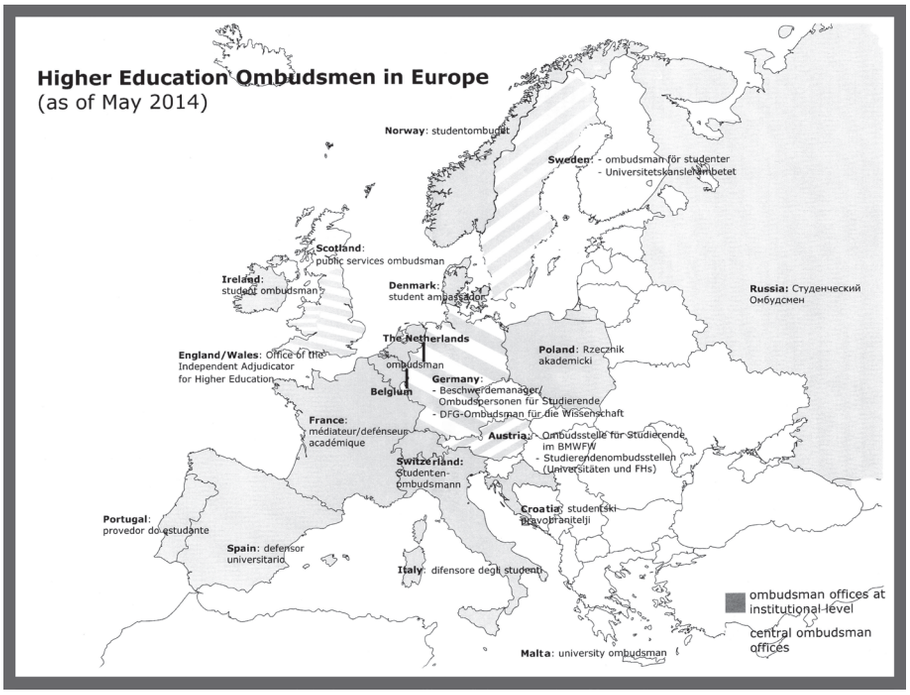

W dniach 15–17 maja br. konferencja ENOHE odbyła się w Warszawie. Z pewnością przygotowanie tego wydarzenia wiązało się ze znacznym nakładem sił i środków, ale przede wszystkim powinno być postrzegane w kategorii wielkiego wyróżnienia. Polska, a konkretnie Uniwersytet Warszawski, nieprzypadkowo stała się miejscem spotkania rzeczników akademickich. To w pierwszym rzędzie zasługa dr Ewy Gmurzyńskiej, animatorki licznych przedsięwzięć mających na celu propagowanie idei alternatywnego rozwiązywania sporów, m.in. współtwórczyni Centrum Rozwiązywania Sporów i Konfliktów, które działa przy Wydziale Prawa i Administracji UW. Organizatorzy zadbali, aby ponad 70 gości z Niemiec, Austrii, Norwegii, Szwecji, Polski, Estonii, Wielkiej Brytanii, Hiszpanii, Danii, Izraela, Kanady, Stanów Zjednoczonych i Meksyku odbyło szereg merytorycznych dyskusji, miało okazję do wymiany poglądów w trakcie oficjalnych sesji i nieformalnych spotkań.

Temat tegorocznej konferencji *Higher education ombudsmen and empowerment: how to make it work?* zwracał uwagę na kwestię podniesienia efektywności pracy ombudsmana, co w konsekwencji powinno przyczynić się do usprawnienia funkcjonowania całej uczelni i wzmocnienia środowiska akademickiego. Założeniu temu odpowiadał podział sesji panelowych, które usystematyzowano wokół trzech zagadnień: *Empowering Ombudsman*, *Empowering Students*, *Empowering Universities*. W wystąpieniach dotyczących pozycji rzecznika w uczelni najczęściej referowano doświadczenia, które stały się udziałem osób piastujących to stanowisko – niekiedy od kilkunastu lat. Ciekawie rysowały się różnice związane z organizacją stanowiska pracy widocz-

Od lewej: rzecznik akademicki UMK Bartłomiej Chludziński, Martyna Jędraszka z biura rzeczniczki akademickiej UW, prof. Douglas Hurt Yarn z Georgia State University, rzecznik praw obywatelskich prof. Irena Lipowicz, rzeczniczka akademicka UW Anna Cybulko Fot. Mirosław Kaźmierczak

Ars – Principia

Bo nie jest piękno, by pod korcem stało… napisał w „Promethidionie" Cyprian Kamil Norwid. Zacytował te słowa w milenijnym „Liście do artystów" Jan Paweł II, dziś święty. W pamiętnym „Liście" papież wzywał artystów do nowego przymierza Kościoła i Sztuki, wskazując wzajemne potrzeby, możliwe korzyści i zobowiązania Kościoła wobec artystów i artystów wobec Kościoła.

Odwołując się do papieskiego nauczania zawartego w „Liście", a szczególnie do końcowego apelu, w którym Jan Paweł drugi wzywa artystów, *aby na nowo odkryli głęboki wymiar duchowy i religijny sztuki, który w każdej epoce znamionował jej najwznioślejsze dzieła,* twórcy z Wydziału Sztuk Pięknych UMK, a także zaproszeni przez nich goście z innych uczelni i środowisk artystycznych w Polsce wzięli udział w wystawie prac plastycznych Ars – Principia, manifestując w ten sposób artystyczną postawę ukierunkowaną na przekaz odwiecznych i wiecznych, niepodważalnych, humanistycznych wartości, takich jak: piękno, dobro, miłość, człowieczeństwo, prawda, pamięć i wiara.

W wystawie bierze udział 96 artystów reprezentujących kilka pokoleń – poczynając od najmłodszych, już samodzielnych absolwentów uczelni artystycznych, poprzez średnie i dojrzałe pokolenia 40- i 50–60-letnich twórców, aż po seniorów, nadal twórczo aktywnych artystów 80-letnich i starszych. Jest to wystawa międzypokoleniowa, gdyż jej przesłanie jest ponadpokoleniowe i skierowane z troską ku pokoleniom przyszłym.

Prezentacja prac znalazła miejsce w obiektach Uniwersytetu: Collegium Humanisticum, Galerii Forum na Wydziale Sztuk Pięknych, Wydziale Teologicznym, Wydziale Matematyki i Informatyki.

Bezpośrednim celem ekspozycji było oddanie artystycznego hołdu kanonizowanemu rodakowi, nauczycielowi pokoleń, doktorowi honoris causa Uniwersytetu, także artyście – aktorowi i poecie w 15. rocznicę jego wizyty w Toruniu i spotkania z przedstawicielami świata polskiej nauki w Auli UMK 7 czerwca 1999 r.

Wystawa została uroczyście otwarta w obecności rektora UMK oraz przedstawicieli władz miasta i województwa, którzy jej patronowali, 13 maja 2014 r. w Przestrzeni Sztuki – Humanisticum w Collegium Humanisticum. Będzie trwała do 22 czerwca, mając swój finał w postaci finisażu 20 czerwca w Akademickim Centrum Kultury i Sztuki ,,Od Nowa". Spotkanie artystów z publicznością połączy się z promocją albumowego wydania katalogu wystawy oraz prezentacją wideo-art dwojga młodych twórców, absolwentów Wydziału Sztuk Pięknych, aktualnie na studiach doktoranckich – Natalii Oliwiak i Piotra Zaporowicza.

Wystawą Ars – Principia inauguruje działalność Akademicka Przestrzeń Sztuki, realizująca ideę wychowania poprzez sztukę, odpowiadająca na potrzebę międzywydziałowej integracji środowiska akademickiego, a także ożywienia i zhumanizowania uniwersyteckich wnętrz.

Inicjatorką i kuratorką wystawy jest pisząca te słowa.

Mirosława Rochecka

Fot. nadesłana

ne w kontrastowym zestawieniu ośrodków z kilkudziesięcioletnią „rzecznikowską" tradycją (pierwsze biuro rzecznika w Kanadzie powstało w Simon Fraser University w Vancouver w 1965 r.) oraz uczelni, w których rzecznikowskie projekty są *in statu nascendi* (Polska czy Dania, gdzie *Ambasador Studentów* na Uniwersytecie Kopenhaskim pojawił się 1 stycznia 2013 r.). W panelach dedykowanych uczelniom podkreślano korzyści, jakie rzecznicy mogą przynieść szkolnictwu wyższemu. Ukazywano rzeczników jako innowacyjne „narzędzie" mające wpływ na poprawę stosunków społecznych w uczelni oraz podnoszono przy tym potrzebę wprowadzania dobrych praktyk i rozwiązań ramowych dla danego typu sytuacji konfliktowych.

Z kolei prezentacje poświęcone studentom stanowiły często studium przypadku, w którym ombudsman przedstawiany był jako osoba, która może mieć zasadniczy wpływ na wyrównywanie pozycji żaków w silnie zhierarchizowanym środowisku uniwersyteckim. Należy odnotować udział w konferencji rzeczniczki praw obywatelskich prof. Ireny Lipowicz, która zwracając się do uczestników, podkreśliła doniosłość instytucji ombudsmana w szkolnictwie wyższym. Jednocześnie zwróciła uwagę na pewne niezręczności posługiwania się nazwą „ombudsman", która w jej ocenie powinna być zastrzeżona wyłącznie dla rzeczników praw obywatelskich. Podzielając określone wątpliwości w tym względzie, można na obronę środowiska podnieść, że nazwa „ombudsman" nie jest jedyną w użyciu dla określenia osób wspierających swoje uczelnie w zakresie rozwiązywania konfliktów, a poza tym nazwa ta bywa najczęściej doprecyzowana terminem „akademicki" czy „studencki" (dobrze obrazuje to załączona mapa).

Środowisko ombudsmanów szkół wyższych na świecie tworzą bardzo różne osoby. Są to zarówno kobiety jak i mężczyźni, z tytułami jak i nieposiadający stopni naukowych. Osoby dojrzałe i takie, które dopiero co wkroczyły w dorosłe życie, ludzie wywodzący się ze środowiska naukowego i pracownicy uczelnianej administracji. Trudno mówić tu o standardach i jednolitym modelu. Z uwagi na wieloaspektowy charakter tej pracy każda pozycja społeczna i wiek mają swoje wady i zalety. Jednak kuluarowe rozmowy z uczestnikami konferencji pozwoliły mi dostrzec pewne cechy wspólne rzeczników akademickich. Najlepiej istotę rzeczy oddaje wypowiedź jednego z nich, który stwierdził: „Większość nas to prawnicy, którzy wykonując dotąd zawód w jakiejś korporacji, nieraz wątpili w sens swoich poczynań. W chwili kiedy stajesz się ombudsmanem w uczelni, po pierwsze skazujesz się na profesjonalną samotność, ale z drugiej strony twoje życie zawodowe nabiera głębokiego sensu". I rzeczywiście rzecznik akademicki to samotna misja. Jednak dzięki ENOHE raz do roku białe żagle znajdują wspólny port.

Bartłomiej Chludziński

25 milionów na remont

Uniwersytet Mikołaja Kopernika otrzyma 25 milionów złotych, za które zmodernizowany zostanie jeden z pierwszych budynków powstałych w miasteczku uniwersyteckim na Bielanach.

Pieniądze przyznało Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Modernizacji poddane zostaną najstarsze budynki kompleksu, w którym mieszczą się wydziały: Biologii i Ochrony Środowiska, Nauk o Ziemi oraz Nauk Pedagogicznych. Szczegółowy zakres i harmonogram prac określi specjalna komisja. Wiadomo jednak, że pozyskana suma pozwoli na gruntowną modernizację budynków zarówno w środku jak i na zewnątrz, w tym na wymianę wszystkich instalacji (przypomnijmy, że na budowę Uniwersyteckiego Centrum Sportowego Uczelnia wydała 28 mln, a modernizacja i przebudowa auli kosztowały 10 mln zł).

Przeznaczone do remontu budynki przy ul. Lwowskiej 1 (dawniej Gagarina 9) powstały w 1973 r. jako siedziba Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi. Z planowanych trzech pawilonów zrealizowano wówczas dwa. Dopiero w 2002 r. dobudowano nową część kompleksu od strony ulicy Lwowskiej. **(w)**

Fot. Andrzej Romański

Wiele kierunków na dobrej drodze

21 maja rozpoczęła się nowa kampania rekrutacyjna pod hasłem „Wiele kierunków na dobrej drodze". Najbardziej intensywny etap kampanii zakończy się wraz z rozpoczęciem I naboru na studia, jednak wiele elementów potrwa do początku września.

Celem kampanii jest zwrócenie uwagi maturzystów na kilka cech wyróżniających Uniwersytet Mikołaja Kopernika na tle innych uczelni północnej Polski. Pierwsza to wysoka pozycja UMK w najbardziej aktualnych rankingach, takich, jak ostatnia edycja zestawienia przygotowana przez fundację edukacyjną „Perspektywy", według której UMK zajął dziewiąte miejsce wśród wszystkich uczelni publicznych oraz piąte wśród uniwersytetów w Polsce. Istotne jest także odnotowanie Uczelni w rankingach międzynarodowych: QS, obejmującym tylko 4% najlepszych uczelni świata, oraz U-Multirank, do którego z Polski przystąpiły jedynie 34 szkoły wyższe.

Druga cecha Uniwersytetu to sukcesy jego absolwentów na rynku pracy. Taka opinia wynika z badań własnych przygotowanych przez Biuro Karier UMK, wedle których absolwenci Uczelni radzą sobie lepiej od przeciętnego studenta kończącego szkołę wyższą w Polsce. Fakt ten potwierdza także opinia pracodawców, wyrażona podczas badania przeprowadzonego na zlecenie Fundacji „Perspektywy" przez Centrum Badań Marketingowych INDICATOR na reprezentatywnej grupie pracodawców. UMK jest najwyżej ocenianą uczelnią w województwie kujawsko-pomorskim, przy piętnastej pozycji w kraju, co czyni go pierwszą szkołą wyższą Polski północnej.

Trzeci element to unikatowa oferta UMK. Składają się na nią: możliwość korzystania z Akademickiego Centrum Kultury i Sztuki „Od Nowa", Uniwersyteckiego Centrum Sportowego oraz Uniwersyteckiego Centrum Nowoczesnych Technologii Nauczania (zwłaszcza TV UMK). Kampanii towarzyszy konkurs rekrutacyjny, w którym można wygrać nagrody związane z tymi placówkami, obejmujące pierwszy semestr studiów: wstęp na wydarzenia „Od Nowy", bezpłatny karnet UCS, kurs multimedialny w UCNTN. Ponadto nagrodą jest miejsce w akademiku w Toruniu. Organizatorzy nie zapomnieli także o kandydatach na studia w Collegium Medicum UMK w Bydgoszczy. Mają oni do wyboru miejsce w domu studenckim w centrum miasta albo komplet odzieży medycznej na cały okres studiów.

Wszystkie szczegóły dotyczące kampanii znajdują się na stronie rekrutacja.umk.pl, będącej częścią portalu edukacyjnego UMK. Specjalną stronę konkursową oraz mechanizmy łączące z Internetową Rejestracją Kandydatów przygotował zespół z Pracowni Zasobów Informacyjnych UCI. Za oprawę graficzną kampanii odpowiada dr Nikodem Pręgowski z Wydziału Sztuk Pięknych, stale współpracujący z Centrum Promocji i Informacji.

W kampanii wykorzystywana jest reklama internetowa, między innymi sieć Google AdWords i możliwości portalu Facebook, w niewielkiej skali reklama wielkoformatowa w Toruniu i w Bydgoszczy, a także akcja kontaktu bezpośredniego z maturzystami.

Aleksander Anikowski

Konferencje naukowe

Na lipiec br. na UMK zaplanowano następujące konferencje naukowe (data, tytuł, organizatorzy):

1–2.07. XI Konferencja „Informatyka w Edukacji"; Wydział Matematyki i Informatyki, Polskie Towarzystwo Informatyczne, Oddział Kujawsko-Pomorski;

6–9.07. VIII Międzynarodowa Konferencja nt. Analizy Oddechu i Diagnostyki Raka; Wydział Chemii, Polskie Towarzystwo Chemiczne, Komitet Chemii Analitycznej PAN, International Association for Breath Research;

25–26.07. Upolitycznione społeczeństwo. Ile polityki potrzebujemy?; Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych.

Przypominamy, że nowe konferencje należy zgłaszać, korzystając z formularza elektronicznego zamieszczonego pod adresem http://www.umk.pl/serwiskonf/dodajkonf/. **(sj)**

Wzruszająca uroczystość u fizyków

16 maja w Instytucie Fizyki UMK odbyło się nadzwyczajne seminarium poświęcone pamięci prof. Andrzeja Bielskiego, kontynuatora tradycji – stworzonej przez Aleksandra Jabłońskiego – toruńskiej szkoły fizyki atomowo-molekularnej, pasjonata i popularyzatora nauki, pomysłodawcy cykli pokazów fizycznych w szkołach, przez całe zawodowe życie związanego z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika. Wybór daty seminarium był nieprzypadkowy – 16 maja, w dniu imienin Andrzeja Boboli, także prof. Bielski obchodził imieniny.

Na tę niezwykłą i wzruszającą uroczystość, przygotowaną przez uczniów prof. Bielskiego: Ryszarda Trawińskiego i Romana Ciuryłę z Zakładu Fizyki Atomowej, Molekularnej i Optycznej, oprócz uczniów, przyjaciół i współpracowników przybyło wielu zaproszonych gości. W programie seminarium przewidziano kilka wystąpień, które wygłosiły osoby przez wiele lat współpracujące z prof. Bielskim. Jako pierwszy zabrał głos prof. Józef Szudy, przyjaciel i bliski współpracownik Zmarłego, który przedstawił jego życiorys, skupiając się głównie na różnorodnych zainteresowaniach naukowych oraz pasjach: na historii nauki oraz dziejach oręża polskiego.

Kolejny mówca, Lech Bieganowski opowiedział o swojej trwającej od końca lat osiemdziesiątych XX wieku współpracy z Profesorem. W ramach międzyresortowego grantu A. Bielski, wspólnie z toruńskimi okulistami, zainicjował interesujące badania interdyscyplinarne na temat soczewek ocznych, aby m.in. poznać mechanizm powstawania zaćmy. Pomimo zakończenia prac współpracę kontynuowano w trakcie studiów nad filologiczno-fizycznym przekładem z łaciny na język polski dzieła średniowiecznego mnicha, filozofa, matematyka, fizyka

Fot. nadesłana

i optyka Witelona (ok 1230–1280/1314) *Perspectiva*[*], które wywarło wpływ na rozwój optyki i okulistyki w wiekach średnich i czasach nowożytnych. Niewątpliwą zasługą prof. Bielskiego było namówienie do udziału w przekładzie specjalistów: z filologii klasycznej prof. Witolda Wróblewskiego i okulistyki – dr. hab. L. Bieganowskiego. Tylko dzięki ogromnemu zaangażowaniu i zapałowi Profesora przetłumaczonych zostało osiem ksiąg Witelona oraz możliwa była realizacja wystawy z optyki pt. *Fiat Lux – od Witelona do tomografu optycznego*.

Z kolei doktor Jerzy Jakubiak, uczestnik kolejnego grantu, w którym uczestniczyli fizycy, medycy i biofizycy z kilku krajowych ośrodków, wspominał badania nad zastosowaniem materiałów węglowych w medycynie oraz implantów dna oczodołu z węgla szkłopodobnego. Astronom, profesor Andrzej Strobel opowiedział o wspólnej pracy nad przekładem X księgi, tzw. astronomicznej i być może najciekawszej, *Perspektyw* Witelona, którą przełożono, ale z powodu choroby prof. Bielskiego nie udało się ukończyć jej opracowania merytorycznego. O swojej współpracy z Andrzejem Bielskim w zakresie rozszerzenia linii widmowych mówiła dr hab. Teresa Grycuk z Instytutu Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Warszawskiego.

Po oficjalnych wystąpieniach, Zmarłego przywołali również dwaj historycy: prof. Janusz Małłek i dr hab. Mirosław A. Supruniuk. Pierwszy z nich mówił o współpracy z Profesorem przy gromadzeniu materiałów do książki o Mikołaju Koperniku oraz recenzji monografii o Aleksandrze Jabłońskim, której autorami byli: Józef Szudy i Andrzej Bielski. Drugi zwrócił uwagę na nieznane środowisku fizyków aspekty działalności Profesora, a mianowicie na jego ścisły i duży udział w przygotowaniu i opracowaniu projektu grantowego poświęconego dziejom Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Wspomniał jego entuzjazm, zapał oraz pomoc przy doborze członków zespołu.

Wszyscy podkreślali duże zaangażowanie Profesora przy realizacji różnorodnych projektów, jego erudycję, pasję, pomysłowość i niezwykłą życzliwość. W seminarium uczestniczyła również żona Profesora – Jolanta Bielska, która wzruszona, podziękowała za przygotowanie spotkania i wspomnienia o mężu. **(abs)**

[*] Powstałe w końcu XIII w., wydane zostało w 1535 r. w Norymberdze [pod długim tytułem rozpoczynającym się od słów: *Vitellonis mathematici doctissimi …Perspectivam vocant libri X*]. W 1572 r. w Bazylei ukazało się nowe wydanie z długim tytułem *Opticae thesaurus…Vitellonis Thuringipoloni libri X*.

Z żałobnej karty

Prof. Leon Gumański (1921–2014)

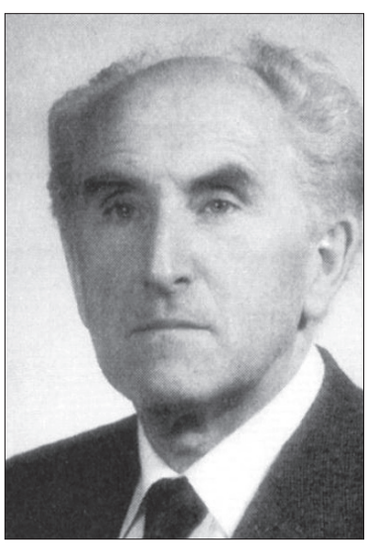

31 maja br. w wieku 93 lat zmarł prof. Leon Gumański, emerytowany nauczyciel akademicki Wydziału Humanistycznego UMK w Toruniu, wybitny naukowiec, zasłużony dydaktyk i wychowawca wielu pokoleń logików i filozofów.

Prof. Leon Gumański urodził się w 1921 r. w Warszawie. Pracę na UMK rozpoczął w 1957 r. W 1991 przeszedł na emeryturę, ale do 1997 prowadził zajęcia ze studentami.

Na toruńskiej Uczelni sprawował wiele ważnych funkcji: prodziekana Wydziału Humanistycznego (w latach 1966 – 1969), dziekana Wydziału Humanistycznego (w latach 1975 – 1978), przez wiele lat kierował Katedrą Logiki na Wydziale Humanistycznym.

Był redaktorem naczelnym kwartalnika „Ruch Filozoficzny" (w latach 1981 – 2008), członkiem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Filozoficznego oraz przewodniczącym Toruńskiego Oddziału PTF.

Został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Medalem „Za zasługi położone dla rozwoju Uczelni". **(w)**

Z miłości do futbolu

Z dr. hab. DARIUSZEM SOKOŁOWSKIM, prof. UMK z Katedry Gospodarki Przestrzennej i Turyzmu Wydziału Nauk o Ziemi, rozmawia Radosław Kowalski

– Brazylia jest zakochana w futbolu, jak ważna dla tego kraju jest zatem organizacja MŚ w piłce nożnej?

– Jest kilka powodów, dla których Brazylia zasługuje na przydzielenie jej organizacji tej imprezy. Miłość Brazylijczyków do piłki nożnej z pewnością przyczyniła się do wytworzenia przychylnego klimatu w kraju, pozwalającego ubiegać się o przyznanie prawa do zorganizowania tego turnieju. Dla FIFA jednak inne czynniki były decydujące, przede wszystkim przekonanie, że organizator podoła temu wyzwaniu finansowo i organizacyjnie. Bez spełnienia tego warunku kandydatura byłaby odrzucona już w przedbiegach. Wszyscy organizatorzy tego typu imprez zakładają, że przyniosą one określone korzyści związane z efektem promocyjnym, jaki stwarza rozgłos towarzyszący mistrzostwom, transmisje, programy w światowych mediach dotyczące danego państwa itp. Potencjalnie najwięcej mogą na tym zyskać miasta, w których rozgrywane są mecze – o nich mówi się najwięcej, one zyskują reklamę o zasięgu ogólnoświatowym. Poza tym warto pamiętać, że przez 11 edycji MŚ – od 1954 do 1998 r. – impreza była rozgrywana na przemian w państwach Europy i Ameryki, tj. na kontynentach, których federacje narodowe liczą się realnie w świecie piłkarskim. Dopiero mistrzostwa rozgrywane w 2002 r. w Korei Południowej i Japonii (a później także w RPA) przełamały dotychczasowy schemat. Tegoroczne mistrzostwa w Brazylii oznaczają powrót imprezy na zachodnią półkulę po 20-letniej przerwie, a do samej Brazylii – po 64 latach! Myślę, że dla Brazylijczyków względy ambicjonalne są bardzo ważne, tym bardziej że poprzednich mistrzostw u siebie nie wygrali, ulegając w pamiętnym finale Urugwajczykom.

– Czy brazylijskie społeczeństwo jest w stanie przyjąć na swoje barki sporo wyrzeczeń tylko po to, by kraj mógł przeprowadzić te mistrzostwa?

– Jak każde społeczeństwo – w podobnej sprawie – także i brazylijskie jest w tym względzie podzielone. Odpowiedź na to pytanie nie może być zatem jednoznaczna, ponieważ zależy od tego, kogo mamy na myśli, mówiąc ,,brazylijskie społeczeństwo". Jest grupa osób, której organizacja wielkich imprez bardzo się opłaca – jak nie finansowo, to przynajmniej wizerunkowo. Do tej grupy należą przede wszystkim przedsiębiorcy, politycy i niektórzy działacze sportowi. Tak jest w Brazylii, tak było i w Polsce w związku z organizacją EURO 2012, tak jest i w innych państwach. To oni zwykle lobbują za uzyskaniem prawa do organizacji imprez i przekonują społeczeństwa swoich krajów, by ich poparły. Oprócz tej grupy beneficjentów są jednak osoby, które – oprócz ewentualnej satysfakcji – nic na imprezie nie zyskują. Widząc miliardy przeznaczone na budowę obiektów sportowych i towarzyszącej im infrastruktury, dochodzą do wniosku, że przynajmniej część tych środków państwo mogłoby wydać na cele społecznie bardziej uzasadnione. Czy w takiej sytuacji może dziwić ich kontestacja? Odpowiadając zatem na pytanie: brazylijskie społeczeń-

Fot. Andrzej Romański

Judo

W sali Uniwersyteckiego Centrum Sportowego UMK odbyły się Akademickie Mistrzostwa Pomorza i Kujaw w Judo, w których brali udział judocy z Torunia i Bydgoszczy, reprezentujący Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy i Uniwersytet Kazimierza Wielkiego.

Wyniki (mężczyźni): kat.wag. 60 kg – 1. Jakub Szarecki (UMK), 2. Kamil Poźniak (UMK), 3. Dawid Bajerski (UTP); kat. wag. 66 kg – 1. Kamil Stęczny (UTP), 2. Paweł Głębocki (UMK); kat.wag. 73 kg – 1. Bartosz Komorowski (UMK), 2. Łukasz Bieluń (UKW), 3. Artur Drążek (UKW); kat.wag. 81 kg – 1. Bartosz Meckien (UTP), 2. Jacek Jędrzejczyk (UTP),3. Marcin Gólczyński (UMK); kat.wag. 90 kg – 1. Światosław Makarow (UMK), 2. Marek ZIELIŃSKI (UMK), 3. Damian Szymański (UTP); kat.wag. 100 kg – 1. Karol Tomaszewski (UTP), 2. Bogumił Tokaj (UKW); kat. wag. +100 kg – 1. Michał Makowski (UMK), 2. Maciej Sztando (UMK), 3. Błażej Wyrostkiewicz (UKW). Wyniki (kobiety): kat. wag. 57 kg – 1. Marta Weltrowska (UMK), 2. Michalina Paciorek (UMK). Klasyfikacja drużynowa: 1. UMK, 2. UTP, 3. UKW.

Najlepsze walki turnieju stoczyli: Bartek Komorowski z Łukaszem Bieluniem oraz Bartosz Meckien z Jackiem Jędrzejczykiem. Mistrzostwa zorganizowali i przeprowadzili: Zbigniew Wojtowicz (UCS UMK) i Wojciech Kalinowski (Japan Promotion).

(WK)

stwo przyjmuje na swoje barki określone koszty i wyrzeczenia, co jednak nie oznacza, że wszyscy robią to chętnie. Kto wie, czy gdyby władze państwowe zapytały Brazylijczyków o zdanie w formie referendum, ich odpowiedź nie byłaby podobna do opinii mieszkańców Krakowa w sprawie kandydowania tego miasta do zorganizowania zimowych igrzysk olimpijskich? Oceniając z materialnego punktu widzenia: na organizowaniu wielkich imprez sportowych zyskuje mniejszość, a dokłada się do tego większość społeczeństwa. Oprócz materialnych są jednak i inne względy, takie jak wspomniana wyżej miłość Brazylijczyków do futbolu. A miłość wiele toleruje i wybacza...

– Jak duży jest odsetek ,,niezadowolonych" i czy mogą oni skutecznie zakłócić przebieg turnieju?

– Jeśli przeprowadzono sondaże opinii publicznej na ten temat, to ja nie znam ich wyników. Brazylijczycy są jednak społeczeństwem silnie zróżnicowanym pod względem statusu materialnego i liczba niezadowolonych może być bardzo duża. Nie oznacza to jednak, że wszyscy niezadowoleni (Brazylia liczy ponad 200 milionów mieszkańców) wyjdą na ulice protestować. Z pewnością władze państwa będą miały na uwadze stopień niezadowolenia i dołożą wszelkich starań, by turniej przeprowadzić bez zakłóceń. Oznacza to zarówno zwiększenie wydatków na bezpieczeństwo i ochronę, jak i określone uciążliwości dla uczestników mistrzostw. Przed czterema laty Republika Południowej Afryki poradziła sobie z problemem bezpieczeństwa i obyło się bez większych incydentów.

– Czy MŚ pomogą odbić się brazylijskiej gospodarce, czy wręcz przeciwnie – pociągną ją bliżej dna?

– Przykłady innych wielkich imprez sportowych organizowanych w ostatnich latach wskazują, że państwa-organizatorzy na nich nie zarabiają. Koszty są tak ogromne, że zyski pochodzące ze sprzedaży transmisji telewizyjnych, biletów, gadżetów itp., a także z napływu turystów w czasie imprezy i po jej zakończeniu nie równoważą poniesionych wydatków. Natomiast korzyści wynikające z promocji państwa są zawsze niewymierne, co jest wygodne dla organizatorów, wmawiających własnym społeczeństwom, że wszyscy na tym zyskali. Są to zwykle propagandowe bajki, które mają uspokoić emocje i złagodzić skutki społecznego niezadowolenia. Poszukajmy analogii najbliższej z możliwych: czy Polska i Ukraina wzbogaciły się na organizacji EURO 2012? Wydaliśmy dziesiątki miliardów złotych na budowę stadionów, do których trzeba systematycznie dopłacać (z kiesy podatników, oczywiście), i na infrastrukturę towarzyszącą, z której wprawdzie korzystamy, ale często odpłatnie. Korzyści finansowe w części przypadły grupie osób uzyskujących horrendalne wynagrodzenia, a miliardowe kwoty zarobiły na imprezie różne konsorcja, których zyski w dużej części trafiły na konta zagranicznych właścicieli i udziałowców. Czasowo mogły się poprawić pewne wskaźniki makroekonomiczne, głównie te, które wykazują związek z budownictwem. Niestety, efekt był krótkotrwały – skończyła się budowa, zanikły pozytywne rezultaty dobrej koniunktury; wiele krajowych firm budowlanych zaangażowanych w inwestycje na EURO zbankrutowało. Taka sytuacja nie ma wiele wspólnego z rzeczywistym rozwojem... Do sektorów gospodarki osiągających zyski należy niewątpliwie turystyka wraz z całą otoczką, tj. hotelarstwem, gastronomią, transportem itp. Instytut Turystyki szacuje, że podczas EURO 2012 obcokrajowcy wydali w Polsce około 1 mld zł, a do 2020 r. wpływy z turystyki mają być o około 4 mld zł większe niżby były, gdyby EURO w Polsce się nie odbyło. Wracając do Brazylii – myślę, że tam może być podobnie: sama rozbudowa infrastruktury nie wydźwignie państwa na wyższy poziom rozwoju społeczno-gospodarczego, choć może polepszyć kondycję finansową wielu miejscowych przedsiębiorstw. Oby im się to udało lepiej niż Polakom. Natomiast korzyści trudno mierzalne, wynikające z promocji kraju, zależą w dużym stopniu od decyzji osób dysponujących wielkim kapitałem, tzw. międzynarodowym, i trudno je przewidywać. Dobra promocja kraju może skutkować zwiększonym napływem turystów i to może dać efekt długoterminowy. Należy jednak mieć na uwadze, że wzrost ruchu turystycznego nie jest tylko skutkiem promocji – warunkuje go wiele czynników, wśród nich m.in. kwestie bezpieczeństwa osobistego, a z tym w Brazylii nie jest najlepiej.

– Która z dwóch wielkich imprez organizowanych w najbliższym czasie w Brazylii wzbudza większe zainteresowanie mieszkańców tego kraju – MŚ czy letnie igrzyska olimpijskie?

– Zaryzykuję opinię, że aktualnie ważniejszy jest mundial – z kilku powodów. Po pierwsze, futbol jest dla wielu Brazylijczyków czymś w rodzaju drugiej religii, a są przecież głodni sukcesu. Organizację turnieju przyznano im dopiero po raz drugi i mogą go potraktować jako rodzaj rewanżu za poprzednią porażkę. Finał Brazylii z Urugwajem zapewne rozgrzałby emocje bardziej niż jakikolwiek inny. Z pewnością zdobycie tytułu mistrzowskiego osłabiłoby u części społeczeństwa brazylijskiego niezadowolenie wynikające z wydatkowania wielkich publicznych pieniędzy na zorganizowanie turnieju. Drugi powód wynika z kalendarza – mundial jest teraz, zaś igrzyska olimpijskie za dwa lata, a to w świadomości społecznej jeszcze odległy termin. Po trzecie, w organizację MŚ w piłce nożnej zaangażowanych jest 12 miast w różnych regionach kraju, od Manaus na północy po Porto Alegre na południu, a nie tylko Rio de Janeiro. To bardziej przybliża mundial do kibiców, z których wielu będzie mogło uczestniczyć w wydarzeniach u siebie.

– Dziękuję za rozmowę.

Serwisy społecznościowe dla ludzi nauki

Rozwój mediów społecznościowych przyczynił się do wielu zmian w życiu człowieka, w tym także w obszarze jego pracy zawodowej. Zawód wykładowcy akademickiego czy też naukowca nie należy w tym zakresie do wyjątków. Powszechnie znany jest Facebook oraz Twitter, lecz serwisy społecznościowe dedykowane określonym grupom zawodowym, w szczególności ludziom nauki, są już mniej popularne. A tym samym nie tylko że nie są wykorzystywane w pełni przez te gremia, ale także są niedoceniane. Poniższy artykuł ma dwa podstawowe cele, po pierwsze przedstawienie wybranych serwisów adresowanych do ludzi nauki, po drugie ukazanie obecności na nich pracowników naukowo-dydaktycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Serwis społecznościowy to nic innego jak serwis internetowy, wokół którego budowana jest społeczność. Korzyści wynikające z posiadania profilu na portalu społecznościowym dla ludzi nauki są wymierne, m.in. uporządkowanie i popularyzacja własnego dorobku naukowego, otrzymywanie zaproszeń do recenzowania artykułów, dostęp do ofert pracy w wymiarze międzynarodowym, możliwość porównywania dorobku z pracownikami innych jednostek, wzrost cytowalności, nawiązywanie nowych kontaktów, większa rozpoznawalność, otrzymywanie informacji o możliwości publikacji w czasopismach na całym świecie. Podobne korzyści płyną dla wydziałów, uczelni wyższych i placówek badawczych.

Tabela 1. Adresy internetowe wybranych serwisów społecznościowych dla naukowców

ResearchGate	http://www.researchgate.net
ReseacherID	http://www.researcherid.com
Index Copernicus	https://scientists.indexcopernicus.com

Źródło: opracowanie własne

ResearchGate jest największym serwisem społecznościowym o międzynarodowym zasięgu, skierowanym do naukowców wszystkich dyscyplin. Powstał w 2008 roku. Obecnie z portalu korzystają 4 miliony użytkowników, w tym 30 laureatów Nagrody Nobla. W serwisie zamieszczono miliony publikacji, są to zarówno pełne wersje, jak i abstrakty. Zbiory dostępnych na portalu materiałów obejmują główne bazy danych oraz tysiące źródeł typu open source. W ResearchGate, podobnie jak w innych serwisach, każdy użytkownik tworzy własny profil, na którym istnieje możliwość publikowania swoich prac naukowych, referatów i artykułów. Ponadto serwis posiada inne typowe funkcje, takie jak: wymiana wiadomości, publikowanie na forach internetowych, zadawanie pytań. W ResearchGate istnieje również system rekomendowania publikacji wykazujących podobieństwo tematyczne do opracowań i dziedzin badawczych. Niektóre z organizacji naukowych używają tego portalu do komunikowania się ze swoimi członkami. W ResearchGate obliczany jest także wskaźnik RG, parametr liczbowy określający reputację naukową, wskaźnik ten ma charakter złożony: jest obliczany na podstawie liczby publikacji, wglądu do tekstów oraz ich pobrań, liczby śledzących profil naukowca, potwierdzeń umiejętności, aktywności w dyskusjach na łamach ResearchGate. Zaletą tego serwisu jest przyjazny interfejs użytkownika oraz uniwersalność.

Innymi serwisami społecznościowymi skierowanymi do ludzi nauki są **ResearcherID** oraz **Index Copernicus**. Na nich także każdy użytkownik tworzy profil, a narzędzia portalu pozwalają m.in. na przeszukiwanie dorobku naukowego według nazwisk, dyscyplin naukowych oraz państw. Jednakże prezentowanie swojego dorobku, w szczególności w przypadku przedstawicieli nauk humanistycznych i społecznych, jest nieco kłopotliwe, a wprowadzanie publikacji zawiłe. Na serwisie Index Copernicus generowana jest podobnie jak na ResearchGate obiektywna ocena dorobku naukowego oparta na złożonych, wieloparametrycznych i opatentowanych algorytmach. Jednakże liczba utworzonych kont w tych serwisach jest mniejsza lub znacznie mniejsza w porównaniu do ResearchGate, np. w Index Copernicus jest to 300 tysięcy profili. To nie jest cała oferta, z jakiej może skorzystać nauczyciel akademicki, innymi serwisami, nad którymi warto się zastanowić, są Academia.edu, Linkedin.com, Profeo.pl i inne.

Pracownicy naszego uniwersytetu są obecni w wielu serwisach społecznościowych, jednakże pomiędzy poszczególnymi wydziałami są zauważalne zdecydowane różnice w ich aktywności. Najczęściej przez pracowników UMK wybierany jest portal ResearchGate, następnie ResearcherID, a na trzecim miejscu lokuje się Index Copernicus. Analiza danych wskazuje, że barierę 50% pracowniczej obecności przekroczyły Wydział Biologii i Ochrony Środowiska oraz Wydział Chemii, poziom 40% Wydział Matematyki i Informatyki oraz Wydział Nauk o Ziemi, zbliżają się do tego poziomu Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej oraz Wydział Farmaceutyczny. Notujemy jednak wydziały, które są reprezentowane przez niewielu pracowników, liczba reprezentantów nie przekracza nawet 5 osób. Jeden z wydziałów naszej Uczelni w ogóle nie jest reprezentowany – to Wydział Teologiczny.

Tabela 2. Wskaźnik procentowy obecności pracowników UMK na wybranych serwisach społecznościowych lipiec 2013–marzec 2014

Wydział	lipiec 2013			marzec 2014		
	RG	RId	IC	RG	RId	IC
	%					
WBiOŚ	40	8	7	58	10	7
WCh	27	12	0	50	10	0
WFar	26	1	6	38	6	5
WFL	4	2	0	6	3	0
WFAiIS	24	11	0	39	28	0
WH	3	0	0	10	6	0
WL	17	0	6	21	2	6
WMiI	31	6	1	43	23	0
WNEiZ	4	3	3	6	9	3
WNH	12	1	0	15	2	0
WNoZdr	9	0	4	11	4	3
WNoZiemi	5	3	0	43	15	0
WNP	11	2	0	16	2	0
WPISM	2	3	2	7	5	3
WPiA	2	0	0	3	0	0
WSP	3	0	1	4	0	1
WT	0	0	0	0	0	0

Źródło: opracowanie własne

W przypadku pozostałych serwisów społecznościowych obecność wykładowców z UMK jest o wiele niższa, co świadczy o tym, że pracownicy wybierają serwis społecznościowy o naj-

Studentki nie lubią piasku

Na przełomie maja i czerwca odbyła się w Toruniu piąta edycja siatkarskiej Plaży Gotyku, której organizatorem był Akademicki Związek Sportowy UMK.

W ramach tej imprezy zorganizowano mistrzostwa UMK. Niestety, do rywalizacji zgłosili się tylko żacy, studentki postanowiły nie prezentować swych umiejętności w siatkówce plażowej. Ostatecznie triumfowała para Dawid Pawłowski i Paweł Domżalski (na zdjęciu), która w całym turnieju oddała rywalom zaledwie jednego seta. Pozostałe miejsca zajęli: 2. Michał Kowalski i Kacper Krzewiński, 3. Patryk Myśliński i Adam Głowacki oraz 4. Kamil Kaźmierski i Rafał Chojnacki. Więcej o Plaży Gotyku napiszemy w kolejnym wydaniu „Głosu Uczelni". **(rk)**

Fot. Andrzej Romański

Kolejny sukces wioślarzy

Wioślarska męska ósemka AZS UMK Energa Toruń 24 maja wygrała regaty *Odra River Cup* 2014 we Wrocławiu.

Wioślarze z UMK (z czasem 1:47,7) pokonali w finale drużynę z Niemiec – wioślarzy z *RWTH Aachen University* (czas 1:50,9). Trzecie miejsce na podium przypadło w udziale również osadzie niemieckiej – sportowcom z Drezna (*Technische Universität Dresden*).

To już drugi sukces wioślarzy AZS-u UMK Energi Toruń w ostatnim czasie. Jak już informowaliśmy, zwyciężyli oni także w Międzynarodowych Regatach Ósemek Wioślarskich w Krakowie (11 maja). **(w)**

Laury podatkowe

Kinga Strzelecka, absolwentka prawa na Wydziale Prawa i Administracji UMK w Toruniu, zwyciężyła w VII edycji prestiżowego konkursu podatkowego Tax'n'You i w nagrodę otrzymała (m.in.) umowę o pracę w firmie audytorsko-doradczej KPMG. Udział w tegorocznej rywalizacji wzięło 379 osób.

Propozycję pracy u organizatora konkursu, czyli w KPMG, dostali również zdobywcy II i III miejsca na podium. Cała trójka odebrała również nagrody finansowe (Kinga Strzelecka 5 tys. zł, pozostali odpowiednio 3 i 2 tys. zł), iPody Nano oraz nagrody rzeczowe ufundowane przez partnerów konkursu.

Konkurs składał się z dwóch etapów. Pierwszy z nich polegał na wypełnieniu ankiet o tematyce podatkowej. Liczyła się tu zarówno poprawność odpowiedzi, jak i czas ich udzielenia. Finał, do którego zakwalifikowało się 24 studentów i ubiegłorocznych absolwentów z najlepszymi wynikami, odbył się 23 maja w hotelu Sheraton. Zadanie finałowe polegało na rozwiązaniu kazusu, wykazaniu się wiedzą z zakresu terminologii podatkowej oraz zaprezentowaniu się podczas panelu dyskusyjnego dotyczącego polskiego systemu podatkowego. **(w)**

większym międzynarodowym zasięgu. Jednak widzialność Uniwersytetu Mikołaja Kopernika na serwisach dla ludzi nauki nie jest zadowalająca. Taki stan rzeczy niepokoi, jest przejawem „analogowego" traktowania marketingu naukowego, a przecież żyjemy w erze cyfrowej. Przyczyn takiego stanu jest wiele, m.in. brak wiedzy i niechęć do serwisów społecznościowych, niska ocena swoich umiejętności w obszarze wykorzystywania ICT, brak wymagań ze strony przełożonych, brak przekonania o korzyściach płynących z posiadania takiego profilu. Część osób czuje się tak przytłoczona ciągłą sprawozdawczością, że używanie takiego profilu przyjmuje jako kolejny obowiązek. Powodem braku obecności na serwisie społecznościowym dla naukowców może być obawa przed konfrontowaniem się z innymi naukowcami czy też „przedinformacyjne" spojrzenie na naukę.

Jednak świat się zmienia i wiele osób powinno zmienić podejście do swojej obecności w serwisach społecznościowych dla naukowców. Jaki wybrać schemat działania? Po pierwsze należy wybrać dla siebie 2 serwisy społecznościowe dla naukowców, po drugie założyć na nich swoje profile i aktualizować na bieżąco dane, po trzecie nawiązywać kontakty. Ale działania nie mogą być podejmowane jedynie przez pracownika, pewne starania muszą także zostać przedsięwzięte przez wydziały; to one powinny zachęcać pracowników do działania, dbać o używanie ujednoliconego nazewnictwa, szczególnie jeżeli chodzi o afiliację, popularyzować wiedzę na temat portali społecznościowych dla naukowców.

dr Beata Stachowiak
Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych

Gimnazjum i Liceum Akademickie a nowelizacja ustawy o systemie oświaty

„Archiwum X" czy „Szansa na sukces"?

Gimnazjum i Liceum Akademickie w Toruniu było punktem odniesienia Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży w V kadencji Sejmu (2005–2007) w pracy nad nowelizacją ustawy o systemie oświaty. Komisja wyszła z inicjatywą zmian w prawie, proponując wprowadzenie do systemu edukacji kategorii szkół dla młodzieży szczególnie uzdolnionej, dla których organem prowadzącym byłyby uniwersytety (lub inne uczelnie) publiczne. Projekt pozostał jednak w archiwum sejmowym „sprawą niezamkniętą" przed III czytaniem. Co działo się na posiedzeniach komisji między 8 czerwca 2006 a 24 kwietnia 2007 r.? Dlaczego idea, którą deklaratywnie popierali przedstawiciele zarówno koalicji jak i opozycji. nie stała się zapisem ustawy?

Prześledzenie posiedzeń komisji może pomóc w bieżących staraniach w tym zakresie. Obecnie „eksperyment toruński" daje więcej danych w odpowiedzi na wątpliwości i zastrzeżenia zgłaszane 8 lat temu przez krytyków nowelizacji (niektórych posłów, samorządowców z Warszawy i Śląska, środowisk ZNP oraz Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność"). 8 czerwca 2006 r. Komisja Edukacji, Nauki i Młodzieży zapoznała się z materiałem ze spotkań posłów z rektorami uczelni wyższych na Uniwersytecie Jagiellońskim i UMK. Obecni byli rektorzy UMK, profesorowie Andrzej Jamiołkowski i Jan Kopcewicz. Na tym posiedzeniu poseł Zbigniew Girzyński (PiS) po raz pierwszy podniósł kwestię ustawowego zapisu o szkołach dla młodzieży szczególnie uzdolnionej.

Zarysowanie stanowisk: kontrowersje

6 września 2006 r. rozpatrzenie propozycji znalazło się w porządku obrad Komisji, w obecności prorektora UMK prof. Leszka Kuka oraz dyr. GiLA Edwarda Maliszewskiego. Projekt przedstawił Mirosław Krajewski (Samoobrona), poseł okręgu toruńskiego. Istniejący zapis Ustawy o systemie oświaty (art. 1. pkt 6.) o zapewnieniu opieki nad uczniami szczególnie uzdolnionymi nie ma odpowiedników w konkretnych rozporządzeniach. Ustawa powinna dać szansę młodzieży szczególnie uzdolnionej ze środowisk różnej proweniencji ekonomicznej. Poseł powołał się na doświadczenia GiLA i analogię dla postulowanej kategorii: szkoły artystyczne i mistrzostwa sportowego. Uregulowanie prawne – zaznaczył – ma posłużyć nie jednej, toruńskiej szkole, lecz dać możliwość działania innym uczelniom.

Krytyczny dystans do projektu zgłosił sekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Mirosław Kłosowski i zapowiedział zastrzeżenia resortu w dalszym ciągu prac legislacyjnych. Skrajnie krytyczne stanowisko zajął poseł Andrzej Smirnow (PO). Docenił eksperyment toruński, jednakże nadmienił, iż przykład Liceum im. Stanisława Staszica w Warszawie, gdzie od 30 lat pod opieką UW istnieją specjalne klasy matematyczne, relatywizuje konieczność powoływania szkół specjalnych. Postulował szeroką debatę poprzedzającą inicjatywę ustawodawczą na temat kształcenia młodzieży szczególnie uzdolnionej. Wydaje się, że A. Smirnow, jako absolwent Liceum im. S. Staszica, wyraził nie tylko własny pogląd, ale także opinię środowiska warszawskiego. Aleksander Chłopek (PiS), nie negując zasadności wniosku partyjnego kolegi Z. Girzyńskiego, zgłosił szereg uwag współbrzmiących ze stanowiskiem A. Smirnowa. Zdecydowanie za projektem opowiedziała się Krystyna Łybacka (SLD). Przypomniała, że i uprzednio przeciwnicy eksperymentu toruńskiego prognozowali powstanie swoistego getta edukacyjnego. Działalność GiLA pozwalała jej stwierdzić, że eksperyment udał się dzięki wizjonerskiej odwadze ze strony Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Apelowała o poważne i szybkie rozważenie projektu ustawy. Domicela Kopaszewska (PO, woj. kujawsko-pomorskie) stwierdziła istnienie zasadniczej zgodności intencji posłów ponad podziałami politycznymi. Zastrzeżenia do metody naboru, obawy „gettowości" są bezzasadne wobec praktyki w szkole toruńskiej, wzorcowej dla przygotowania prawnych rozwiązań. Nie wyklucza to szerszej debaty o kształceniu młodzieży uzdolnionej, postulowanej przez posła A. Smirnowa.

Niejednoznaczne było stanowisko przewodniczącej Krystyny Szumilas (PO). Wyrażając różnorakie wątpliwości, wyodrębniła ona dwa wnioski: przyjęcie inicjatywy przedłożonej przez prezydium Komisji w formie projektu ustawy i drugi – posła Smirnowa – o uprzednie odbycie debaty o kształceniu młodzieży szczególnie uzdolnionej. Opowiedziała się za wnioskiem drugim. W głosowaniu 20 członków Komisji poparło wniosek posła Z. Girzyńskiego, a 7 A.Smirnowa. Projekt stał się inicjatywą ustawodawczą Komisji, a na sprawozdawców wyznaczono Z. Girzyńskiego i (na jego wniosek) posła M. Krajewskiego (Samoobrona).

Pierwsze czytanie

13 lutego 2007 r. Komisja pod przewodnictwem K. Łybackiej (SLD) pracowała nad tekstem projektu w druku sejmowym nr 1354. Posłowie zapoznali się wcześniej ze stanowiskiem ZNP z 13 września 2006 r. Związek przeprowadził dyskusję, której dał wyraz w ,,Głosie Nauczycielskim" tekstem Haliny Drachal „Drogie elity". Projektowi zarzucano „selekcjonowanie" kandydatów do szkół i niekonstytucyjność przez nierówne traktowanie obywateli, naruszenie zakazu dyskryminacji w życiu społecznym i powszechnego dostępu do nauki. Pismo, podpisane przez prezesa ZNP Zygmunta Broniarza, zdecydowanie sprzeciwiało się inicjatywie sejmowej komisji.

Sprawozdawca M. Krajewski (Samoobrona) podważał argument niekonstytucyjności opinią Biura Analiz Sejmowych, gdyż w myśl zgłaszanych zastrzeżeń, także szkoły mistrzostwa sportowego czy też szkoły integracyjne musiałyby podlegać tym samym zarzutom. Podsekretarz stanu w MEN Stanisław Sławiński zapowiedział przygotowanie stanowiska rządu w dyskutowanej sprawie i powtórzył kontrargument „selekcyjny". Dodał krytycznie, że ZS UMK jest dopiero na 22 miejscu w rankingu przodujących szkół i ma mniej osiągnięć niż inne czołowe szkoły publiczne. Twierdził, że MEN nie jest znany żaden raport podsumowujący eksperyment toruński. A. Smirnow (PO) zarzucił inicjatorom wyłączną chęć rozwiązania problemu szkoły toruńskiej. Podobne uwagi zgłosili Henryk Gołębiewski (SLD) i Artur Ostrowski (SLD).

Projektu broniła rzecznik praw dziecka Ewa Sowińska, zaś K. Łybacka (SLD) przypomniała delegatowi ZNP, że autorem eksperymentu toruńskiego była minister Danuta Grabowska, działaczka Związku. M. Krajewski (Samoobrona) atakował MEN za brak zainteresowania szkołą toruńską i tu widział przyczynę nieistnienia raportu. Przewodnicząca zaproponowała skierowanie projektu do podkomisji nadzwyczajnej i do tej propozycji nie zgłoszono sprzeciwu.

Marzec – kwiecień 2007: diabeł tkwi w szczegółach

14 marca 2007 r. na wspólnym posiedzeniu Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży oraz Komisji do spraw Kontroli Państwowej prezentowano raport pokontrolny dyrektora Departamentu Nauki, Oświaty i Dziedzictwa Narodowego NIK Grzegorza Buczyńskiego. NIK wykazał nieprawidłowości w resorcie edukacji, brak spójnego systemu opieki nad uczniami uzdolnionymi, nawet w zakresie obecnych przepisów ustawy o systemie oświaty. Nie starano się o upowszechnianie wyników eksperymentu Gimnazjum i Liceum Akademickiego. W 46 proc. skontrolowanych szkół nie było starań o wykorzystanie środków na stypendia dla uczniów za wybitne wyniki w nauce. W dużej ich liczbie nie powołano nawet komisji stypendialnych. Z raportu wyłaniał się dramatyczny obraz zaniechań troski polskiej oświaty o młodzież uzdolnioną. Wydawało się więc, że istnieje sprzyjający klimat dla proponowanych zmian.

Po miesiącu, 12 kwietnia 2007 r., Komisja Edukacji, Nauki i Młodzieży powróciła do prac nad projektem (druk nr 1354). Uczestniczyli w posiedzeniu samorządowcy z Warszawy i Śląska, opowiadając się przeciwko tworzeniu enklaw dla uczniów szczególnie zdolnych. Historię i funkcjonowanie Gimnazjum i Liceum Akademickiego w Toruniu nakreślił rektor UMK, prof. A. Jamiołkowski. Zaznaczył, że szkoła została powołana nie tylko dla lokalnego otoczenia, ale dla całej Polski. Jego głos poparł prof. Andrzej Sękowski z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i, jako autor badań na uczniami zdolnymi, wnioskował, że spojrzenia elitarne i egalitarne na to zagadnienie są w równej mierze słuszne. Wątpliwości starali się rozwiewać posłowie sprawozdawcy. Sekretarz Krajowego Funduszu na rzecz Dzieci Ryszard Rakowski orzekł, że system oceny oparty na wynikach rankingów i olimpiad może być zabójczy dla polskiej szkoły. Tworzenie szkół w oparciu o uniwersytety powinno być tylko wyjątkiem, a nie rozwiązaniem modelowym. Poparła go Urszula Augustyn (PO). Prof. Mirosława Nowak-Dziemianowicz z Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego dodała, że segregacja młodzieży wybitnie zdolnej może prowadzić ją w świat nierzeczywisty.

W tym momencie obrad M. Krajewski złożył formalny wniosek o zakończenie dyskusji i przejście do głosowania. Powstał spór proceduralny, gdyż na liście mówców pozostało jeszcze 5 osób. W zamieszaniu doszło do sporu między przewodniczącą a Z. Girzyńskim, czy gremium ma przegłosować całość projektu, kierując go do dalszych prac, czy też dawszy możność uwzględniania poprawek z kolejnych wystąpień, przekazać go do obrad podkomisji. Wobec impasu przerwano posiedzenie, decydując o dokończeniu obrad w terminie późniejszym. Stało się to 12 dni później.

Finał, który nie nastąpił: 24 kwietnia 2007

Przewodnicząca K. Szumilas poinformowała gremium, że do sekretariatu Komisji wpłynęła zapowiadana od miesięcy opinia rządu. Stanowisko Rady Ministrów z 2 kwietnia 2007 r. było jednoznacznie negatywne. W dokumencie, sygnowanym przez min. Romana Giertycha, stwierdzono, że zasada: „maximum integracji, minimum izolacji" we współczesnej pedagogice jest uznawana za bardziej właściwą. Ponadto oszacowanie skutków finansowych projektowanych rozwiązań jest bardzo trudne do wykonania ze względu na brak danych o liczbie uczniów szczególnie uzdolnionych, którzy mogliby wybierać szkoły specjalistyczne. Projektowi zarzucono także niespójności terminologiczne. Przykład GiLA w Toruniu posłużył ministerstwu do uzasadnienia… negatywnej oceny projektu. Nie ma pewności, że istnienie szkoły umożliwia wyłonienie grupy uczniów wybitnie zdolnych, a nie służy jedynie zaspokajaniu wygórowanych ambicji edukacyjnych rodziców. Według dokumentu wyniki egzaminu maturalnego w GiLA nie odbiegają w istocie od innych szkół, podobnie jak liczby finalistów i laureatów konkursów i olimpiad przedmiotowych. Koszty kształcenia (7 300 zł rocznie na ucznia) są natomiast znacznie wyższe niż w innych szkołach. MEN zamierza przygotować powszechny program ukierunkowany na ujawnianie, rozwijanie wszelkich zdolności i talentów uczniów. Rząd negatywnie ocenia komisyjny projekt zawarty w druku 1354.

W zaistniałej sytuacji K. Szumilas zapytała w imieniu prezydium Komisji, czy projekt przekazać do podkomisji w celu ponownego rozpatrzenia. Przy braku sprzeciwu wniosek został przyjęty. Temat nie powrócił już na forum Komisji, zaś sejm V skróconej kadencji odbył ostatnie posiedzenie 19 września 2007. Za samorozwiązaniem izby głosowali posłowie PiS, PO, SLD i PSL.

Wnioski

Pomijając arbitralność krytyki GiLA w rządowym dokumencie sygnowanym przez min. R. Giertycha, wynikającej z braku woli politycznej do przeprowadzania zmian w ustawie, negatywny wynik starań poselskich skłania do refleksji na przyszłość. Przede wszystkim łatwo zauważyć dystans, a następnie opór wobec idei zgłaszany od początku przez przedstawicieli MEN. Zapowiadali kilkakrotnie dokument rządowy, który ostatecznie przeważył negatywną szalę. Powstaje pytanie o skuteczność zabiegów inicjatorów wobec MEN.

Ponadto część polityków jak i strona rządowa traktowali inicjatywę jako lokalny toruński lobbing. Być może z różnych powodów, zabrakło aktywnego włączenia środowisk z całej Polski aktywnych w kształceniu uczniów zdolnych w szkołach specjalistycznych. Wiele głosów świadczyło o braku orientacji w faktycznym dorobku GiLA oraz realizowanych zasadach kształcenia i opieki pedagogicznej. Dyskutanci mieli w ogóle ograniczoną wiedzę o edukacji uczniów zdolnych. Powielano stereotypy o zagrożeniach, izolacji i negatywnych skutkach edukacji specjalnej, wzmacnianych tezą niekonstytucyjności proponowanych rozwiązań.

Podział opinii w Komisji nie przebiegał według klucza partyjnego. Był raczej między środowiskami, a nie obozami politycznymi. Za projektem zdecydowanie opowiadali się posłowie z woj. kujawsko-pomorskiego (PiS, Samoobrona, PO). Mocno popierała go K. Łybacka (SLD), mimo sprzeciwu niektórych kolegów z partii. Radykalnie negatywne stanowisko A. Smirnowa (PO), głównego krytyka inicjatywy, najprawdopodobniej wyrażało niepokoje nauczycieli szkół publicznych (głównie warszawskich) o powstawanie konkurencji i potencjalny odpływ zdolnych uczniów do nowego typu szkół. Podobnie samorządowcy warszawscy i śląscy mogli wyrażać swój lęk, że zagrożone zostaną ich inicjatywy poprzez ograniczenia finansowe. ZNP w reformatorskich ustawowych zmianach w każdej postaci mogło postrzegać niebezpieczeństwo zmian dalszych, naruszających broniony przezeń status quo, zawarty m.in. w Karcie Nauczyciela.

Wreszcie, w pospiesznym działaniu zabrakło czasu na postulowaną zarówno przez skrajnych jak i umiarkowanych krytyków szeroką dyskusję o problemach kształcenia młodzieży zdolnej w Polsce. Druzgocący raport NIK, który mógł otworzyć taką debatę, stał się tylko epizodem dyskusji poselskiej, bez większego znaczenia. Można mieć jedynie nadzieję, że bilans kolejnych 7 lat toruńskiego eksperymentu, odpowiednio udokumentowany i wsparty działaniami informacyjnymi, stworzy kształceniu utalentowanej młodzieży nie tylko na lokalnym, toruńskim terenie realną „szansę na sukces".

Grzegorz Dobroczyński
Gimnazjum I Liceum Akademickie

Z posiedzenia Senatu

Rozpoczynając majowe posiedzenie Senatu, rektor prof. Andrzej Tretyn przedstawił dr. Dominika Antonowicza – pełnomocnika rektora ds. organizacji i ewaluacji badań naukowych. Będzie w dużym stopniu zastępował prorektora ds. badań naukowych i informatyzacji prof. Włodzisława Ducha, który objął funkcję wiceministra nauki i szkolnictwa wyższego. Pierwszym zastępcą rektora jest teraz prorektor ds. studenckich i polityki kadrowej prof. Andrzej Sokala.

Prof. Piotr Hübner w dniu obrad Senatu obchodził 70. urodziny. Rektor i senatorowie złożyli mu serdeczne życzenia.

Rektor prof. Andrzej Tretyn przedstawił wyniki rankingu „Perspektyw" – UMK zajął 5. miejsce wśród uniwersytetów i 9. wśród wszystkich uczelni.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego przyznało UMK dotację w wysokości 25,5 mln zł na modernizację „starej części" gmachu dawnego Wydziału BiNoZ.

Rektor zapowiedział osiągnięcie porozumienia ze związkami zawodowymi w sprawie drugiego etapu regulacji płac na Uniwersytecie. Całość podwyżek ubiegłorocznych zaliczona została do wynagrodzeń zasadniczych, natomiast tegoroczna dotacja podstawowa dla Uniwersytetu była o 600 tys. zł niższa niż przed rokiem (mniejsza liczba studentów). Dlatego na wszelki wypadek 15 proc. tegorocznych środków na regulację płac ma pójść na dodatki okresowe, które można cofnąć.

Senat zgodził się na zatrudnienie dr hab. Małgorzaty Świderskiej z Wydziału Prawa i Administracji na stanowisku profesora nadzwyczajnego, jako podstawowym miejscu pracy, na podstawie umowy o pracę na okres pięciu lat.

Senat wyraził pozytywną opinię w sprawie powołania dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej na kadencję od 1 lipca 2014 r. do 30 czerwca 2018 r. W konkursie wziął udział tylko aktualny dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej, dr Krzysztof Nierzwicki, którego kandydatura spotkała się z pozytywną oceną komisji konkursowej.

Senat w jednym punkcie zmienił statut UMK – jednostkami podstawowymi będą mogły być nie tylko wydziały, a zatem też Interdyscyplinarne Centrum Nowoczesnych Technologii. Pozwoli to Centrum na uzyskiwanie finansowania takiego jak w przypadku pozostałych jednostek podstawowych. W takiej jednostce musi być zatrudnionych minimum pięciu pracowników samodzielnych. Podobna jednostka z Uniwersytetu Warszawskiego po trzech latach działalności zdobyła kategorię A+.

Rektor zaprezentował sprawozdanie z działalności ogólnej Uniwersytetu za rok 2013, które Senat zatwierdził. Poza przedstawieniem danych charakteryzujących Uczelnię rektor poinformował, że w ubiegłym roku Senat przyjął 143 uchwały, wydano 208 zarządzeń rektora. Prof. Tretyn zwrócił uwagę na słabe „umiędzynarodowienie" UMK – wśród prawie 32 tys. studentów jest tylko 230 cudzoziemców. Liczba studentów spadła o blisko 6 proc. W obu kampusach pracują 4322 osoby, w tym 2223 nauczycieli akademickich. Liczba tych ostatnich przewyższyła po 10 latach liczbę pracowników niebędących nauczycielami akademickimi, których ubyło 30.

Zatwierdzono trzy sprawozdania finansowe. Pierwsze dotyczy Uniwersytetu, dla którego ubiegły rok zamknął się stratą w wysokości 16 mln zł (dla części toruńskiej strata wyniosła 15 mln zł). Deficyt jest o 6 mln zł mniejszy niż za rok 2012. Niepokoi strata na działalności dydaktycznej – 14 mln zł w części toruńskiej i 5 mln zł w części bydgoskiej. Wszystkie uczelnie notowane wyżej i w okolicach naszej mają dodatnie wyniki działalności dydaktycznej. Wysokie koszty kształcenia na UMK wynikają z rozdrobnienia zajęć dydaktycznych.

Szpital Uniwersytecki nr 1 im. dr. Antoniego Jurasza w Bydgoszczy zakończył ubiegły rok zyskiem przekraczającym 1 mln zł, ale zobowiązania długo- i krótkoterminowe Szpitala wynoszą obecnie łącznie 187 mln zł!

Lepsza jest sytuacja finansowa Szpitala Uniwersyteckiego nr 2 im. dr. Jana Biziela. Zysk wyniósł 2 mln zł, a stan zobowiązań nie przekracza 10 mln zł. Problemem jest ściągalność należności z NFZ. Gdyby toczące się sprawy sądowe przyniosły pozytywny efekt, udałoby się Szpitalowi spłacić od razu wszystkie długi.

Zmieniono uchwałę nr 37 Senatu UMK z dnia 25 marca 2014 r. w sprawie określenia szczegółowych zasad przyjmowania na studia laureatów i finalistów olimpiad stopnia centralnego, laureatów konkursów ogólnopolskich oraz kandydatów mających osiągnięcia sportowe. Dodano olimpiady języka francuskiego i wiedzy o prawach człowieka.

Formalnym zmianom uległa też uchwała nr 32 Senatu UMK z dnia 24 kwietnia 2012 r. w sprawie określenia efektów kształcenia dla kierunków studiów wyższych prowadzonych na UMK. Dotyczą kierunków: teologia, nauki o rodzinie, sztuka mediów i edukacja wizualna.

Kolejna zmiana zaszła w uchwale nr 77 Senatu UMK z dnia 21 maja 2013 r. w sprawie warunków i trybu rekrutacji na pierwszy rok studiów w roku akademickim 2014/2015. Dodano do oferty pedagogikę specjalną oraz sztukę mediów i edukację wizualną.

Senat przyjął uchwałę w sprawie warunków i trybu rekrutacji na pierwszy rok studiów w roku akademickim 2015/2016. W stosunku do tegorocznej nowości jest bardzo niewiele.

Zmiany zaszły w Statucie Szpitala Uniwersyteckiego nr 1 im. dr. Antoniego Jurasza w Bydgoszczy. Wszystkie mają charakter porządkowy lub organizacyjny.

Kolejna przyjęta uchwała dotyczy prowadzenia studiów na kierunku o nazwie „turystyka i rekreacja" na Wydziale Nauk o Ziemi. Kierunek został uruchomiony w roku akademickim 2006/2007, a ostatnia rekrutacja odbyła się w roku 2011/2012. Teraz zostanie reaktywowany, zarówno w trybie stacjonarnym, jak i niestacjonarnym.

Senat przyjął uchwałę w sprawie prowadzenia studiów na kierunku „pedagogika specjalna" (studia na drugim stopniu) na Wydziale Nauk Pedagogicznych.

Kolejna zaakceptowana uchwała dotyczy utworzenia i prowadzenia studiów na kierunku o nazwie „sztuka mediów i edukacja wizualna" na Wydziale Sztuk Pięknych. Zastępuje likwidowaną „edukację plastyczną".

Kolejna uchwała dotyczy trybu tworzenia nowego kierunku studiów wyższych, poziomu i profilu kształcenia, formy studiów i specjalności oraz prowadzenia na istniejącym kierunku studiów w języku obcym. Powstała z inspiracji Collegium Medicum.

Senat zmienił uchwałę nr 95 Senatu UMK z dnia 20 grudnia 2011 r. zawierającą wytyczne dla rad wydziałów w sprawie warunków, jakim powinny odpowiadać programy kształcenia oraz programy i plany studiów wyższych. Wprowadza ona nowy wzorzec matrycy efektów kształcenia.

Senat wyraził zgodę na prowadzenie studiów „pielęgniarstwo" i „fizjoterapia" w języku angielskim na Wydziale Nauk o Zdrowiu.

Na Wydziale Lekarskim powstał kierunek o nazwie „inżynieria biomedyczna". Do tej pory był realizowany na Uniwersytecie Technologiczno-Przyrodniczym w Bydgoszczy przy udziale pracowników UMK.

Senat zatwierdził zarządzenia związane z Wydziałem Lekarskim. Dotyczą: przekształcenia Katedry i Kliniki Chorób Płuc, Nowotworów i Gruźlicy w Oddział Kliniczny Chorób Płuc, Nowotworów i Gruźlicy, przekształcenia Katedry i Kliniki Ortopedii i Traumatologii Narządu Ruchu w Oddział Kliniczny Ortopedii i Traumatologii Narządu Ruchu oraz przekształcenia Katedry i Zakładu Genoterapii w Zakład Genoterapii.

Senat zgodził się na zawarcie przez rektora umów o współpracy naukowo-badawczej i dydaktycznej z zagranicznymi uczelniami. Trzy z nich, Instytut Zarządzania Przemysłem Lotniczym w Zhengzhou, Politechnika Henan oraz Uniwersytet w Zhengzhou, funkcjonują w Chinach. Dwie kolejne, Zaporoski Narodowy Uniwersytet Techniczny i Narodowy Uniwersytet Kijowski im. Tarasa Szewczenki w Kijowie, są ukraińskie. Dwie ostatnie, Uniwersytet Loyola w Chicago, John Felice Rome Center oraz Uniwersytet Stanowy w Boise, działają w USA.

Sławomir Jaskólski

Głos na stronie

Kto ma prawo?

Najpierw będzie deklaracja religijna – tak, jestem osobą wierzącą i pochodzę z religijnej rodziny. Może wielu Czytelników uzna, że taka wiadomość nie jest im do niczego potrzebna. Ba, wręcz będą zdziwieni, po co piszący te słowa w ogóle o tak intymnych i osobistych sprawach jak religijne przekonania wspomina. Ano za chwilę zagadka znajdzie swe rozwiązanie.

Przyznam, że od dawna wiele razy powtarzałem sobie i najbliższym, że w Polsce nic mnie już po tylu latach życia w tym kraju nie zaskoczy. I po co było tak mówić? Nie zaskoczyły mnie wprawdzie gwizdy i okrzyki na pogrzebie gen. Jaruzelskiego, nie zadziwił sukces wyborczy Janusza Korwin-Mikkego. Jestem jednak w lekkim szoku po wiadomości o religijnej deklaracji ponad 3 tysięcy lekarzy i studentów medycyny. Zadaję sobie proste pytanie: po co im taka manifestacja? Czy bez tej deklaracji lekarze nie mogli leczyć zgodnie ze swym sumieniem? A może tym, którzy pod dokumentem się podpisują, zależy na pokazaniu, że są lekarze lepsi i gorsi (czytaj: z sumieniem i bez sumienia).

U mnie, jako potencjalnego pacjenta (oby jak najrzadziej), takie deklaracje rodzą jednak szereg pytań i wątpliwości. Nie trzeba specjalnie wysilać wyobraźni, by wykreować cały szereg sytuacji, w których będzie dochodzić do konfliktowych sytuacji. Przychodzi do seksuologa para, która nie jest w związku sakramentalnym. I co? Seksuolog wyrzuca ją za drzwi? Przychodzi do ginekologa kobieta, która chce zabezpieczyć się przed niechcianą ciążą. I co? Poszła won, rozpustnica jedna! A może w ogóle osobom bez ślubu kościelnego (bywa, że nie z ich winy) zabronić seksu, bo niegodne są używania „tych części ciała" (i tu cytat z deklaracji: „tylko wybrani przez Boga i związani z Nim świętym sakramentem małżeństwa mają prawo używać tych organów, które stanowią sacrum w ciele ludzkim")? O prawach pacjentów innowierców już nie wspomnę.

Poużywajmy wyobraźni jeszcze przez kilka kolejnych chwil. Skoro lekarze mogą, to czemu reprezentanci innych profesji nie mieliby móc? Weźmy takich choćby prawników. Też publikują i podpisują podobną deklarację: będziemy sądzić według prawa boskiego lub kościelnego, a nie na przykład kodeksu cywilnego czy karnego. Jest tylko pytanie, co sędzia pod takim postawieniem sprawy będzie rozumiał – Świętą Inkwizycję czy wybaczanie wszystkim wszystkiego, w imię miłosierdzia bliźniego i nadstawiania drugiego policzka?

A może by tak deklarację złożyli hotelarze? Gościnne pokoje tylko dla tych, którzy przedstawią w recepcji akt zawarcia sakramentu małżeństwa, bo przecież sumienie takiemu hotelarzowi nie może pozwolić na przyjmowanie pod dach żyjących na cywilnym kontrakcie lub „na kocią łapę". Toż to czyste bezeceństwo. Farmaceuci mogą wycofywać z aptek środki antykoncepcyjne lub z szyderczym rechotem po nocach szpilkami przekłuwać prezerwatywy. Nauczyciele mogą odmawiać przekazywania niektórych treści (choć są zawarte w urzędowych programach nauczania), naukowcy pomijać na wykładach takie kwestie, jak np. prawybuch czy ewolucja. Nawet w ,,Głosie Uczelni" dałoby się wyobrazić taką sytuację, że jako szef czasopisma mógłbym kwalifikować do druku tylko te artykuły, które są zgodne z moimi przekonaniami (inne do kosza!).

Mleko się rozlało. Wydaje się, że wspomniana deklaracja wyrządzi sporo krzywdy nie tylko pacjentom, ale i także środowisku lekarskiemu, a nawet ... Kościołowi. Trudno mi oprzeć się jeszcze jednej refleksji, a może wręcz sugestii. Mamy czasopisma religijne, szkoły i uczelnie religijne, więc może czas na religijną służbę zdrowia. Nie, to nie żart. Podpisujący deklarację powinni być konsekwentni i wypowiedzieć swe umowy w publicznych szpitalach, przychodniach, skoro prawo ustanowione w Polsce jest dla nich mniej ważne. Można przecież otworzyć ze stosownym szyldem prywatne gabinety, kliniki lub w ostateczności ... zmienić zawód.

Winicjusz Schulz

„Echa – polemiki – listy"

W sprawie anonimów

Na naszej Uczelni funkcjonuje od jakiegoś czasu anonimowa ankieta dla studentów, którą mogą oni wypełniać po każdym (semestralnym) zaliczeniu przedmiotu nauczania – tym samym „ocenić" nauczyciela akademickiego. Wyraz „ocenić" wziąłem w cudzysłów, ponieważ forma i charakter takiej oceny anonimowej budzi mój kategoryczny sprzeciw.

Status anonimowej wypowiedzi jest nie tylko naganny etycznie, ale nie ma wartości pod względem prawnym, gdyż każda skarga czy wniosek musi mieć swojego autora, czyli musi być podpisany, jeżeli ma stanowić podstawę do jakiegokolwiek postępowania wyjaśniającego czy dochodzeniowego. Tak stanowi aktualne Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości RP, jasno określające nieważność wszelkich anonimowych skarg, opinii, wniosków itp. Warto tu nadmienić, że każdy postępujący etycznie człowiek wyrzuca adresowany doń anonim do kosza, niezależnie od tego, czy ów anonim dotyczy jego samego, czy osoby trzeciej.

Tymczasem podsuwa się naszym studentom możliwość anonimowej wypowiedzi o swoim nauczycielu akademickim, wyrabiając złe nawyki u progu ich dorosłego życia. W prostym przełożeniu jest to wskazówka, że można nie być odpowiedzialnym za słowo – brak podpisu jest bowiem brakiem poświadczenia prawdziwości zawartych w ankiecie ocen. A więc anonimowa formuła ankiety uczy studentów, że w dalszym funkcjonowaniu w społeczeństwie tyleż samo odpowiedzialni będą za prawdę, co za nieprawdę. To jest demoralizujące. Brak odpowiedzialności za słowo paczy charaktery młodych ludzi i niewątpliwie wyrabia przeświadczenie, że w kontaktach międzyludzkich liczy się tylko mniej lub bardziej wyrachowana gra.

Zadaję pytania w tym miejscu: czyż to nie na Uniwersytecie młodzi ludzie, nasi studenci, powinni uczyć się odwagi i otwartości oraz uczciwości w kontaktach międzyludzkich? Czy warto wprowadzać w funkcjonowanie społeczności uniwersyteckiej mechanizmy niszczące etyczne normy postępowania? Te pytania kieruję nie tylko do naszych Władz Uczelnianych i Wydziałowych, ale także do przedstawicieli społeczności studenckiej, czyli do Samorządu Studenckiego.

Pragnę w tym miejscu podkreślić, że sama idea dania możliwości studentom wypowiedzenia się o pracy pedagogicznej nauczyciela akademickiego jest z pewnością słuszna (w sensie obopólnej współpracy pedagogów ze studentami).To przecież jest współodpowiedzialność za charakter i poziom nauczania i wychowania, co przekłada się bezpośrednio na wartość naszej Uczelni, pośród innych, w ogólnopolskim rankingu uniwersytetów.

Obecnie opracowana na UMK anonimowa ankieta dla studentów nie spełnia takiego zadania. Może posłużyć tylko do różnorakich manipulacji – korzyści nie przyniesie ani samym studentom, ani nauczycielom akademickim. Jeżeli dodamy do tego, że pytania nie mają wyraźnego odniesienia do charakteru merytorycznego kierunków studiów, że nie ma rozróżnienia rodzajów zajęć na wykłady i ćwiczenia, że znajduje się w ankiecie np. tak kuriozalne pytanie jak: *zajęcia spełniły moje oczekiwania?* – to wartość informacyjna takiej ankiety jest żadna.

Czy treść takiej anonimowej ankiety, z jej wyżej wskazanymi wadami, może stanowić jakiekolwiek kryterium oceny nauczyciela akademickiego?

Prof. art. mal. Jan Pręgowski
Zakład Malarstwa
Instytut Artystyczny
Wydziału Sztuk Pięknych

kupuj
więcej
za
mniej

rabat

dla wszystkich
pracowników,
studentów
i uczestników programu
Absolwent UMK

-15%

Uniwersytecka Księgarnia Naukowa
ul. Reja 25, 87-100 Toruń
tel./fax 56 611 42 98
e-mail: ksiazki@umk.pl

godziny otwarcia:
poniedziałek–piątek 9.00–17.00
sobota 10.00–14.00

www.kopernikanska.pl